

# Tygodnik Polski

23, rue Talibout  
PARIS (IX)

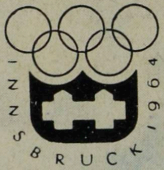
CENA  
PRIX 0,60 F

## LA SEMAINE POLONAISE

26 STYCZNI  
JANVIER 1964

Nr 4 (328)

IX ZIMOWA  
OLIMPIADA



Wśród polskiej ekipy na IX Olimpiadę Zimową, o której piszemy na stronie 23, doskonały saneczkarz Jerzy Wojnar jest kandydatem do medalu

En page 23 nous supputons les chances des Polonais aux IX Jeux Olympiques d'Hiver. L'excellent lugeur J. Wojnar devrait enlever une médaille

FP 23 72



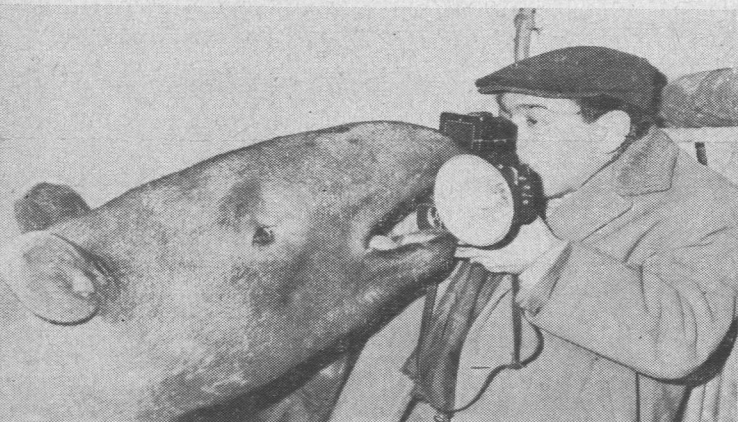


### WOZEM KONNYM PO EUROPIE

Amerykańska rodzina państwa Gillis powzięła postanowienie odbycia podróży po Europie wzorując się na pionierach wyruszających na „podbój Zachodu”. Rodzina Gillis chce objechać Europę prymitywnym wozem, zaprzężonym w dwa konie

### KŁOPOTY FOTOREPORTERA

Fotoreporter zainteresował się tapirem przebywającym w ZOO w Vincennes i chciał go sfotografować. Okazało się jednak, że tapir pała niepohamowaną ciekawością poznania sztuki fotografowania. Z tego zabawnego spotkania skorzystał inny reporter i wykonał powyższe zdjęcie



**Zdjęcia:**  
**CAF i KEYSTONE**



### Śmiałe wiewiórki

Na cmentarzu Assistens w Kopenhadze można spotkać bardzo śmiałe, oswojone wiewiórki, jedzące orzeszki z rąk spacerujących tu ludzi



### NAJMNIEJSZE MEROSTWO

Od ponad stu lat licząca zaledwie 27 mieszkańców gmina Saint-Germain du Pasquier w departamencie Eure szczyli się najmniejszym merostwem Francji. Sala budynku zbudowanego w 1851 roku liczy zaledwie 8 metrów kwadratowych

### MARSZ SŁONI PRZEZ KOPENHAGĘ

Mieszkańcy Kopenhagi zostali zaskoczeni pewnego dnia niezwykle widokiem słoni, maszerujących ulicami miasta. Były to słonie amerykańskiego cyrku Ringling Brothers, Barnum and Bailey. Słonie zachowywały się nienagannie, przestrzegając przepisów drogowych i trzymając się za ogonki



▲ Dans l'esprit des pionniers de la „Conquête” de l'Ouest, la famille américaine Gillis visitera toute l'Europe en chariot.  
▲ Au zoo de Vincennes, ce jeune tapir a été très intéressé par la photographie.

▲ Construite en 1851, la plus petite mairie de France (8 m<sup>2</sup>) à Saint-Germain - du - Pasquier (Eure) commune de 27 habitants.

▲ Au bureau des objets trouvés de New-York... une statue de St. Antoine, patron

(entre autres) des objets trouvés.

▲ Ecureuils très apprivoisés au cimetière Assistens de Copenhague, où rien n'étonne plus puisque des éléphants s'y promènent dans la rue.

▲ Aicha Dridi, 21 ans, rente inattendue de celle qui devait être élue à Orly le jour de la St-Sylvestre.

▲ C'est dans ce collant très collant que Mick Michel a souhaité la Bonne Année aux téléspectateurs.

## Czytajcie i prenumerujcie „TYGODNIK POLSKI”

Prenumerując pismo zapewniasz sobie regularne otrzymywanie, oszczędzasz czas i pieniądze.

Kupując pojedynczy numer płacisz we Francji 0,60 F, w Belgii — 7 Fr. B.

W prenumeracie półrocznej cena jednego egzemplarza wynosi: 0,40 F albo 4,8 Fr. B., a w rocznej tylko 0,34 F i 4,2 Fr. B.

Cena prenumeraty WE FRANCJI:

Kwartalnie — 6 F  
Półrocznie — 10 F  
Rocznie — 17 F

Cena prenumeraty W BELGII:

Kwartalnie — 70 Fr. B.  
Półrocznie — 120 Fr. B.  
Rocznie — 210 Fr. B.

Wpłaty odpowiednich sum należy dokonywać:

WE FRANCJI — na konto pocztowe C.C.P. 92.20-76 — PARIS

Adres Redakcji: „Tygodnik Polski” — „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris IX.

W BELGII — na konto pocztowe C.C.P. 66-69.49 — LIÈGE

Adres przedstawiciela Redakcji: Ol. Kuc, 2, rue du Temple, 2 Courcelles — Hainaut.

### ZAGUBIONY ŚWIĘTY ANTONI

Oryginalną zgubę zarejestrowali pracownicy nowojorskiego biura rzeczy znalezionych: naturalnej wielkości statuetkę św. Antoniego. Jak wiadomo, św. Antoni jest uważany za patrona właścicieli zgubionych rzeczy



### ŻYCZENIA GWIAZDY

Znana i sławna Mick Michel, jak przystało na gwiazdę „Casino de Paris” w takim oryginalnym kostiumie złożyła w noc sylwestrową życzenia noworoczne dla widzów



### WOJNA o MISS?

W Orly miały się odbyć na Sylwestra wybory kolejnej „Miss France” Ale oto konkurencyjny komitet dokonał w międzyczasie wyboru innej „Miss France”. Została nią Aicha Dridi







Za chwilę te piękne dziewczęta pojawią się na scenie. Wśród gości obecnych na polskiej gwiazdce w Pont-à-Mousson znalazł się mer miasta p. Bernard Guy z małżonką, prezes organizacji Sport Mussipontain — p. Montagne i inni. Na zdjęciu z prawej kierowniczka i organizatorka tej udanej imprezy — p. Kozyrka

## WIERNI TRADYCIOM POLACY Z FRANCJI I BELGII ZORGANIZOWALI LICZNE UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE

### W blasku polskiej gwiazdki w Pont-à-Mousson

Polonia z Pont-à-Mousson uczciła nadejście Nowego Roku piękną uroczystością. Była to bardzo okazała impreza gwiazdkowa z udziałem dużej liczby dzieci i młodzieży oraz starszego społeczeństwa — Polaków i Francuzów.

Obecny był mer Pont-à-Mousson, p. Bernard GUY z małżonką, zastępca mera p. MULLER, również z małżonką, przedstawiciele polskiego Konsulatu Generalnego p. KRZEMIŃSKI i p. BOKS, p. MONTAGNE — przewodniczący organizacji „Sport Mussipontain”, p. BENOIT i wiele innych osobistości.

Mer Pont-à-Mousson p. Bernard Guy wygłosił bardzo serdeczne okolicznościowe przemówienie. Dziękując Polakom za zaproszenie na miłą uroczystość gwiazdkową wyrażał im jednocześnie uznanie i sympatię. Mówił o wartości pracy Polaków, o poważnym wkładzie, jakiego dokonują codziennie w życiu gospodarczym Francji, a zwłaszcza w przemyśle okręgu wschodniego. Nawołując do przeszłości przypomniał p. Bernard Guy, że Francja i Polska nigdy nie prowadziły

ze sobą wojen. Są to, być może, jedyne dwa narody w Europie, które we wszystkich okolicznościach zawsze stały wiernie ramie przy ramieniu broniąc walecznie prawa i wolności. Wiele jest momentów historycznych, które świadczą o istnieniu nierozwalnej polsko-francuskiej przyjaźni, którą często żołnierze polscy przypieczętowali krwią. Przykładów takich dostarczyła wiele i pierwsza i druga wojna światowa.

Przemówił również przedstawiciel Konsulatu PRL p. Krzemiński, dziękując organizatorom za udaną uroczystość, przedstawicielom władz francuskich za zainteresowanie polską gwiazdką oraz życząc wszystkim w imieniu konsulatu w Paryżu szczęśliwego Nowego Roku.

(Dokończenie na str. 21)

### PO RAZ PIERWSZY W WILLEBROEK

Szkola w Willebroek pracuje niespełna rok i Komitetowi Rodzicielskiemu przypadło w udziale po raz pierwszy zorganizowanie uroczystości gwiazdkowo-noworocznej dla dzieci szkolnych. Z uznaniem należy podkreślić, że z tego zadania Komitet Rodzicielski w Willebroek wywiązał się doskonale.

Udekorowaną salę w Domu Partii Liberalnej w Willebroek wypełniła niemal cała miejscowa Polonia, składająca się w olbrzymiej większości z ro-

dzin polsko-belgijskich. Choinka, przygotowane stoły do wspólnej kolacji, prezenty dla dzieci i piękno kołęd polskich (nagrania „Słaska” i „Mazowska”) wytworzyły na sali nastrój prawie rodzinny.

Uroczystość otworzył przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego p. Wilhelm Kowalski, witając zebranych w językach polskim i flamandzkim. W imieniu Konsulatu Generalnego PRL w Brukseli złożył obecnym na sali życzenia noworoczne inspektor szkół

### Owocna współpraca polskich i francuskich elektroników

Znane maszyny cyfrowe firmy „Bull” znajdują duże zastosowanie w Kraju: w automatyzacji i kontroli procesów technologicznych w przemyśle maszynowym, chemicznym, energetycznym, komunikacji, budownictwie itp. Maszyny tego typu działają już w wielu centralnych instytucjach w Kraju. Polska zakupiła 35 takich urządzeń. Obecnie Francja oferuje dalszą dostawę zespołów elektronicznych maszyn cyfrowych, stanowiących najnowocześniejsze rozwiązania konstrukcyjne w tej dziedzinie. Aktualnie rozważana jest także możliwość współpracy polsko-francuskiej w zakresie montażu i produkcji w Polsce pewnych typów maszyn cyfrowych.

polskich w Belgii, p. Marian Milewski, który następnie wygłosił przemówienie okolicznościowe, tłumaczone na flamandzki przez p. Ninę Komar-Eydhoven, członka Komitetu Rodzicielskiego.

Po wręczeniu dzieciom prezentów w postaci książek i paczek ze słodyczami, zebrani obejrzelni zestaw filmów dokumentalnych z życia Polski Ludowej. Prawdziwą atrakcją dla dzieci stanowiły krótkometrażowy film „O Wiśle i Piotrusiu Niedowiarku” oraz barwna kreskówka „O bezdomnej piłeczce”. Wspólna kolacja z tradycyjnym polskim bigosem oraz wesoła zabawa taneczna zakończyły ten pierwszy w historii szkoły polskiej w Willebroek wieczór gwiazdkowo-noworoczny.

### PIERWSZA MAPA GEOLOGICZNA POLSKI BYŁA DZIEŁEM FRANCUSKIEGO BADACZA

Dwieście lat minęło od opracowania pierwszej mapy geologicznej Polski przez francuskiego badacza Jean-Etienne Guettarda (1715—1786). Ten lekarz i przyrodnik zasłużoną sławę zyskał badaniami w dziedzinie geologii i mineralogii. W uznaniu osiągnięć naukowych powołano Guettarda na członka Akademii Francuskiej. W 1746 roku opubliko-

Później przystąpił Guettard do opracowania szczegółowej mapy mineralogicznej Francji. Udział w tym wielkim przedsięwzięciu wziął i sławny chemik francuski Lavoisier, który towarzyszył Guettardowi w jego wędrowkach po Alzacji i Lotaryngii i przeprowadzał pomiary temperatur i barometryczne oraz wykonywał analizy wód, zwie-



340+280+?

### DALSZE WPLĄTY NASZYCH CZYTELNIKÓW NA KONTO FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO

Podajemy kolejną listę ofiarodawców, dziękując im jednocześnie w imieniu Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

- |  |      |
|--|------|
| Teresa UNGLINIK — NICEA                  | 20 F |
| Leonard KLIKS — PARYŻ                    | 20 F |
| Bronisław URBAŃSKI — METZ                | 20 F |
| M. URAMEK — LYON                         | 20 F |
| A. BONIECKI — LYON                       | 20 F |
| Polak spod Paryża (adres znany Redakcji) | 12 F |
| MADAJCZAK — SAINT-LÉONARD (Haute-Vienne) | 2 F  |
| KUSNIERZ — COMINES (Nord)                | 10 F |
| KOCHAN — TRITH-SAINT-LEGER (Nord)        | 10 F |
| LASOWSKI — MASNY (Nord)                  | 10 F |
| Mme LASS — VAUDRICOURT (P. de C.)        | 5 F  |
| BODARCYK — GIRAU MONT (Moselle)          | 5 F  |
| CZYTELNIK z MOUSCH (Haut-Rhin)           | 10 F |
| Major Henry C. BIELSKI — EVREUX (Eure)   | 20 F |

Ponadto po 4 F wpłacili: Szczepaniak, S. Szfraniec, J. Sternik, B. Rozenberg, Szymandera, Budzyń, Tiurny, R. Składzień, F. Borek, E. Trusau, D. Knakfus, Beurthier, J. Borecki, A. Helbin, E. Modelski, F. Walencykiewicz, Pipien, Canelles, H. Gwóźdź, L. Latowski, Neboit, Bielski.

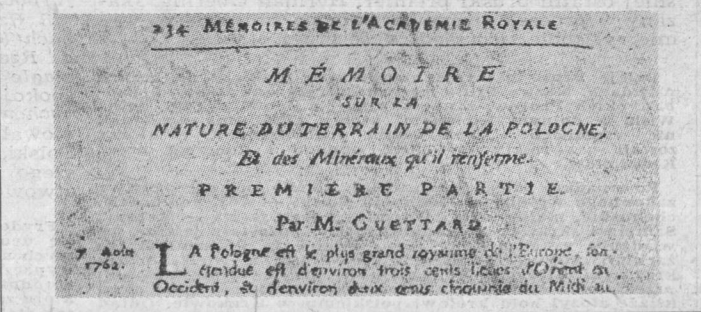
Nasza akcja zbiórki pieniężnej na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego w celu powiększenia ekipy olimpijskiej Polski, wyjeżdżającej do Tokio, rozwija się pomyślnie i zyskuje wśród naszych Czytelników coraz większe uznanie i popularność. Suma wpłat, która do niedawna wyniosła 340 franków, powiększyła się o dalsze 280 franków. Czytelnicy sygnalizują już nam dalsze wpłaty, pragnąc zostać protektorami polskiej drużyny olimpijskiej, która ma realną szansę zajęcia czołowej pozycji wśród sportowych potęg świata.

### I ja także się dołożę do tej miarki franki włożę.

Oto p. Tomasz WYKURZ z Engayrac-par-Beauville (Lot-et-Garonne) wpłacając 10 franków przysłał nam taki dowcipny wierszyk: „Olimpiada się zbliżyła, miarka się nie napełniła

To ja się też dołożę i do miarki dziesięć franków włożę. Bo jak widać, z tego ziarnka wyrośnie pełna miarka. Jak się miarka napełni, to nasza nadzieja się spełni”.

◆ JEŚLI KAŻDY z NAS DA TYLKO 1 F, POWIĘKSZYMY EKIPE POLSKĄ NA OLIMPIADĘ ◆



Karta tytułowa rozprawy Guettarda o Polsce z roku 1746

wał mapę geologiczną Francji i Anglii, będącą jedną z pierwszych map geologicznych w ogóle. Poprzednikami jego bowiem byli tylko Włoch Piccoli, który na mapie Włoch, wydanej w 1739 r., wyznaczył miejsca występowania skałnieniałości z dawnych okresów historii Ziemi i angielski lekarz Ch. Packe, który w 1743 r. opublikował pierwszą mapę geologiczną okolic Canterbury.

dzając również kamieniołomy, kopalnie i fabryki. Z różnych prac treści mineralogicznej Guettarda należy wymienić rozprawę o historii odkrycia gliniek ogniotrwałych we Francji, które dało podstawę założenia sławnej fabryki porcelany w Vincennes, przeniesionej następnie do Sévres.

(Dokończenie na str. 6)



# KOLOKWIUM W ST. ETIENNE NA TEMAT GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje kolokwium na temat „Czy trzeba dokonać ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie?”

Kolokwium to odbędzie się pod przewodnictwem p. Alexandre de Fraissinette, deputowanego-mera Saint-Etienne, w sobotę 25 stycznia 1964 roku o godz. 15 w Salle des Mutilés du Travail w Saint-Etienne (Loire), Avenue du Président E. Loubet. Wezmą w niej udział liczne osobistości z terenu departamentu Loary.

Osobistości, których nazwiska podane są niżej, zgłosiły już swoją decyzję wzięcia udziału w kolokwium:

p. Roger BUGNET — adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu, członek Komitetu Krajowego Stowarzyszenia „Odra — Nysa”;

p. André CHAZALLON — deputowany-mer La Grande-Croix, radca generalny;

p. CLODIUS-PETIT — mer Firminy, były minister;

p. Léon HAMON — profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu w Dijon, adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu, członek Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Odra — Nysa;

p. MALTER — radny miejski w Saint-Etienne;

p. NEUWIRTH — deputowany, kvestor Zgromadzenia Narodowego;

p. Michel SOULIE — były minister, redaktor naczelny dziennika „La Tribune”;

p. Clodius VOLLE — zastępca mera Saint-Etienne, sekretarz Federacji SFIO departamentu Loary.

L'Association Oder-Neisse organise un colloque ayant pour thème: „Faut-il reconnaître définitivement la frontière Oder-Neisse?”

Ce colloque qui sera présidé par M. Alexandre de Fraissinette, député-maire de Saint-Etienne, aura lieu le samedi 25 janvier à 15 heures salle des Mutilés du Travail — Avenue du Président E. Loubet à Saint-Etienne, en présence de nombreuses personnalités de la Loire.

Les personnalités dont les noms suivent ont déjà donné leur adhésion à ce colloque:

M. Roger BUGNET — avocat à la Cour d'Appel de Paris, membre du Bureau National de l'Association Oder-Neisse;

M. André CHAZALLON — député-maire de La Grande-Croix, conseiller général;

M. CLODIUS-PETIT — maire de Firminy, ancien ministre;

M. Léon HAMON, professeur à la Faculté de Droit de Dijon, avocat à la Cour d'Appel de Paris, membre du Comité d'Honneur de l'Association Oder-Neisse;

M. MALTER — conseiller municipal de Saint-Etienne;

M. NEUWIRTH — député-questeur de l'Assemblée Nationale;

M. Michel SOULIE — ancien ministre, rédacteur en chef du journal „La Tribune”;

M. Clodius VOLLE — maire adjoint de St-Etienne, secrétaire de la Fédération SFIO de la Loire.

## NOWY NUMER „PEUPLES AMIS”

W początkach stycznia ukazał się nowy (12/144) numer czasopisma France-Pologne „PEUPLES AMIS”. W numerze tym uwagę zwraca przede wszystkim wielki reportaż Mariana Kaśkiewicza, bogato ilustrowany, o polowaniu w Polsce: „A l'affût du gros gibier”. Sportowców i młodzież zainteresują nie-

wąpnie również reportaże z Zakopanego (narty, śnieg, najdłuższy w Kraju wyciąg linowy — jednym słowem polskie Chamonix) oraz z życia polskich studentów i najstarszej polskiej wyższej uczelni obchodzącej 600-letnie istnienie — Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

## ZAPRENUMERUJ miesięcznik „POLSKA”

### Znajdziesz w nim:

- aktualne artykuły problemowe o żywojących sprawach Polski
- ciekawe reportaże z Twojego starego Kraju
- artykuły dyskusyjne o zagadnieniach kultury, sztuki, architektury, postępu technicznego, współczesnej rodziny i moralności
- doskonałe reprodukcje klasycznego i współczesnego malarstwa i grafiki
- dużo humoru

Za 10 F — tyle bowiem kosztuje roczna prenumerata „POLSKI”, z gwarantujesz sobie ciekawą i pożyteczną lekturę na cały rok.

Prenumeratę „Polski” a także wszystkich wydawanych w Polsce dzienników i czasopism przyjmuje we Francji:

**LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot Paris-IXe**

Szczegółowe cenniki i numery okazowe do wglądu



### SZANOWNA REDAKCJO!

Pan Władysław Sikorski pisze, aby „uciekli gdzie pieprz rośnie ci, którym nie podobają się listy Józefa Grzybka”. Uważam, że p. Sikorski niestudownie i źle potraktował tych czytelników, którzy nie życzą sobie czytać listów p. Grzybka. Jeśliby rzeczywiście uciekli oni w kraje pieprzowe, p. Sikorski nie byłby chyba w stanie utrzymać „Tygodnika Polskiego”. Pamiętajmy przecież, że kto opłaca prenumeratę za „Tygodnik Polski”, ten płaci też i za listy Grzybka. Moim zdaniem spór o Grzybka powinien się skończyć.

M. Ch. — pensjonowany górnik z Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

### SZANOWNI PRZYJACIELE!

W reportażu na życzenie, zamieszczonym w „Tygodniku Polskim”, żona moja zobaczyła swoją rodzinną miejscowość Wieruszów. Niemal codziennie ogląda ten numer „Tygodnika”. Ja pochodzę z Sieradzkiego. Proszę o reportaż z mojej rodzinnej miejscowości Złoczew Kaliski, powiat Sieradz, województwo łódzkie. Z góry dziękuję.

A. TUREK  
z Sancourt (Somme)

**OD REDAKCJI:** Postaramy się zamówić reportaż ze Złoczewa. Potrwa to jednak jakiś czas. Prosimy więc o cierpliwość.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Andrzej SOLDI — Nicea.

Prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ wysłana jako nagroda za trafne rozwiązanie rozrywek umysłowych książka wróciła z adnotacją „nie mieszka pod wyżej wymienionym adresem”.

## PRUSKIE MARZENIA

ZACHODNIONIEMIECKIE czasopismo „Der Europäische Osten”, zajmujące się sprawami wschodniej Europy, przyniosło artykuł pt. „Co warte są dzisiaj Prusy?” Już sam tytuł tego artykułu musi wywołać zdziwienie. Przecież decyzja państw, które pokonały Niemcy w drugiej wojnie światowej, przesądziła o całkowitej likwidacji Prus. W odpowiedniej ustawie stwierdzono: „Państwo pruskie, które od dawnych czasów było kolebką militarystyki i reakcji w Niemczech, przestało istnieć”. Wcześniej ostatni pruski premier, Herman Goering, skazany w procesie norymberskim na śmierć, sam wymierzył sobie sprawiedliwość przez otrucie.

Dzisiaj Prus to dzieje niemieckich grabieży na innych narodach. Nazwę Prusy przywłaszczyły one sobie od nadbałtyckich Prusów, zamieszkujących ziemie między dolną Wisłą a dolnym Niemnem, którzy absolutnie nie mieli nic wspólnego z germańskim pochodzeniem, a którzy zostali bez reszty wytepieni ogniem i mieczem przez Krzyżaków.

Po upadku potęgi krzyżackiej ziemie polskie państwa zakonnego wróciły w 1466 r. do Polski — woj. pomorskie, chełmskie, małopolskie i Warmia, a jego reszta — Mazury, Sambia i skrawek zachodniej Litwy pozostały jeszcze w rękach zakonnych, przy czym zwano ją Prusami Krzyżackimi. Stolicą był Królewiec. W 1525 r. wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern przyjął protestantyzm, przekształcił państwo zakonne w świeckie i jako jego książę złożył hołd królowi polskiemu w Krakowie. Odtąd Prusy Krzyżackie zwały się Prusami Książęcymi i stanowiły lenno polskie. Kiedy w 1618 r. tron książęcy w Królewcu przeszedł na linię Hohenzollernów brandenburskich, jeden z nich, Fryderyk Wilhelm, uzyskał w 1657 r. zręcznie się zwierzchnictwa Polski nad Prusami Książęcymi. W 1701 r. jego syn Fryderyk I koronował się na króla Prus.

Nowe królestwo objęło oprócz Prus Książęcych, Brandenburgię oraz posiadłości brandenburskich Hohenzollernów w niemieckiej Rzeszy — Mark na terenie Westfalii i Cleve w prowincji reńskiej. Dotykały więc Prusy swymi luźnymi częściami brzożew Renu, Łaby, Odry, w jednym punkcie Wisły, a dalej Pregoly i Niemna. Syn Fryderyka I, Fryderyk Wilhelm I zagrabił dla Prus w 1720 r. Szcze-

cin oraz Pomorze Zachodnie i przygotował armię dla syna, Fryderyka II, którego reakcyjni historycy niemieccy nazwali wielkim. „Ten człowiek — pisze polski dziejopisarz S. Aszkenazy — od pierwszej chwili napenił hukiem armat i jękiem konających połowę Europy... prowadził cztery wojny, odbył dziesięć kampanii, wydał dwadzieścia batalii, nieprzyjacielskie wojska widział w Berlinie, swoje wprowadził do Wrocławia, Pragi, Dreznia, zaczął rzemiosło wojenne jako dwudziestoletni młodzieniec i jeszcze bliski siedemdziesiątki obozował na forpocztach... ugiął Austrię, zgniół Saksonię, zgromił Rzeszę Niemiecką, Francuzom sprawił Rossbach (5.11.1757), Rosjanom zgotował Zorndorff... a Rzeczypospolitą Polską, nie obnażając szpady, ciągle po przyjaźni, ciągle pokojowo, w drodze spokojnych negocjacji, straszliwiej ugodził niż tamtych na polach bitew, do serca trafił, dobił”. Zainicjował on i doprowadził do pierwszego rozbioru Polski, za czym, już po jego śmierci, doszło do dalszego ćwiartowania i unicestwienia polskiej państwowości.

Fryderyk II stworzył potęgę Prus, które od niego stały się decydującym czynnikiem lub fundamentem w dalszych niemieckich podbojach i grabieżach w XIX i XX w., wypaczyły niemiecki charakter, pchnęły go na drogę zbrodni. Od Fryderyka II datuje się „narodowość” a Pruski, które za Hitlera przekształciło się w „ludobójstwo” a Prusak stał się synonimem złego Niemca. W 1871 r. król pruski Wilhelm I koronował się na cesarza niemieckiego. Odtąd datuje się cesarstwo niemieckie Hohenzollernów, zwane II Rzeszą, którego kres położyła dopiero klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej w 1918 r.

Wróćmy jednak do wspomnianego w wstępie artykułu o dzisiejszych Prusach w „Der Europäische Osten”, wydawanego w Getyndze. Jego autorowi, niejakiemu Joachimowi Freiherr von Braun, przy wspomnianiu Prus chodzi o rewizję granic na Odrze i Nysie. W poszukiwaniu środków do realizacji rewizjonistycznych celów sięga on do tradycji... prusko-amerykańskiej. „Pomiędzy USA a monarchią pruską przez całe stulecie istniała bliska i pełna zaufania przyjaźń — dowodzi. —

Opierała się ona na układzie z 1785 r., w którym Fryderyk Wielki w imieniu Prus — jako pierwszego państwa europejskiego, uznał młodą republikę amerykańską. W owym czasie układ ten uchodził za szczególnie liberalny, zwłaszcza że po raz pierwszy została w nim potwierdzona pod względem międzynarodowym zasada wolności morskich... Podróże Amerykanów po Prusach stały się wtedy czymś zwyczajnym. Pruski system szkolny oraz uniwersytety stały się wzorem dla organizacji i rozwoju amerykańskiego życia kulturalnego... Z jednej i drugiej strony często podkreślano pokrewieństwo duchowe Prusaków i Amerykanów”.

Wątpimy czy Amerykanie również przyznają się do tego pokrewieństwa tak mało zaszczytnego. A jak to było z tym idealnym pruskim systemem szkolnym, to przykładów nie brakuje: katowanie dzieci we Wrześni, likwidacja języka polskiego w szkołach na ziemiach polskich, zamknięcie szkółnictwa średniego i wyższego w latach drugiej wojny, osadzenie profesorów w obozach koncentracyjnych i wymordowanie wielu z nich, itp. itp.

Fryderyk II był politykiem przewrotnym i przewidującym. Gdy miał tylko okazję sięgania do wpływu za morzem, sięgał. Okazja nadarzyła się mu na rok przed śmiercią, gdy naród amerykański uzyskał już wolność, w czym nie bez znaczenia był udział Polaków. Stary Fryc uznał wtedy niezawisłość USA i zawarł z nimi układ dla własnego dobra pojętego interesu. Wszystko to jednak nie miało żadnego związku ani ze szlachetnością, ani wolnością, na które powołuje się Braun. Dowodzi to jednak, do jakiego arsenału chwytów sięga rewizjonistyczna argumentacja. Braun boleje, że ta piękna, szlachetna, wolnościowa tradycja prusko-amerykańska doznała przetrwania. „Nagle Prusy — pisze on — ich zasady rządzenia, a nawet ludzie tego państwa stali się przedmiotem krytyki... częścią prowadzonej przeciw nam wojnie psychologicznej...”. Ale dalej rzecz doznała poprawy i „dziś istnieje znowu zgodność interesów państwowych”. A więc Braun nie kryje wcale, że w jego pojęciu i w pojęciu niemieckich rewizjonistów Niemcy zachodnie, to po prostu kontynuacja Prus, dalszy ciąg zbrodniczego tworu, który w 1945 r. został fizycznie i prawnie zlikwidowany.





## TADEUSZ KOKIETEK ILUSTRUJE TRYLOGIĘ HENRYKA SIENKIEWICZA



Jeden z legendarnych polskich husarzy

**P**OLSKIE MALARSTWO słynie z artystów, którzy swoją twórczość poświęcili dziejom oręża, odtwarzaniu licznych scen batalistycznych sławiących bohaterские czyny żołnierzy polskich. Wielcy artyści: Jan Matejko, Aleksander Orłowski, Józef Brandt, Piotr Michałowski, Maksymilian Gierymski, Juliusz i Wojciech Kossakowie, Jan Styka zdobyli sławę światową m. in. właśnie dzięki takim obrazom.

Obecnie w Kraju temu wymagającemu starannych historycznych studiów i trudnemu kierunkowi malarstwa poświęciło się kilku młodych i utalentowanych artystów. Wśród nich wybija się na czoło Tadeusz Kokietek. Na stałogach w swoim łódzkim atelier ma rozpoczęty obraz pt. „Przeprawa hordy tatarskiej przez Dniepr”. Pracuje również na specjalne zamówienie nad obrazem przedstawiającym szarżę 13 pułku ułanów Jazłowieckich pod Młocinami w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.

Tadeusz Kokietek urodził się w roku 1920 w Łodzi. Jeszcze jako uczeń gim-

nazjum na dorocznej ogólnopolskiej wystawie otrzymał I nagrodę za pięć akwarel o tematyce batalistycznej. Wszystkie wakacje spędzał na wsi rysując z zapalem konie, które szczególnie pokochał. Wtedy to postanowił niezłomnie poświęcić się studiom i malarstwu batalistycznemu, korzystając z najlepszych wzorów wielkich polskich malarzy.

W trudnych latach okupacji hitlerowskiej musiał porzucić ulubione malarstwo i szukając pracy zarobkowej został dekoratorem wystaw sklepowych. Dopiero po wyzwoleniu Kraju ukończył poważne i solidne studia pod kierunkiem artysty i pedagoga wielkiej miary prof. Feliksa Kowarskiego. Dzięki studiom opanował doskonale malarskie rzemiosło.

W studiach historyczno-malarskich interesuje go szczególnie wiek XVII pamiętny w dziejach oręża polskiego, tak pięknie opisanych przez Henryka Sienkiewicza w „Ogniu i mieczem”, „Potopie” i „Panu Wołodyjowskim”. Artysta postanowił podjąć wielką pracę zilustrowania tych pięknych dzieł Sienkiewicza. To jest teraz celem życia i wytkniętym kierunkiem twórczości Tadeusza Kokietka. Nie przeraża go ogrom pracy. Wiele szkiców ma już gotowych. Kilka z nich całkowicie ukończonych postanowił zaprezentować za naszym pośrednictwem Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”.



Tadeusz Kokietek zamierza zilustrować sławne dzieła Henryka Sienkiewicza. Powyżej: ilustracja jednego z rozdziałów „Ogniem i mieczem” przedstawiająca spotkanie Heleny ze Skrzetuskim. Poniżej: walka na przedpolach Zbaraża



Ilustracja do „Potopu” zatytułowana: Po jednej z potyczek ze Szwedami



**Restauracja**  
**„CHEZ MICHEL”**  
poleca specjalności  
polskie i ukraińskie  
métro: 20, rue Charlemagne  
ST. PAUL PARIS IV



**D**ZIAŁO SIĘ TO 20 lat temu. Dla Polski był to już 41 miesiąc wojny i terro-ru hitlerowskiego okupanta. Masowe aresztowania i publiczne egzekucje według zasady „stu Polaków za jednego Niemca”, głód i nędza społeczeństwa polskiego, krwawe pacyfikacje i wysiedlenia, przymusowe wywożenie ludzi do niewolniczej pracy w III Rzeszy były codziennym zjawiskiem na terenie okupowanych ziem polskich. Jednocześnie walka dywersyjna i walka zbrojna przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom wzmacniała się. Umacniał się i rozszerzał polski „trzeci front” na tyłach hitlerowskich armii walczących na wschodzie, gdzie praktycznie rozstrzygały się losy II wojny światowej. Bohaterska i skuteczna walka oddziałów zbrojnych polskiego ruchu oporu, mimo krwawych represji okupanta osłabiała w znacznym stopniu siłę bojową wojsk hitlerowskich na froncie wschodnim.



Archiwalne zdjęcie konspiracyjnej narady sekretarza Komitetu Centralnej Polskiej Partii Robotniczej Władysława Gomułki (w środku) z przedstawicielami Gwardii Ludowej

**U ŹRÓDEŁ POWSTANIA WŁADZY LUDOWEJ W POLSCE**

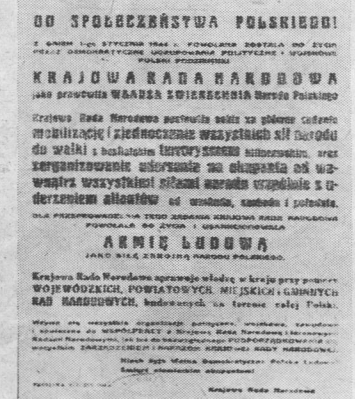
**PRZEŁOMOWE WYDARZENIA**

**W**YZWOLENIE u-męczonego narodu polskiego zbliżało się ze wschodu, niosła je armia radziecka i walcząca u jej boku polscy żołnierze i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Na porządku dziennym stała sprawa wzmocnienia partyzanckiej walki zbrojnej, by przyspieszyć wyzwolenie Kraju, a także stworzenia kierowniczego ośrodka politycznego, który stałby się organizatorem i przywódcą czynnej walki i nakreśliłby konkretny program działalności przyszłej władzy w Polsce. Położenie wewnętrzne narodu, jak też rozwój wydarzeń wojennych stawały przed ruchem oporu zadanie określenia w programie i w działaniu problemu, czym ma być wyzwolona Polska w sensie polityczno-ustrojowym.

w sprawie podjęcia wspólnej walki z okupantem przez oddziały Gwardii Ludowej podporządkowanej PPR i Armii Krajowej podporządkowanej rządowi londyńskiemu. Delegatura rządu podjęła wkrótce po tych rozmowach energiczną akcję w kierunku przeciwdziałania i krzyżowania wszelkich planów obozu polskiej demokracji, ograniczenie

społeczno-politycznych i wojskowych zapowiadającego powołanie do życia politycznej reprezentacji narodu polskiego — Krajowej Rady Narodowej i określenie jej podstawowych zadań, które manifest precyzował następująco:

1. Kierowanie wojskową i cywilną walką i samoobroną narodu przeciwko krwawej okupacji niemieckiej według jednolitego planu. Wspólnie z aliantami dążenie do przyspieszenia końca wojny i wyzwolenia Polski.
2. Oparcie zagranicznej polityki Polski na podstawie szerokiej przyjaźni i współpracy ze wszystkimi aliantami. Niezwłoczne podjęcie kroków celem nawiązania stosunków ze Związkiem Sowieckim i oparcia ich na dojrzałych podstawach przyjaźni i współpracy.
3. Walka o Polskę niepodległą i suwerenną. Włączenie w granice Państwa Polskiego wszystkich ziem polskich i zgermanizowanych przez przemoc niemiecką. Ustalenie wschodnich granic Polski, zgodnie z wolą ludności zamieszkującej ziemie wschodnie i na zasadzie przyjaznego porozumienia ze Związkiem Sowieckim.
4. Dążenie do przebudowy ustrojowej Polski w duchu szerokiej demokracji, nie tylko politycznej, lecz i gospodarczej, przez wyłączenie bez odszkodowania ziemi obszarnej i oddanie jej chłopom i robotnikom rolnym, przez nacjonalizację wielkiego przemysłu, banków i transportu, mających decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej oraz przez wydobycie z niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski, zabezpieczenie ich przed głodem, bezrobociem, nędzą, ciemnotą i bezdomnością, stworzenie warunków dla wolnego, kulturalnego, twórczego i szczęśliwego bytu tych mas.



Pierwszy komunikat Krajowej Rady Narodowej o powołaniu oddziałów Armii Ludowej

nia wpływów politycznych Polskiej Partii Robotniczej. Akcja ta nie przyniosła spodziewanego efektu. Wbrew zaleceniom zwierzchników wiele oddziałów Armii Krajowej podejmowało wspólne akcje wraz z żołnierzami Gwardii Ludowej, Batalionów Chłopskich i innych grupowań partyzanckich przeciw zniemawidzonym okupantom.

Współpraca działaczy PPR z szerokim kręgiem działaczy demokratycznego podziemia rozwijała się coraz myślniej, czego najwomowniejszym dowodem było wydanie w grudniu 1943 r. manifestu demokratycznych organizacji

Reprezentowanej przez ugrupowania pravicowe koncepcji odbudowy Polski jako państwa burżuazyjno-obszarowego, nieprzyjaźnie nastawionego wobec ZSRR, koncepcji wymierzonej przeciw polskim siłom demokracji i postępu społecznego, powstała w Kraju w styczniu 1942 r. Polska Partia Robotnicza przeciwstawiła koncepcję radykalnych przemian społeczno-politycznych i ekonomicznych w wolnej Polsce po wypędzeniu okupantów. Główne założenia programowe PPR poparte zostały przez radykalne odłamy ruchu ludowego, lewicowych socjalistów i szereg ugrupowań reprezentujących demokratyczne środowiska inteligencji i młodzieży.

Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej zwróciło się już na początku 1943 roku do Delegatury rządu londyńskiego z propozycją przeprowadzenia rozmów na temat aktualnej sytuacji i ewentualnej współpracy. Rozmowy te nie przyniosły rezultatów nawet

W domu przy ulicy Twardej 22 w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej. Dom ten został zniszczony w czasie Powstania Warszawskiego. Obecnie na tym miejscu wyrosły nowoczesne bloki mieszkalne



**PIERWSZA GEOLOGICZNA MAPA POLSKI**

(Dokończenie ze str. 3)

**W**POLSCE przebywał Guettard w latach 1760 — 1762. Akademia Francuska ogłosiła w 1764 r. jego prace, pt. „Sur la nature du terrain de la Pologne et des minéraux qu'il renferme („O naturze obszaru Polski i minerałach, które zawiera).”

Do Polski przybył Guettard od strony Wiednia, po czym przez Cieszyn i Białą przybył do Krakowa, a następnie do Warszawy. Okolice Warszawy

bywaną w Wieliczce i Bochni. Opisuje także stosowanie surowców skalnych np. otoczków granitów i innych skał występujących pospolicie w północnej Polsce, do celów drogowych i budowlanych. Wymienia różne źródła mineralne, opisując niektóre dosyć szczegółowo. Są tu też pierwsze ryciny skamieniałości z ziem polskich.

Kopalnia soli w Wieliczce, którą Guettard zwiedzał szczegółowo, jest przedmiotem oddzielnej rozprawy pt. „Sur les mines de sel de Wie-



Pierwsza polska mapa geologiczna, wykonana przez Francuza

badał w promieniu około stu kilometrów. Następnie odbył kilka dalszych podróży, zwiedzając m.in. okolice Królewca, Gdańska, Malborka, Kwidzyna, Grudziąza, Torunia, Wilna, Puław, Lublina i Lwowa.

Niestety, „Carte minéralogique” Guettarda nie zawiera rozmieszczenia poszczególnych utworów geologicznych czy surowców kopalnych. Jest to raczej syntetyczna mapa geologiczna, w której zostały wyróżnione cztery strefy: 1. pas piaszczysty (bande sablonneuse), 2. pas marglisty (bande marneuse), 3. pas solny (bande salines) i 4. pas łupkowy czyli metaliczny (bande schisteuse ou métallique). Oryginał mapy ma wymiary 25x23 cm; podziałka ok. 1:4 000 000. Mapę objaśnia tekst, zawierający 68 stron druku. Poza własnymi obserwacjami Guettard opiera się przede wszystkim na dziele ks. Gabriela Rzączyńskiego. Szczegółowo wymienia nazwiska innych informatorów.

liczka en Pologne” (O kopalniach soli w Wieliczce w Polsce), wydanej wcześniej (w 1762 r.) również w wydawnictwach Akademii Francuskiej. W kilkanaście lat później (1781) Guettard popiera sprawę druku w wydawnictwach Akademii Francuskiej rozprawy mineralogicznej Jana Jaśkiewicza, który w sierpniu 1781 roku został wybrany członkiem korespondentem tej Akademii.

Karta tytułowa rozprawy J. E. Guettarda o kopalni soli w Wieliczce z roku 1762



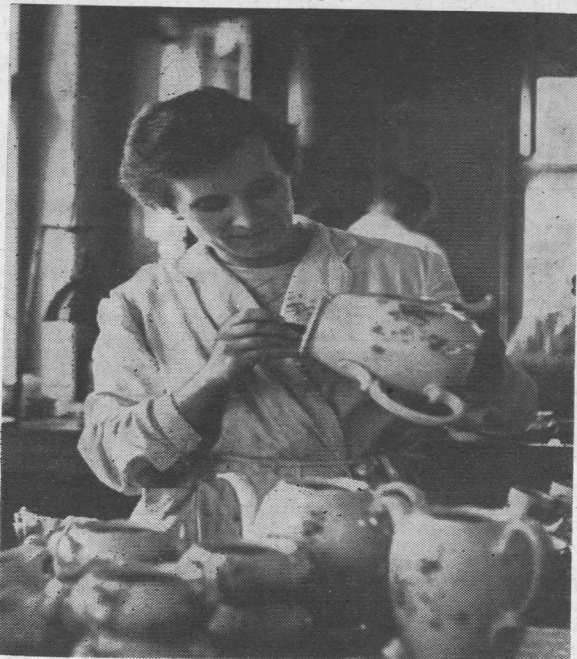
**W**ŁASNE OBSERWACJE Guettarda cechuje sumienność i znajomość mineralogii oraz ostrożność w wypowiedzianiu sądów. Opisując różne obszary Polski omawia Guettard i surowce mineralne, jak rudy żelaza, cynku i ołowiu, sól kamienną, wydo-

Najbardziej istotną przyczyną powołania Krajowej Rady Narodowej było założenie zawarte w programie Polskiej Partii Robotniczej, że „w sprawach Kraju mogą decydować tylko czynnik wyłoniony w Kraju, bądź przez Kraj powołane”.

Pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej odbyło się w okupowanej Warszawie w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r. Było to przełomowe wydarzenie dla narodu polskiego w jego walce o wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę. W skład KRN weszli przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Partii Lewicowych Socjalistów RPPS, radykalnego skrzydła Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”, radykalnych odłamów inteligencji i pracowników naukowych, konspiracyjnych związków zawodowych, lewicowych, organizacji młodzieżowych i wojskowych. Ukonstytuowanie się Krajowej Rady Narodowej i jej program działania otworzyły nowy okres w dziejach polskiego ruchu niepodległościowo-demokratycznego. Był to początek władzy ludowej w Polsce.

**ODZIEŻ GEORGES PAUL**  
**ZAWSZE NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK**  
**ZAWSZE NAJNIŻSZEJ CENY**  
 5, rue du Quesnoy, 5<sup>1</sup>  
**VALENCIENNES**  
 St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS  
 MAUBEUGE — LE QUESNOY





Pani Janina Szela-Kubiak dużo czyta. Aby nie zapomnieć języka francuskiego czyta powieści francuskie, a potem opowiada koleżankom treść książek. Chciałaby spędzić urlop we Francji



Nie mało sławy przysporzyły „Krzysztofowi” ciekawe projekty pani Walentyny Goroszelnik. Widzimy ją z jedną z jej ostatnich, interesujących prac artystycznych — talerzem dekoracyjnym



Pan Tadeusz Arwaj prosi, abyśmy przekazali serdeczne pozdrowienia jego dziadkowi, p. Walczakowi z Grenay, a także pozdrowili rodzinę państwa Borowczyków w Dourges i innych znajomych

Polska porcelana zdobyła zasłużoną sławę na całym świecie. Najbardziej poszukiwane na zagranicznych rynkach są zwłaszcza serwisy stołowe. Największym eksporterem pięknych wyrobów porcelanowych są Zakłady Ceramiczne „Krzysztof” w Wałbrzychu. W 1953 r. Zakłady Ceramiczne „Krzysztofa” sprzedały za granicę 500 ton wyrobów porcelanowych. Głównymi zaletami wałbrzyskiej porcelany są: nieskałana biel i cienkość. Ale nie tylko jakość porcelany daje jej sławę i nowe zamówienia. W równej mierze wpływa na to nowoczesna linia i oryginalne wzory. Dlatego do „Krzysztofa” napływają zamówienia z całego świata.

**K**TOŻ NIE SŁYSZAŁ o Wałbrzychu — centrum przemysłowym Dolnego Śląska? Ponieważ wielu z Was posiada rodziny w tym mieście polskich „Francuzów”, odwiedziłyśmy „Krzysztofa”, gdzie pracują krewni, przyjaciele, znajomi naszych Czytelników.

W pracowni artystów-plastyków, którzy projektują przepiękne wzory na białych cieniutkich serwisach stołowych, bajecznie kolorowych kompletach do kawy, stoją na warsztacie smukłe wazony o nowoczesnych liniach i najrozmaitsze figurki. Tutaj pracuje pani Walentyna Goroszelnik.

Wiele sławy przyniosły już „Krzysztofowi” oryginalne projekty pani Wali. Lubi ona swoją pracę, w której jest prawdziwą artystką. W czasie rozmowy okazuje się, że pani Goroszelnik ma ciotkę w Belgii, z którą utrzymuje ożywioną korespondencję. Ciotka p. Wali mieszka w Carnières i nazywa się Wanda Piecha. Zapewne pani Piecha ucieszy się przekazanymi, za naszym pośrednictwem, serdecznymi pozdrowieniami od pani Wali Goroszelnik.

Zaglądamy do innych działów. Chociaż zakłady dożyły już sędziwego wieku, wszędzie panuje ożywiony ruch. Tu się dobudowuje, tam przebudowuje. W listopadzie ubiegłego roku oddano do użytku dwa nowe piece. W halach produkcyjnych jest jasno, dużo zieleni, są nawet złote rybki w akwarium. W jednej z hal, gdy usłyszano, że przyjechał korespondent „Tygodnika Polskiego” zaczęto się pytać — „To z tego „Tygodnika”, co wychodzi w Paryżu?” I od razu posypały się pytania: A jak tam w naszym Grenay? Co słychać w Béthune? Po chwili czuliśmy się razem jak starzy znajomi.

Pani Cecylia Kończak, to właśnie ona pytała o Grenay, mając 13 lat wyjechała ze swego rodzinnego miasta departamentu Pas-de-Calais i w 1946 r. wraz z rodzicami pojechała do Polski. Pani Cecylia bardzo pragnęłaby odwiedzić Grenay, gdzie nadal mieszka jej dziadek p. Walczak, a także ciotka i wujek. Chciałaby też spotkać się tam ze swoimi koleżankami szkolnymi. W „Krzysztofie” pracuje

## MALARZE PORCELANY

Revenons encore une fois à Wałbrzych, la cité basse-silésienne des Polonais „retour de France”. Nous trouverons ces derniers non seulement dans les puits de mines, mais aussi dans la célèbre manufacture de porcelaine „Krzysztof”. Mme Cecylia Kończak nous demande des nouvelles de Grenay qu'elle a quitté en 1946 et où demeurent toujours son grand-père M. Walczak, sa tante et son oncle. Son mari, lui, habitait le midi de la France. Mme Janina Szela-Kubiak est originaire de Saily-Labourse près de Béthune où elle correspond avec ses meilleurs amis, Mmes Irène Gallot et Hélène Zajac. M. Tadeusz Arwaj et sa femme sont de Roubaix, M. Gościński d'Auby. Ce dernier a en France deux frères et une sœur qui dernièrement lui ont rendu visite en Pologne. Sa femme est du Midi. Quant à Mme Goroszelnik, une des artistes qui dessinent les nouveaux modèles — elle correspond régulièrement avec sa tante, Mme Wanda Piecha de Carnières dans le Hainaut. Nous étions donc en pays de connaissances...

już długo. Tu poznała swojego męża p. Stanisława, który pochodzi z południowej Francji. Państwo Kończakowie mają ładne mieszkanie pod lasem. Są szczęśliwi, mają dwóch synków. Starszy Marian jest już uczniem II klasy, młodszy w tym roku we wrześniu pójdzie też do szkoły.

Nieopodal pani Kończakowej pracuje pani Janina Szela-Kubiak. Od chwili przyjazdu do Polski z Saily-Labourse k/Béthune, to jest od 1946 r., pracuje w „Krzysztofie”. Powodzi jej się nieźle. Wraz z mamusią i mężem mieszka we własnym domu.

— Bardzo chciałabym pojechać na urlop do Francji. Wiele znajomych z Francji przyjeżdża tu do nas i im się tu podoba.

Pani Janina nie zapomina języka francuskiego, czyta książki francuskie, a potem omawia z koleżankami treść przeczytanych powieści.

Pani Janina Szela-Kubiak prosi bardzo, aby przekazać pozdrowienia przyjaciółkom z Saily-Labourse koło Béthune, z którymi nadal koresponduje: paniom Irène Gallot i Helenie Zajac.

Prośbę jej spełniamy z przyjemnością.

W malarni pracują prawie wyłącznie mężczyźni, którzy stanowią mniejszość w tej kobiecej fabryce. (70 procent załogi „Krzysztofa” stanowią kobiety). Pan Tadeusz Arwaj pochodzi z Roubaix. Zona p. Tadeusza także pochodzi z Francji. Państwo Arwajowie mają 5-letnią córeczkę. Wazon, które ręcznie ozdabia pięknymi ornamentami p. Arwaj upiększa stoły licznych miłośników nowoczesnej ceramiki.

Jak podaje literatura Francuz Mezer na porcelanie dorobił się szlachectwa. Tę godność nadał mu Stanisław August za uruchomienie fabryki porcelany w Korcu. Pan Józef Gościński, który pochodzi z Auby, zapewne szlachectwa się nie dorobi, bo już w innych czasach żyjemy, ale ma również złote ręce. Potrafi małym pędzelkiem wyczarować na białym wazonie barwne rysunki znaczków pocztowych.

Pan Józef ma we Francji liczną rodzinę. Mieszkają tu jego dwaj bracia i siostra. Rodzina odwiedziła niedawno państwa Gościńskich w Wałbrzychu i ich 3-letniego synka. Było dużo radości. Zona pana Józefa pochodzi z południowej Francji.

Czas już pożegnać miłych Rodaków. Cieszymy się, że mają ciekawą pracę i że ich złote ręce dobrze służą Krajowi.



Pan Józef Gościński wyjechał do Polski z Auby (Nord) w 1946 r. Pozdrowia swoich krewnych we Francji: rodziny Gościńskich i Kliwińskich



Pani Cecylia Kończak pochodzi z Grenay. Wyjechała do Polski w 1946 r. Tam wyszła za mąż, za Polaka z Francji. Zgodnie z życzeniem p. Cecylii przekazujemy pozdrowienia jej rodzinie

Największym powodzeniem na rynkach zagranicznych cieszą się serwisy stołowe „Krzysztofa”



**Ubierajcie się w firmie:**

**MARCHAND BOLDODUC**

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

◆ jakość ◆ komfort ◆ wybór ◆ ceny

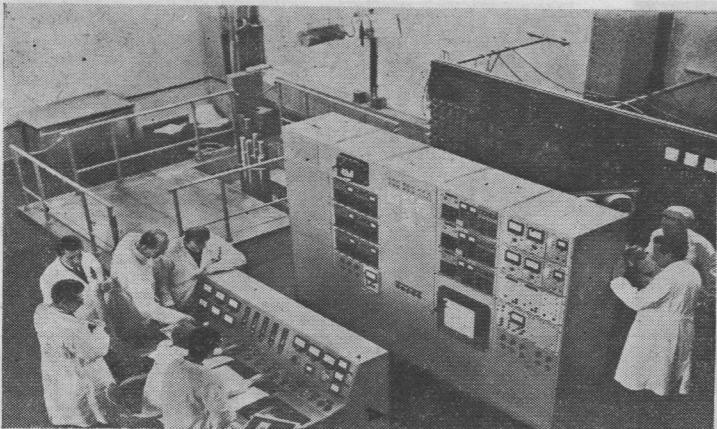
Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

Douai: 4, rue de la Madeleine

Denain: 65, rue de Villars

Somain: 7, rue Lanoy





● Przedstawiamy „MARYLE”

Tak wygląda hala w Instytucie Badań Jądrowych w Swierku, gdzie zbudowany został nowy, trzeci z kolei reaktor atomowy „Maryla”. Z lewej w głębi widoczna jest górna jego część, przez którą wprowadzono do rdzenia 300 prętów uranowych. Rdzeń reaktora otoczony elementami z grafitu, umieszczony jest na dnie 5-metrowej głębokości prostokątnego basenu o żelbetonowych ścianach wyłożonych stalowymi płytami. Całość umieszczona została pod podłogą hali. Na pierwszym planie widoczny jest pulpit sterowniczy. W głębi tablica elektroniczna. Nowy reaktor jest prototypem standardowego urządzenia małej mocy, który mógłby być przeznaczony jako obiekt doświadczalny dla placówek uniwersyteckich. Reaktor ten — całkowicie opracowany i skonstruowany w Polsce — odda poważne usługi nauce. Głównym projektantem jest mgr inż. Zbigniew Bajbor.

● Na łowiskach



Pomyślnie przebiega przy dobrych warunkach zimowych tegoroczny sezon myśliwski w Polsce, chociaż ubiegłoroczna ciężka zima przetrzebiła pogłowie zwierzyny łownej. W woj. rzeszowskim, opolskim i krakowskim jest mniej niż zwykle szaraków. Stosunkowo dużo zajęcy znajduje się natomiast w woj. warszawskim, poznańskim, bydgoskim i łódzkim. Również liczba dzików zmniejszyła się nieco chociaż w rejonie Mazur jest ich jeszcze pod dostatkiem. Dobrze przeżyły minioną zimę bażanty i wyniki polowań na te piękne ptaki są zadowalające. Na zdjęciu powyżej: jeden z tysięcy polskich myśliwych zrzeszonych w terenowych Kołach Łowieckich. Poniżej: strzał okazał się celny i zmyślny wyżej aportuje zabitego lisa.



● Fantazje zimowe

Zima ma swoje fantazje. 7 stycznia rano w kotlinie nowotarskiej termometry wskazywały minus 21 stopni, a na szczycie Kasprowego Wierchu... plus jeden.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego

● Sztuczne płuco

Twórcy „sztucznego serca” — prof. dr Jan Moll i inż. Franciszek Piłżek opatentowali nowe, niemniej rewelacyjne urządzenie, w opracowaniu którego uczestniczył także dr Janusz Dziadkowski. Jest nim wymiennik gazu, czyli aparat, zastępujący pracę płuca. Aparat ten posiada tę zaletę, że nie pobiera tlenu z butli, lecz utlenia krew oczyszczonym powietrzem atmosferycznym.

W odróżnieniu od stosowanych dotychczas dużych, ciężkich i skomplikowanych wymienników gazu, powodujących uszkodzenia krwinek — aparat prof. Molla, dr Dziadkowskiego i inż. Piłżka jest zdumiewająco mały, lekki i bardzo sprawny. Ma on kształt dysku o średnicy 28 cm i wysokości 10 cm, waży 5 kg, jego powierzchnia utleniania wynosi aż 166 metrów kwadra-

towych! A warstwa krwi w przewodach posiada zaledwie 0,03 mm grubości. Z prób na zwierzętach wynika, że sprawność wymiennika sięga 94—96 proc. naturalnego utleniania.

ZMARŁ  
ALEKSANDER ŁADOŚ

Ostatnio zmarł w Warszawie Aleksander Ładoś, polityk, znany działacz ludowy.

Aleksander Ładoś urodził się w 1891 r. we Lwowie. Od wczesnej młodości działał w organizacjach niepodległościowych oraz w ruchu ludowym. W okresie międzywojennym pracował początkowo w dyplomacji, a po przewrocie majowym w 1926 r. był aktywnym działaczem Stronnictwa Ludowego i antysanacyjnym dziennikarzem-publicystą.

Aleksander Ładoś znany był we Francji, gdzie z ramienia Stronnictwa Ludowego był członkiem rządu polskiego, zorganizowanego przez generała Władysława Sikorskiego. Po wojnie pracował w dyplomacji na terenie Szwajcarii. Po powrocie do Kraju współpracował z Wojskowym Instytutem Historycznym i innymi placówkami naukowymi opracowując tematy związane z najnowszą historią Polski. Ostatni okres życia poświęcił pisanu pamiętników.

● Kolorowa folia z „Wandy”

Zakład folii i laminowania „Wanda” w Kolbuszowej (woj. rzeszowskie) opracował technologię produkcji kolorowej folii. Pozwoliło to na rozpoczęcie prób laminowania folii, które zakończyły się pełnym sukcesem. Zakład pokrywa laminatami — w celu zabezpieczenia przed wpływami atmosferycznymi — stare druki, cenne dokumenty archiwalne, okładki książek.

Zakład opanował również proces wytwarzania tzw. płyt termoutwardzalnych dla przemysłu poligraficznego. Płyty te służą do druku milionowych nakładów podręczników szkolnych, zastępując stosowane dotychczas drogie płyty metalowe.



● Diabelskie skrzypce

W zabytkowym pałacu mieszczącym się na terenie pięknego parku w Oliwie koło Gdańska trwają przygotowania do otwarcia w sezonie letnim Muzeum Etnograficznego Ziemi Pomorskiej. Wśród zgromadzonych tu już 2500 interesujących eksponatów znajdują się tzw. diabelskie skrzypce kaszubskie, używane dawniej na weselach. Prezentują nam je kustosz Muzeum dr Longin Malicki i mgr Izolda Kaczmarczyk



● 5 „Mercedesów” za jednego „araba”

Największą chlubą polskich hodowców są „araby”. Stadnina w Janowie Podlaskim — główny ośrodek hodowli koni tej rasy — jest szeroko znana, zwłaszcza w USA. Tamtejsi amatorzy konnej jazdy nabyli w ubiegłym roku 50 „arabów” czystej krwi. Przy tej okazji padła rekordowa cena. Za jednego ze sprzedanych koni amerykański nabywca zapłacił 16 tys. dolarów, co równa się cenie 5 samochodów marki „Mercedes”.

Szeroko znane są też polskie konie rzeźne. Sprzedano

ich w ubiegłym roku ok. 35 tys. sztuk, głównie do Francji oraz do Włoch, Belgii, Szwajcarii i Holandii. Po raz pierwszy partię koniny wysłano do Japonii.

● Kieleckie marmury

Już w średniowieczu kieleckie piaskowce oraz marmury ozdabiały pałace i zamki nie tylko w Polsce, ale też w wielu krajach Europy. Wydobywaniem i obróbką piaskowca zajmują się w Kieleckiem między innymi Szydłowiecko-Kunowskie Zakłady Kamienia Budowlanego.

W Działoszynie wydobywa się traweryn, wapień nadający się do polerowania. Kamieniem tym wyłożono między innymi ściany dworca Warszawa-Sródmieście. Wydobywa się też marmury kieleckie w kolorach błękitnym, szarym oraz płyty piaskowca na wykładziny zewnętrzne.

7 DNI  
W SKRÓCIE

**SANDOMIERZ** — Ponad 200 miejsc liczyć będzie największe w Kielecczyźnie schronisko turystyczne. Dwa pawilony są już gotowe i będą czynne latem. Dwa następne mają być uruchomione pod koniec roku.

**GDANSK** — W stoczni zakończono montaż kolosa — 100-tonowego pływającego dźwigu „Jurand”, zbudowanego na Węgrzech, skąd dotarł nad Bałtyk przez Dunaj, Morze Czarne, Morze Śródziemne, Atlantyk, kanał La Manche i Morze Północne.

**OLSZTYN** — Zasłużoną sławą na międzynarodowych rynkach cieszy się znakomity miód mazurski. Najpoważniejszym odbiorcą są zachodnie Niemcy, do których wysłano w grudniu pierwszą partię 138 ton cennego nektaru.

**CZAPLINEK (Koszalińskie)** — Jedynie nieznaczny procent trzciny z jezior w Ko-

KRAJOWE  
MASZyny  
i URZĄDZENIA  
ODLEWNICZE  
NA ŚWIATOWYCH  
RYNKACH

Kompletne odlewnie oraz maszyny i urządzenia odlewnicze — to jedna z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi polskiego eksportu. W ciągu ostatnich kilku miesięcy główny eksporter tych wyrobów — CENTROZAP w Katowicach zawarł kilka korzystnych kontraktów. Kompletna odlewnia w oparciu o polską dokumentację i urządzenia budowana będzie w latach 1964-65 (pod nadzorem polskich fachowców) w Niemieckiej Republice Dem. w zakładach „Bergesshuebell” w Saksonii. Krajowy przemysł odlewniczy uzyskał również zamówienie na budowę odlewni części maszyn w Egipcie oraz dostawę agregatów dla oddziału wykańczalni fabryki kotłów w Danii. Do największych podpisanych ostatnio kontraktów zaliczyć należy umowę przewidującą zaprojektowanie i dostarczenie wszystkich urządzeń do mekhanizacji transportu wewnętrznego w wielkiej czechosłowackiej odlewni w Bohuminie, a także kontrakt na dostawę odlewni żeliwa ciągłego dla Jugosławii. W oparciu o polską dokumentację i maszyny budowana będzie druga część nowoczesnego, jugosłowiańskiego zakładu odlewniczego w Kacarevo (Serbia). Związek Radziecki zakupił w Polsce całą serię maszyn odlewniczych — formiarek, oczyszczarek, mieszarek itp. Maszyny i agregaty odlewnicze krajowej produkcji znalazły również nabywców w Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech, w Egipcie, Indii i Syrii. Warto przypomnieć, że 10 polskich odlewni pracuje, względnie znajduje się w montażu, m.in. po dwie w Austrii, NRD, Egipcie, Brazylii i Korei. 6 odlewni pod kierownictwem polskich fachowców buduje się obecnie w Indii oraz na Kubie. Pod względem nowoczesności rozwiązań konstrukcyjnych, stopnia mechanizacji i automatyzacji, a także asortymentu, polskie maszyny odlewnicze nie ustępują osiągnięciom światowym w tej dziedzinie.

szalińskim wykorzystywany jest przemysłowo. Toteż w Czaplunku powstaje zakład przeróbki łąki. W pierwszym okresie maty, potem elementy domków kampingowych będą tu produkowane na eksport i na rynek wewnętrzny.

**BYDGOSZCZ** — 23-metrowej wysokości pomnik „Zwycięskiej Nike”, upamiętniający walkę i męczeństwo społeczeństwa Ziemi Bydgoskiej, zostanie wzniesiony na Starym Rynku.

**DZIAŁOSZYN (Łódzkie)** — Dymią kominów nowej cementowni, która już w pierwszym kwartale dostarczy 80 tysięcy ton tak potrzebnego dla budownictwa produktu. Montaż urządzeń trwał rok krócej niż w Chełmnie, a całość maszyn dostarczona została przez krajową fabrykę z Bydgoszczy.

**MŁAWA (Warszawskie)** — W przeddzień świąt oddano do użytku pierwszy prawdziwy „motel” w Kraju. Hotel i kawiarnia uzupełnione są stacją obsługi samochodowej, która może „załatwić” 60 aut w ciągu ośmiu godzin.

**ZAGAŃ (Zielonogórskie)** — Tylko dwa dni udało się utrzymać przy życiu urodzone w szpitalu powiatowym siostry sjamskie, które zośnięte były siostrami i miały tylko jedno serce.



# Tygodniowa GAWĘDA

Proces i rocznica wyzwolenia ♦ Spotkanie w restauracji ♦ Polska jest żywo zainteresowana

W chwili, gdy delegacje klubów oświęcimskich z całej Polski będą składały w XIX rocznicę wyzwolenia Oświęcimia przez Armię Radziecką wieńce pod ścianą śmierci na 11 bloku w KL Auschwitz, ci, którzy pod tą ścianą śmierci z broni małokalibrowej rozstrzeliwali więźniów, będą odpowiadali przed frankfurckim sądem przysięgłych za dokonane zbrodnie.

W chwili, gdy b. więźniowie Oświęcimia w Paryżu i w Moskwie, w Warszawie i Tel-Awivie, w Belgradzie i w Brukseli, w Amsterdamie i w Budapeszcie, w Pradze i Mediolanie, w Monachium i Salonikach spotykają się jak co roku w tym dniu, by wspomnieć poległych, by uczcić Ich pamięć, by udowodnić, że przyjaźń zawarta wówczas, gdy chodzili w pasiakach, trawa, w tym samym czasie w restauracji w pobliżu gmachu ratusza frankfurckiego zasiadają do obiadu, korzystając z przerwy w posiedzeniu sądu, ci, którzy brali udział w selekcjach i wysyłali tysiące, setki tysięcy i miliony ludzi do gazu.

XIX rocznica wyzwolenia Oświęcimia zbiega się w czasie z procesem części załogi SS z Oświęcimia we Frankfurcie nad Menem. Większość oskarżonych oficerów i podoficerów SS odpowiada za wolnej stopy. Sąd uznał, że oskarżeni nie uciekną, ani nie zagmatwają sprawy i mogą być wypuszczeni z więzienia, bądź to za kaucją, bądź to ze względów zdrowotnych. Opowiadał mi jeden z kolegów, obecny na procesie, jak to musiał wstać od stolika w restauracji, gdyż przysiadł się do jednego z oskarżonych. Rzecz prosta, że nie mógł niczego przekonać, patrząc na ręce tamtego. Na twarz — dziś przeciętnego mieszczucha, a przed 20 laty...

Niezależnie od tego wszystkiego, dobrze się stało, że mimo upływu tak długiego czasu, zbrodniarze Oświęcimia stanęli przed sądem. Stało się tak dlatego, że naoczni świadkowie zbrodni, więźniowie polityczni tego obozu nie zapomnieli. Dlatego, że przez wszystkie te lata bez przerwy przypominali, żądali postawienia zbrodniarzy przed sądem. I to nie tylko Polacy i Rosjanie, Jugosłowianie i Czechosłowacy, lecz również Francuzi i Belgowie, Holendrzy i Austriacy, Grecy i Włosi. A także — sami Niemcy. Generalny prokurator Hesji, który prowadzi nadzór nad śledztwem w sprawie tych zbrodniarzy, dr Fritz Bauer, sam jest byłym więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Na własnej skórze doświadczył, do czego doprowadza hitleryzm.

Nie uczucie zemsty kieruje b. więźniami Oświęcimia, nie chęć zadośćuczynienia. Jakież tu może być zadośćuczynienie za 4 miliony wymordowanych ofiar Oświęcimia, za bezmiar cierpień i męki? To, że tych paru zbrodniarzy, jakich nie widział dotąd świat, pójdzie do więzienia? (Kara śmierci im nie grozi, została zniesiona w Niemieckiej Republice Federalnej).

Chodzi o co innego, o jakąś praworządność w międzynarodowym znaczeniu tego słowa, o to, by zbrodnia nie uszła bezkarnie tylko dlatego, że zbrodniarz umiał się przez 19 lat dobrze ukrywać, bądź dlatego, że sądy go nie ściagały. I jeszcze o jedno chodzi: o to, by młodemu pokoleniu, dla którego Oświęcim, to już tylko historia, powie dzieć, co to było, jak to było, jak do tego mogło dojść. Po to, by ostrzec świat.

Dlatego z takim napięciem śledzi opinia świata przebieg procesu we Frankfurcie. Proces potrwa 8 miesięcy. Przez ten czas przewiną się przez salę Ratusza frankfurckiego setki ocalałych z rzezi więźniów. Cały zbrodniczy system III Rzeszy zostanie ujawniony.

Polska opinia publiczna ze szczególnym zainteresowaniem śledzi przebieg tego procesu. Oświęcim leży na terenie Polski. Pierwsi więźniowie Oświęcimia — to byli Polacy. Najwięcej w Oświęcimiu zginęło obywateli polskich. Polska ma wystarczające powody, by bardzo dokładnie śledzić przebieg tego procesu.

MARIAN

## NA WIELKIM PLACU BUDOWY

Wystarczy przejechać się po różnych województwach Polski, aby na własne oczy dostrzec pnące się rusztowania, rosnące mury domów i fabryk. Co rok gospodarka wzbogaca się o nowe obiekty wszelkich branż i gałęzi przemysłu. Warto dokonać krótkiego przeglądu budownictwa przemysłowego w Polsce.

Na początek — sprawa najmłodsza, a zarazem węzłowa: petrochemia w Płocku. Jak wiadomo, budowa rurociągu, który służy importowi ropy naftowej przez Polskę z ZSRR, jest w zasadzie na ukończeniu. W połowie grudnia radziecka ropa naftowa dopłynęła do Płocka i zaczęła wypełniać zbiorniki. Milion ton tego surowca już w drugiej połowie bieżącego roku Zakłady Petrochemiczne w Płocku przerobią na benzynę, oleje napędowe, asfalt, mieszanek ksylenową, i różne półfabrykaty chemiczne. W pierwszym kwartale 1964 r. rozpocznie się mechaniczny, a w drugim — technologiczny rozruch rafinerii, reformingu, wytwórni asfaltu i innych obiektów pierwszego etapu budowy płockiej petrochemii — o łącznej zdolności przetwórczej 2 milionów ton ropy rocznie.

Dzięki ciepłej jesieni tempo robót przy budowie Zakładów Azotowych w Puławach było



## ZAPORA NA DZIKIEJ RZECE

W śniegu góry, a na nich czern lasów. Piękna jest przyroda w dolinie Sanu, gdzie rzeka udaje teraz zimną niewinnego spokojniaka. Z dwóch stron gór, które przecina dolina, wyrasta zapora, na kilkadziesiąt pięter w górę, kilkadziesiąt metrów grubości u podstawy. Dwa miliony ton wagi.

Najważniejszy jest beton. W decydującej fazie budowy trzeba go będzie przeszło 5 tysięcy ton na dobę. Opodal więc stoi wielka fabryka-betoniarńia. Beton ładuje się w wielkie jak wagon kubły i dźwigiem linowym przesyła o 700 metrów dalej na zapórę. Beton daje się również w głąb, na wiele pięter w skałę. Uszczelnienie podłoża, tak to się nazywa, żeby wytrzymało, bo w niektórych miejscach skała jest niejednolita.

Budowę zapory wodnej i siłowni hydro-energetycznej rozpoczęto w Solinie na początku 1960 r. Będzie to największa tego rodzaju budowa w Polsce, a jedna z największych w Europie. Zapora, która przegrodzi San będzie miała setki metrów długości i blisko sto metrów maksymalnej wysokości. Spiętrzone wody Sanu utworzą ogromne jezioro długości kilkudziesięciu kilometrów, elektrownia wodna

wyposażona będzie w 4 turbiny. Łączna moc zainstalowana wyniesie 120 MW. Jest to energia, która wystarczyłaby do oświetlenia przez 48 dni i nocy milionowego miasta. Solina, w połączeniu z gotową już zapórą (dużo mniejszą) i elektrownią w Myczkowcach, będzie miała ogromne znaczenie gospodarcze, a także mniejszy niebezpieczeństwo powodziowe na południu Polski.

San jest groźną i dziwą rzeką. Z małej rzeczki staje się szybko groźnym, niszczącym wszystko żywiołem. Bardzo szybko ilość przepływającej wody rośnie z 1,6 m<sup>3</sup> na sekundę do około 2000 m<sup>3</sup> na sekundę. Zapora w Solinie spowoduje, że średni przepływ wody będzie stały. Solina pozwoli też na zaopatrzenie w wodę tutejszego rolnictwa i hodowli oraz przemysłu m.in. zakładów w Stalowej Woli. W tym roku planuje się rozpoczęcie budowy fundamentów pod elektrownię. Zapora ma być gotowa całkowicie w 1967 r. Rozpoczęcie piętrzenia Sanu nastąpi w czerwcu 1966 roku. We wnętrzu zapory będą zainstalowane na stałe aparaty kontrolujące stan zapory, nacisk mas wód itd.

Dla celów turystycznych i wypoczynkowych, po zakończeniu budowy zostanie przekazane całe osiedle wraz z nowoczesnym zapleczem, zajmowane obecnie przez budowniczych Soliny. Będzie tu 1000 luksusowo wyposażonych miejsc.

Atrakcją w skali międzynarodowej stanie się rejon Soliny ze względu na „morze bieszczadzkie”, po którym będą mogły pływać duże nawet jednostki. Jezioro będzie niezwykle urozmaicone — spiętrzone wody Sanu utworzą tu „fiordy” wśród bieszczadzskich gór porośniętych lasami.

Prace przy budowie zapory trwają również w czasie innych



wagonów). Najtrudniejszym zadaniem w trakcie budowy jest podniesienie na wysokość 40 metrów 500-tonowego mostu wraz z dźwigiem, który połączy obydwie „nogi” suwnicy.

W lubińskim zagłębiu miedziowym (woj. wrocławskie) buduje się 7 szybów, z czego 5 w kopalni „Lubin” i 2 w kopalni „Polkowice I”. Najbardziej zaawansowana jest budowa szybu wschodniego „Lubina”. Rozpoczęto także wzniesienie doświadczalnego zakładu wzbogacania rudy.

Dzięki nowoczesnym urządzeniom elektrownia „Turów” osiąga już obecnie bardzo dobre wyniki eksploatacyjne. Zużycie węgla jest tu o 14 proc. mniejsze niż w całej energetyce. Szybsze uruchomienie kolejnych agregatów „Turowa” pozwoli na wyłączenie szeregu przestarzałych urządzeń. Da to duże oszczędności węgla.

\*

Tak więc mapa gospodarcza Polski zmienia się nieustannie i widocznie, a trzeba dodać, że nowe zakłady, to także nowe miejsce pracy dla dziesiątków tysięcy ludzi, to lepsze zaspokojenie wewnętrznych potrzeb gospodarczych Kraju i rozwinięcie możliwości eksportu polskich wyrobów przemysłowych za granicę.



# DATY i FAKTY

- ▲ **WSPY BAHAMA UZYSKAŁY SAMO-  
RZĄD** (była kolonia brytyjska). Liczą one około 700 wysepek rozrzuconych u brzegów Florydy.
- ▲ **DELEGACJA LABOUR PARTY** z Barbarą Castle na czele bawiła w Algierze (6-12.I.).
- ▲ **DEPARTAMENT STANU USA WYRA-  
ZIŁ UBOLEWANIE** z powodu transakcji zawartej między jedną z firm brytyjskich a rządem kubańskim na sprzedaż Kubie 400 autobusów „Leyland” (7.I.).
- ▲ **PREZYDENT INDONEZJI SUKARNO** odbył rozmowy z prezydentem Filipin Macapagal na temat ustalenia wspólnej polityki wobec Malajazji (7.I.).
- ▲ **DEKRET ANULUJĄCY ZARZĄDZENIE** w sprawie „izolacji obywatelskiej” ukazał się w Syrii. Wśród osób, które odzyskały prawa obywatelskie, utracone po przewrocie 8.III. ub. r. znajdują się b. premierzy, b. ministrowie, wielcy przemysłowcy i dziennikarze (7.I.).
- ▲ **NA ZALECENIE LEKARZY** premier Nehru odwołał wszystkie wystąpienia oficjalne (7.I.).
- ▲ **NOWY BUDŻET NRF** przewiduje dalszy wzrost wydatków na cele wojskowe. Mają one osiągnąć w 1964 r. kwotę 22,4 miliardów marek, co stanowi 97 procent wszystkich wydatków budżetowych.
- ▲ **PREZYDENT CYPRU MAKARIOS** oświadczył, że podzielił Cypru jest rzeczą nierealną. Natomiast wiceprezydent Kucuk stwierdził, że nie uznaje rządu cypryjskiego i urzędnicy tureccy nie będą stawiać się do pracy (7.I.).
- ▲ **SZEF PAŃSTWA KAMBODŻY** księżę Sihanouk przyjął zaproszenie prezydenta de Gaulle i odwiedzi Francję na wiosnę 1964.
- ▲ **PREZYDENT JOHNSON PODPISAL  
USTAWĘ** o pomocy dla zagranicy na sumę 3 miliardów dolarów. Tradycyjne Oredzie o Stanie Państwa wygłosił na posiedzeniu połączonych izb Kongresu (8.I.).
- ▲ **DRUGA RAKIETA INDYJSKA** przeznaczona do badania odległych warstw atmosfery wyrzuczona została z bazy w Thumbie (w pobliżu Trivandrum) 8.I.
- ▲ **B. KANCLERZ AUSTRII JULIUS RAAB** zmarł 8.I. Piastował on urząd kanclerski w latach 1953-1961.
- ▲ **FAKTYCZNA LICZBA BEZROBOT-  
NYCH W USA** wynosi 7 milionów osób, co stanowi 9,5 procent ogółu pracujących.
- ▲ **68 ZJAZD INDYJSKIEJ PARTII „KON-  
GRES NARODOWY”** rozpoczął obrady 9.I. Na porządku dziennym — rezolucja o socjalizmie i demokracji, o sytuacji międzynarodowej i problemy organizacyjne. Premier Nehru nie wziął udziału w Zjeździe z powodu złego stanu zdrowia.
- ▲ **PRZYWÓDCA LABOUR PARTY HAR-  
OLD WILSON** wysunął 6-punktowy program dalszej poprawy stosunków między Zachodem i Wschodem. Opowiedział się on m.in. za zawarciem powszechnego porozumienia w sprawie zaprzestania dalszego zwiększania wydatków na cele militarne, za zamrożeniem zbrojeń nuklearnych w środkowej Europie, za ustanowieniem punktów obserwacyjnych, za zakazem rozprzestrzenienia broni nuklearnych (9.I.).
- ▲ **WICEMINISTER OBRONY USA** Gilpatric ustąpił ze swego stanowiska. Jego zastępcą został Cyrus Vance, dotychczasowy minister sił lądowych (9.I.).
- ▲ **PREMIER NEHRU WEZWAŁ** do obalenia systemu kastowego w Indii, jako stojącego w sprzeczności z demokracją i socjalizmem.
- ▲ **STRAJK GENERALNY WE WŁOSZACH** (9.I.) był odpowiedzią na zamach bombowy dokonany na siedzibę Włoskiej Generalnej Konfederacji Pracy (CGIL).
- ▲ **ODMOWA WYWIESZENIA FLAGI PA-  
NAMSKIEJ** przez studentów USA na jednym z budynków szkolnych strefy Kanału Panamskiego była bezpośrednią przyczyną starcia ludności z wojskiem i policją USA (9.I.). Po stronie panamskiej zginęło 20 osób, po amerykańskiej — 3. Panama zerwała stosunki dyplomatyczne z USA (10.I.). Na wniosek Panamy zwolone zostało posiedzenie Rady Bezpieczeństwa (10-11.I.). Międzyamerykańska komisja do sprawy rozwiązania konfliktu rozpoczęła działalność w Panamie (11.I.).
- ▲ **PAPIEŻ PAWEŁ VI** złożył wizytę prezydentowi Segniemu (11.I.). Była to na przestrzeni 100 lat trzecia wizyta złożona przez papieża głowie państwa włoskiego.
- ▲ **ROZŁAM WE WŁOSKIEJ PARTII SO-  
CJALISTYCZNEJ** dokonał się wraz z utworzeniem przez jej lewe skrzydło Włoskiej Partii Socjalistycznej Jedności Proletariackiej (11.I.).
- ▲ **ZANZIBAR ZOSTAŁ PROKLAMOWANY  
REPUBLIKĄ.** Na czele nowego rządu stanął Obeid Karume. (12.I.).
- ▲ **FIDEL CASTRO PRZYBYŁ DO ZSRR** na rozmowy z premierem Chruszczowem i na odpoczynek (13.I.).
- ▲ **SZEFOWIE PAŃSTW ARABSKICH** obradowali w Kairze nad problemem uregulowania wód Jordanu (13-17.I.).
- ▲ **WIZYTA OFICJALNA** złożyli w USA prezydent Włoch Segni i minister spraw zagranicznych Saragat w dniach 14-18.I.

## MILIONY KSIĄŻEK

Do najszlachetniejszych bibliotek świata zalicza się Biblioteka Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Ilość książek tego olbrzymiego zbioru oblicza się na 7 do 9 milionów. Stoją na regałach, które mają w sumie 136 kilometrów długości. Wielu bywalców przychodzi tutaj tylko po to, by usiąść przy tych samych pulpitych, przy których pracowali sławni ludzie. Wiedzą dokładnie, gdzie siadywali Thackeray, Dickens, Disraeli, Kossuth, Gladstone i Walter Scott, Churchill i G. B. Shaw. Przy pulpicie G.7 Karol Marks pisał „Kapitał”, a przy L.13 siadywał Lenin podczas swego londyńskiego wygnania.

W zbiorach bibliotecznych znajdują się wiele „białych kruków”. Do najcenniejszych należą oryginał „Magna Charta Libertatum”, pamiętnik królowej Elżbiety I, biblia Gutenberga z 1456 roku, „Codex Sinaiticus” z IV wieku, papirus z pismem Arystotelesa oraz najstarszy manuskrypt biblioteki — list króla egipskiego Amenhotepa III z roku 1400 przed narodzeniem Chrystusa.

## RADIOLOKACJA PLANET

Uczni radzieccy, którzy w ciągu ostatnich lat dokonali radiolokacji (ustalenie położenia przez odbicie fal radiowych) Wenus, Marsa i Merkurego, a jesienią 1963 roku odebrali echo radarowe odbite od Jowisza, oznajmili obecnie, że w przyszłości można spodziewać się powtórzenia takiego wyczynu również z księżycami Marsa i Jowisza oraz z Saturnem. Praca Kotelnikowa i jego trzech kolegów o radiolokacji Wenus, Marsa i Merkurego została zgłoszona do Nagrody Leninowskiej.

## 1:1 CZYLI RÓWNOWAGA PŁCI

Parafia Hosjoe w centralnej Szwecji rozpoczęła rok 1963 licząc 1117 mężczyzn i 1117 kobiet, a zakończyła rok mając 1171 obywateli i 1171 obywateli. Równowaga ta osiągnięta została w szczególnych okolicznościach. W 1963 roku w miejscowości tej przyszło na świat 44 noworodków — 22 chłopców i 22 dziewczynki; osiedliło się 230 osób, 115 mężczyzn i 115 kobiet, zmarło 12 osób — 6 mężczyzn i 6 kobiet. 154 osoby przemieszli się — 77 mężczyzn i 77 kobiet.

## REKORD TURYSTÓW W JUGOSŁAWII

W ciągu trzech pierwszych kwartałów 1963 roku odwiedziło Jugosławię półtora miliona cudzoziemców — o 40 procent więcej aniżeli w analogicznym okresie roku poprzedniego. Przeciętne wydatki jednego turysty wyniosły 9 dolarów dziennie. Najwięcej turystów przybyło z Niemieckiej Republiki Federalnej — ponad 400 tysięcy, Austrii — ponad 300 tysięcy, Włoch — 150 tysięcy, Francji — 135 tysięcy, W. Brytanii — 116 tysięcy, Stanów Zjednoczonych — 50 tysięcy.

# MAŁA CZAZETA

wielkiego świata

## MOWA KUR

W Niemieckiej Republice Federalnej ukaże się niebawem encyklopedia poświęcona obyczajom kur i kogutów. Zawiera ona także wiadomości o mowie tego plectwa, które wg autora książki pt. „Głupie kury” (w rzeczywistości autor uważa je za inteligentne), lekarza wiejskiego Ericha Baeumera, dysponuje sporym zapasem słów, czy całych nawet zdań. Szczególnie bogato rozwinął się w kurzym języku system ostrzeżeń przed nadchodzącym niebezpieczeństwem, przy czym inaczej wyraża się niebezpieczeństwo bliskie, inaczej — bardziej odległe. Zdaniem dr Baeumera kury bywają gadatliwe

i milczące, podobnie jak istoty ludzkie. Odkryciami miłośnika kurzego rodu zainteresowały się liczne uniwersytety różnych krajów, a niektóre rozgłośnie zamierzają przeznaczyć półgodzinne audycje na zaznajomienie słuchaczy z tajnikami koguciej mowy.

## 25 KARATÓW

W pobliżu Kimberley w Afryce Południowej znaleziono niebieskobiały diament, mający 25 karatów. Wartość tego diamentu szacuje się na 35 tysięcy dolarów. W tej samej okolicy przed kilku laty znaleziono trzy niezwykle wartościowe diamenty. Sprzedano je wówczas za blisko 100 tysięcy dolarów.

# KRONIKA FRANCUSKA

## W zimie o zimie

Meteorologowie i co niemiara innych specjalistów ochłonęli dopiero teraz po „zimie stulecia” 1963 roku. Czy była to jednak w rzeczywistości „zima stulecia”? Jedno stwierdzenie narzuca się w każdym razie samo przez się: nigdzie nie pobito rekordu niskich temperatur. Natomiast prawie we wszystkich miesiącach, z wyjątkiem listopada, temperatura była niższa od przeciętnej.

„Przeciętna” jest specyficznym terminem używanym przez specjalistów od badania aury. Rok bowiem od roku nie jest podobny i jeśli kto woli każdy z nich można uważać w pełnym sensie za anormalny. Dlatego za podstawę obliczeń mogą jedynie służyć dokładne, uciążliwe i codzienne pomiary temperatury, opadów, nasłonecznienia i podobnych zjawisk dokonywanych w długim okresie czasu. We Francji, podobnie jak w większości krajów europejskich, „średnią” wyprowadza się z 30-letniego okresu od 1921 do 1950 roku. W tym celu podzielono Francję na 7 okręgów meteorologicznych. W każdym okręgu działa kilka stacji pomiarowych.

Opierając się na danych cyfrowych można stwierdzić, że „przeciętny” rok nie odznacza się zbyt piękną pogodą. Temperatura nie jest nigdy za wysoka. Tak np. dla

Nordu i Zagłębia Paryskiego przeciętna temperatura w najcieplejszym miesiącu — lipcu — dosięga zaledwie 18,5 stopnia a w południowo-wschodniej Francji, czyli w okręgu śródziemnomorskim, nie przekracza 23 stopni. Nie są również chłodne miesiące zimowe: w rejonie północno-wschodnim w najzimniejszym miesiącu, tj. styczniu, temperatura utrzymuje się powyżej zera.

„Średnia” charakteryzuje się również dość sporą wilgotnością powietrza. Jedynie w rejonie śródziemnomorskim notuje się znaczne ograniczenie opadów od czerwca do lipca.

Wróćmy jednak do „zimy stulecia”. Rekordy zanotowane na przełomie 1879/1880 roku, kiedy to w Paryżu — o zgrozo — zanotowano minus 25,6 stopnia, nie zostały pobite. Skąd się więc wzięło to określenie? Niewątpliwie z tego powodu, że mrozy trzymały bez przerwy przez całe dwa miesiące. Zanotowano też kilka innych ciekawych anomalii. Sierpień był miesiącem szczególnie chłodnym nawet na Lazurowym Wybrzeżu. 29 sierpnia zanotowano zaledwie 3 stopnie w Kolmarze i dwóch innych miastach, a 14 tego samego miesiąca 6 stopni w Romorantin. Natomiast listopad powetował niejako te straty. 10 listopada termometry wskazywały 25 stopni w Pau i Perpignan, a 15 listopada nawet 26 stopni w Saint-Girons.

Nie trzeba jednak zbyt pochopnie konkludować, że „coś się zmieniło w naturze” i nie ma już więcej pół roku. Od dawien dawna zachowały się wspomnienia nieprawdopodobnych sztuczek aury. Na przełomie 1315/1316 r. zima trwała od pierwszych dni grudnia do świąt wielkanocnych we Francji, W. Brytanii i Niemczech. Trzeba było — pisze w historii Anglii Rapin de Toyras — chować dzieci z niezwykłą pieczołowitością, aby uchronić je przed porwaniem i pożarciem przez łotrzyków. Zima w roku 1407/1408 była jedną z najstraszliwszych na przestrzeni średniowiecza. We francuskich archiwach znajdują się wzmianki, że pisarzem koronnym atrament zamarzał na gęsich piórach po napisaniu kilku słów. W dwieście lat później, na przełomie 1607/1608, Europa przez trzy miesiące znajdowała się w okowach zimy. 10 stycznia w jednym z kościołów paryskich księdzu zamarzło podczas nabożeństwa wino mszalne w kielichu i, jak notuje kronikarz, trzeba było je rozgrzać nad płomykiem.

W każdym razie istnieją periodyczne zmiany klimatyczne, których przyczyn nie udało się dotychczas wyjaśnić. Z początkiem XX wieku notuje się ogólnie rzecz biorąc znaczne ocieplenie klimatu. Czyżby jednak zima 1963 roku wróżyła rozpoczęcie nowej ery, ery ochłodzenia?  
B. M.

# ODZIEŻ GOTOWA dla Panów, Pań i dzieci LE HALL DU VETEMENT

Jedyny  
specjalista  
od płaszczy  
deszczowych

- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE



9, rue  
Ronville  
ARRAS  
Tél. 10-07



Na Warmii i Mazurach wczoraj i dziś (II)

## TAKIE BYŁY POCZĄTKI

Z 20 KOLEJARZY, którzy 19 lutego 1945 r. jako pierwsi cywilni Polacy zjechali na stałe do Olsztyna, żyje tam jeszcze dwóch: emerytowany maszynista Surynowicz i na-stawczy Kępka. Przyjechali z Białegostoku samochodami ciężarowymi. Bo koleje na tej trasie jeszcze nie kursowały. Zobaczyli płonące miasto, zrujnowany dworzec. Na torach stały setki wagonów, załadowanych kilkanaście dni temu przez ewakuujących się Niemców.

Niebawem, 10 marca, zjawili się pracownicy Urzędu Ziemskiego. Także samochodami. Z Warszawy. 28 osób. To pierwsze spotkanie dwóch grup Polaków na staropolskiej ziemi uczczono wystawnym przyjęciem. Pieczonymi kartoflami z solą, kapustą duszoną na boczku i półlitrowką samogonu. Jan Kowal, dzisiejszy agronom gospodarstwa państwowego Kisielice, dobrze pamięta to wydarzenie. Szukając kapusty po spustoszonych piwnicach skaleczył się zardzewiałym gwoździem w rękę. Wywiązało się zakażenie krwi. Gdyby nie pomoc dr S. Flisa, który 24 marca na czele kilkuset kolejarzy przyjechał — już pociągami — z Warszawy, aby uruchomić pierwszy szpital w Olsztynie, trzeba by rękę amputować. A tak, obeszło się na kilku dniach bólu i energicznym ciecju chirurgicznego lanceta. Wreszcie 30 marca zjawili się pierwsi przedstawiciele nowej polskiej władzy. Ekipa pełnomocnika rządu na Okręg Mazurski.

Od 22 stycznia do końca kwietnia Olsztyn był prawie wyludniony. Podobnie jak cały obszar obecnego województwa. Spośród blisko 1,4 miliona osób, zamieszkujących przed wojną ten teren, uniknęło ewakuacji i w 1944 i 1945 r. zaledwie ok. 100 tysięcy osób. Przeważnie na wsia. Przeważnie Polaków miejscowego pochodzenia, Warmiaków i Mazurów. Potem, po przejściu frontu, powrócili nieliczni Niemcy, którzy zdołali wraz z cofającą się armią uciec zaledwie do Gdańska. Tam zagrodzili im drogę oddziały radzieckie szturmujące Bałtyk od południa. Ale jednocześnie w końcu marca i w początkach kwietnia, zaczęły napływać pierwsze transporty osadników z Wileńszczyzny, z okolic Mławy, Ostrołęki, Ciechanowa, Kolna. W dniu przejścia władzy przez polską administrację, tzn. 15 maja 1945 r., obszar ówczesnego Okręgu Mazurskiego zamieszkiwało ok. 400 tysięcy osób, w tym ok. 250 tysięcy Polaków. W pół roku później, 16.2.1946 r. w czasie pierwszego oficjalnego spisu ludności, liczył on 351,8 tys. osób. Prawie samych Polaków.

Ci z Wileńszczyzny osiedlali się zrazu w miastach. Uprzątał mieszkanie, wprawiali szyby w oknach, zamki do drzwi, kompletowali meble. Pracowali w pierwszych polskich placówkach. Na kolei, w szpitalach i ambulatoriach, uruchamiali elektrownie, gazownie, sklepy, komunikację. Pełnili ochotniczo dyżury jako milicjanci, aby reszta ludności mogła spać spokojnie.

Ci z pogranicznych powiatów woj. warszawskiego osiedlali się na roli. Z wyborem gospodarstw kłopotu nie było. Większość stała pustką. Niektóre z pełnym wyposażeniem; nieliczne — z inwentarzem. Gdzie ocalała stodoła — znalazło się zboże. Gdzie stał nie spalony młyn — natychmiast puszczano w ruch żarna. Wyżywienie tych pierwszych osadników nie byłoby trudno, gdyby nie brak transportu.

W pierwszych dniach czerwca 1945 r. przed olsztyński ratusz — siedzibę Pełnomocnika Rządu — zajechała dziwna karawana. Dwa współzbitne samochody, za nimi kilka wozów, wszystko ciągnięte przez wychudzone koniska. To rolnicy-Warmiaczy z Plusk przywieźli żywność dla głodującego miasta. Kilkaś kilo ryb, dwa wieprzaki, kilka cetnarów zboża.

Herbert Kowalewski, obecny brygadzieta rybacki w Pluskach, nie brał udziału w tej wyprawie. Nie wydołał się jeszcze z niewoli. Ale jego żona, niezjąca już dziś Hilda, długo wspominała, jak ich wówczas serdecznie w Olsztynie powitano. „Sam wojewoda — mówiła — wygłosił do nas mowę. Potem zaprowadził nas na ratusz, gdzie drugi wojewoda — Jerzy Burski — Mazur z Działdowskiego, opowiadał nam o tej nowej Polsce. Nie tylko opowiadał, ale i poczęstował herbatą z żołnierskiego kotła!” Cała ludność Olsztyna zbiegła się pod ratusz, aby zobaczyć ten pierwszy z serca płynący dar Polaków dla Polaków.

Nie zawsze jednak spotkania Rodaków, tych z dawnej i tych z oswojonej Polski, przebiegały tak serdecznie i prosto. Nieraz brano mazurską mowę za niemieckie kaleczenie polskiego; zazdrośczone miejscowym lepszych budynków, większej cywilizacji, kultury. Szukano — bywało i tak — na niewinnych odwetu za krzywdy i upokorzenia doznane od hitlerowców w latach okupacji.

Skąd jednak mogli ci prości chłopcy spod Kolna i Myszynca, Chorzele i Mławy wiedzieć, że kilkanaście kilometrów na północ za sztucznym wytyczonym kordonem, żyje około 100 tysięcy takich samych jak oni Polaków. Tyle, że ciemniejszych nie przez pięć, ale w ciągu ponad 200 lat, że mówiących nieco inną, chropowatą mową polską; że częściowo wyznających wiarę protestancką, a więc w mniemaniu nieświadomych — z Niemczyzną i Niemcami związaną. O tym wszystkim nie mówiono w przedwojennej Polsce, nie uczono dzieci w szkołach, nie wspomniano w czasie zimowych gawęd w kurpiowskich i mazowieckich chatkach.

Nie brakowało wówczas kłopotów na tej świeżo odebranej ziemi. Ze wschodu jechały długie transporty nowych osadników — na zachód odjeżdżali Niemcy. Po lasach — bywało — włączyły się niedobitki hitlerowskiej armii, a i rodzima dywersja szybko odnalazła drogę na te gęsto lasami pokryte, pełne kryjówek tereny. Takie były początki!

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

## VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry, spódnice, popeliny, tergal, nylon

[Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Ceny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych Tysiąclecia Polski, wiekowego braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej oraz 20-lecia wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej Francji i Polski podjęliśmy wraz z naszymi Czytelnikami akcję wydobywania z niepamięci dziejów życia i walki tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiego Wychodźstwa na bratniej ziemi francuskiej, którzy walczyli odważnie i z poświęceniem w obronie wolności.

Czytelnicy odpowiedzieli na nasz apel o dostarczanie materiałów i informacji oraz starych dokumentów i dzięki temu od szeregu tygodni na łamach „Tygodnika Polskiego” ukazują się artykuły i reportaże, tworzące cykl poświęcony bohaterskim tradycjom współdziałania i braterstwa francusko-polskiego.

Poniżej publikujemy, dzięki pomocy naszego Czytelnika z Grenoble, mało znany fragment dziejów walki z okupantem i przedstawiamy Polaka, nieznanego ogółowi bohatera jednej z akcji bojowych, który wcielony przymusowo do Wehrmachtu przed dwudziestu laty stanął po stronie Francji i poległ w walce o jej wyzwolenie.



Zachowany wycinek gazety ze zdjęciem polskiego bohatera

PRZEPIĘKNIE położone w dolinie Isère miasto Grenoble słynie z doskonałych uczelni i świetnie rozwijającego się przemysłu precyzyjnego. Odwiedzane jest przez milion turystów. Grenoble zapisało się w historii Francji pięknymi kartami działań Ruchu Oporu. Nie bez przyczyny miasto odznaczone zostało „Croix de la Résistance”. Ani przez chwilę hitlerowscy okupanci nie czuli się tu bezpiecznie, ani jeden dzień ciemnych lat okupacji nie upłynął bez skutecznego działania żołnierzy Ruchu Oporu, wśród których nie zabrakło Polaków.

Niepowodzenia na wszystkich frontach w 1943 roku rozwścieczyły gestapowców i SS-manów. Na mieszkańców Grenoble i całego Dauphiné spadały bezlitosne ciosy. Tu przeciw, w stolicy „Résistance”, uwiła sobie również gniazdo garstka wyrodków, zbrodniarzy spod znaku „Militaire”, sypiąca donosami. W domu przy 28 Cours Berriat działały komory tortur, wymuszano zeznania, rozstrzelano bez sądu. Gdy Niemcom udało się w ciągu pięciu dni dokonać prawdziwej hekatombi wśród przywódców jednej z grup, gdy zginęli: Georges Duron, Roger Guigues, doktor Girard, doktor Henri Butterlin, Alphonse Uadinos, Bernard, Jean Pain, doktor Gaston Valois, doktor Carrier, Jean Bistesi, Fouletier, Jean Perrot — okupanci sądzili, że Ruch Oporu już się nie odrodzi.

Luki w szeregach patriotów były rzeczywiście dotkliwe. Ale na miejsce każdego zamordowanego dowódcy czy szeregowego żołnierza pojawiali się inni, wielu innych. Ruch Oporu rósł w siłę, nowymi działaniami i zamachami dodając otuchy ludności, umacniając wiarę w ostateczne zwycięstwo.

Sprzyjającą okolicznością dla Ruchu Oporu był fakt, że w szeregach okupacyjnych jednostek Wehrmachtu pojawiali się ludzie wcieleni doń siłą — Polacy z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, Cześć. W ukryciu nawiązano liczne kontakty. Można było prze-

## STANĄŁ PO STRONIE FRANCJI

prowadzać akcję przy współdziałaniu z ludźmi, których z hitlerowską armią łączył tylko mundur.

13 listopada 1943 roku grupa Requeta dokonuje jednego z najsmielszych czynów — niszczy niemal doszczętnie park artylerii niemieckiej. Ten sam Requet oraz Nal uzyskuje kontakt z Alojzym Kaspickim, Polakiem, przymusowo wcielonym do Wehrmachtu. Dysponując odpowiednimi kontaktami Kaspicki zarysowuje przed nimi śmiały plan wysadzenia w powietrze koszar niemieckich „Quartier de Bone”. Wspólnie opracowują szczegóły saperskiego podkopu pod skład amunicji, ściągają odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych. Z kamieniołomów Voreppe, z kopalni La Mure łącznicy — Francuzi, Polacy, Włosi — z narażeniem życia przewożą przez niemieckie posterunki na rogatkach ładunki dynamitu.

2 grudnia 1943 roku podkop jest gotów, ładunek wybuchowy umieszczono pod samym składem amunicji. Potężny wybuch wstrząsa całym miastem. W promieniu kilometra z domów wylatują szyby. Z najbliższych gmachów potężny podmuch zrywa dachówki. Na ulice, podwórza, dachy spadają pociski uniesione wybuchem ze składu. We wszystkich koszarach niemieckich wybucha panika. Już nawet nie sanitarkami, lecz zwykłymi samochodami ciężarowymi hitlerowcy wywożą z Caserne do Bone rannych i zabitych, śladami krwi na jezdni znacząc trasy przejazdu do szpitali.

Hitlerowcy zaleją. Godzina policyjna zostaje ustalona na trzecią po południu. Dziesiątki patroli snują się po ulicach miasta. Posterunki przed gmachami zajęte przez Niemców zostają wzmocnione, mnożą się zasieki z drutów kolczastych wzdłuż chodników. Gestapo dokonuje aresztowań. Ale trafia w próżnię. Gdy trafia na nici spisku we własnej armii jest już za późno. Alojzy Kaspicki i jego pomocnicy zrzucili nienawistny mundur

„feldgrau”, z bronią w rękę dołączyli do oddziałów FFI w masywie Belledonne i w Vercors.

Żołnierze kapitana „Petit Louis” dobrze pamiętają odważnego towarzysza walk — Alojzego Kaspickiego, któremu jednak nie dane było powrócić do wyzwolonej Ojczyzny. Zginął bowiem w czasie ostatnich walk o wyzwolenie Dauphiné, 21 sierpnia 1944 roku w Domène. Spoczywa dziś na cmentarzu w Vercors, obok podobnie dzielnych jak On Rodaków, których różne losy przygarnęły do Francji i sprężyły we wspólnej walce w szeregach „Résistance”.

Dwadzieścia już lat mija od tych dni krwi i chwały, lecz pamięć o bohaterach walki o wyzwolenie jest nieśmiertelna we Francji i Polsce.

ELLE  
et  
LUI  
DOUAI

(na wprost dworca)  
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE! 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Fryzjer polski  
FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII  
(na rogu Avenue Mac, Mahon)  
Tel.: GALvani 93-59  
Metro — ETOILE



# TAŃCE POLSKIE

Polskie pieśni i tańce ludowe jednoczą Polaków zamieszkałych za granicą z Macierzą. Docierają one i żyją wszędzie tam, gdzie droga jest pamięć o ojczystej ziemi.

Dziesiątki zespołów polonijnych we wszystkich krajach, gdzie mieszkają Polacy, poprzez chóry i zespoły taneczne pielęgnują narodowe tradycje, wyrażając w ten sposób umiłowanie i szacunek dla rodzimej kultury.

W karnawale — okresie zabaw i humoru — w wielu ośrodkach polonijnych obok najmodniejszych tańców: bossanowy, twista, madisona, rocka — mile widziany jest wszędzie i gorąco oklaskiwany polski taniec ludowy. Oberek, mazur, kujawiak czy krakowiak popularne są nie tylko

„Hej, z Francji do Ojczyzny długa droga prowadzi...  
Witajcie kochani i bądźcie nam radzi”.

(Fragment pieśni śpiewanej przez Polski Zespół Tańca z Lille.

jako tańce estradowe, lecz także wykonywane są często podczas różnych imprez polonijnych jako tańce zbiorowe, szczególnie lubiane przez pokolenie starszych Rodaków.

Zdjęcia prezentują piękno i urok polskich tańców w wykonaniu mistrzów z zespołu „Słask”.



Sławni niegdyś zbójnicy są dziś postaciami legendarnymi, znanymi jako obrońcy uciśnionych chłopów. Taniec zbójnicki do dziś najpiękniej wykonywany przez górali tatrzańskich — skupia w sobie piękno folkloru podhalańskiego, bogactwo i malowniczość strojów. Znakomity Zespół Pieśni i Tańca „Słask” — rozśławia w świecie ten pełen temperamentu taniec polski. Zbójnicki jest niezbędnym punktem programu każdego zespołu polskiego we Francji czy w Belgii, najchętniej tańczonym przez naszą młodzież



Majestatyczny i pełen powagi taniec wielkopolski wykonywany jest często z biczkiem, którym partner wybija i podkreśla rytm przyspiewki. Wiele elementów tego tańca zawiera polonez — polski taniec narodowy, złożony z form muzycznych i ruchowych różnych regionów. Dostojny i wytworny, zwany dawniej chodzonym, wykonywany był często na zamkach królewskich, jako defilada przed królem lub jako pochód w weselnym orszaku

**S**UR TOUS les continents on connaît maintenant et apprécie les chants et danses folkloriques polonaises grâce aux célèbres ensembles „Słask” et „Mazowsze” (Silésie et Mazovie). Mais des dizaines, des centaines d'autres ensembles populaires, plus modestes, perpétuent en Pologne et à l'étranger les plus belles traditions nationales. Ils sont particulièrement nombreux et vivants dans le Nord, le Pas-de-Calais, le Hainaut, le Limbourg.

„Karliczku, Karliczku, co tam niesiesz w koszyczku?”, „Gdybym to ja miała skrzydełka jak gaska, poleciałabym ja za Jaśkiem do Śląska”, „Pyk, pyk, pyk z fajeczki” — to chyba najpopularniejsze przyspiewki do tańców, ukazujących folklor górniczej braci





„Kiedy wszyscy na świecie zwykle tańczą jak im zagrają, jedni Krakowiacy tak tańczą, jak sobie sami zaśpiewają” — pisano w Kraju w XIX wieku. Dziarski, pełen fantazji, ognisty i zawadiacki jest polski krakowiak, wykonywany zawsze jak najchętniej przez polską młodzież

„To moja największa wada,  
Że tańczę bardzo rada,  
Powiedźciez mi,  
me sąsiady,  
Jest tu która bez tej  
wady?”

— to fragment pieśni sobótkowej J. Kochanowskiego. O tańcach polskich pisał wcześniej w kronikach Jan Długosz. Jednym z elementów polskiego tańca ludowego jest efektowny skok w górę chłopca, podtrzymywanego przez dziewczynę (na zdjęciu po lewej)

„Że na obcej ziemi pośród obcych ludzi mojego Jasieńka ciężka dola trudzi” — zawodzą melancholijnie piękne dziewczęta w przyśpiewkach do kujawiaka. W chwilę potem unoszą je barwne kielichy lekkich spódnic. Piosenką i tańcem ponoć łatwiej zdobyć serce chłopca... Zmieniają więc rażno rytm i nastrój — pewne powodzenia



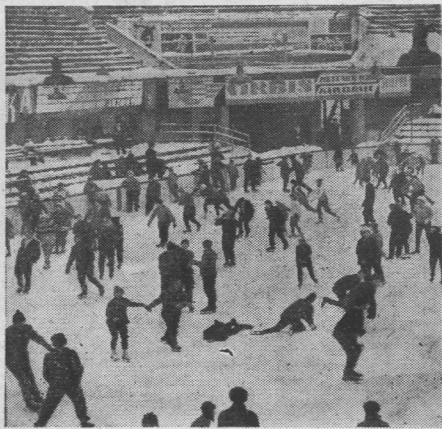


# MAŁY TYGODNIK

 Nr  
63

## Ślizgawka

Ślizgawka, ślizgawka to płynność,  
to polot,  
to jakby z lotniska startował samolot.  
To jakby w muzykę zamieniał się  
tancerz,



to dźwięk, jakby soplem  
kto dzwonił po szklance.

Ślizgawka to w lewo i w prawo  
półkole,  
na czubku „korkociąg”, w przysiadzie  
„pistolet”.

To w sercu rytm śpiewny,  
to w uszach muzyka,  
to „walczyk murarski”, płynący  
z głośnika.

A łyżwa? Jaskółka, co ledwo  
lód muska.

A oddech? Śnieżynka, co niknie  
na ustach.  
Ślizgawka, ślizgawka to płynność  
i zwinność.  
Jak dobrze, jak dobrze tak tańczyć  
i płynąć.

Ślizgawka, ślizgawka to ruch i muzyka,  
to „walczyk łyżwiarski”, płynący  
z głośnika.

Ślizgawka, ślizgawka to płynność,  
to polot,  
to jakby kółkami lód muskał samolot.

Jerzy KIERST

## Styczniowe przysłowia polskie

Kiedy styczeń najostrejszy —  
tedy roczek najpłodniejszy.

\*

Gdy w styczniu deszcz leje —  
złe robi nadzieje.

\*

Styczeń pogodny wróży rok płodny.

\*

Jeśli pszczoła w styczniu z ula  
wylatuje,  
rzadko pomyślny rok nam obiecuje.

## Język polski na wesoło

**DZISIAJ ZWIEDZAMY WARSZAWĘ, STOLICĘ POLSKI!  
...I UCZYMY SIĘ WYMAWIAĆ MIĘKKIE SPÓŁGŁOSKI**

Oto wierszyk, który nas oprowadzi po całej Warszawie:

## PTASIE TELEGRAMY

Jesteśmy w Tunisie i w Algierze.  
Tęsknimy za Krajem szczerze!...

Skowronki

Zimuję w Abisynii,  
w Tanganice, w Sudanie,  
Wróć, kiedy wiosna nastanie!  
Czekajcie! Bądźcie zdrowi!...

Wasz Słowik

Latem krążę nad Nilem...  
Do powrotu liczę chwile!

Jaskółka

W pobliżu równika przebywam!  
Serdecznie ogonkiem kiwam —

Pliszka

Przebywamy w Angoli  
wrócimy, gdy ciepło pozwoli!  
Ku-ku!

Kukułki

Jesteśmy nad Śródziemnym Morzem  
Ratunku!... Kto nam pomoże!  
Ludzie tu... niestety!  
robią z nas pasztety!...

Wasza polna kurka —

Przepiórka

## ZAGADKA

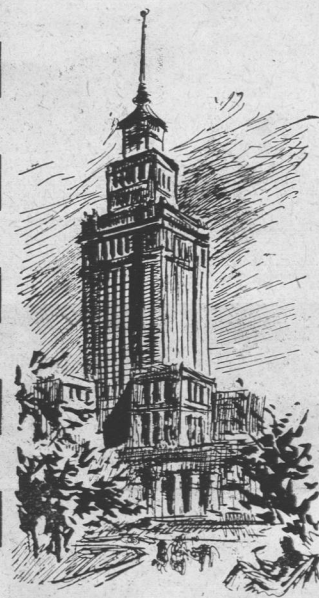
Miało sito 1000 dziur  
i ziarn 1000 zboża wór,  
księga miała 1000 stron,  
a wron stado 1000 wron.  
Miały spodnie 1000 lat,  
1000 kulek grad, co spadł,  
1000 ostrych igieł jeź,  
a zamczyśko 1000 wieź!

— No, a co ma 1000-lecie?  
— Co ma? 1000 lat na grzbiecie.  
— A co jeszcze oprócz lat?  
Czy już wiecie? No, kto zgadi?

Rozwiązanie zagadek zamieszczonych  
w numerze 60 „Małego Tygodnika”  
brzmi: **KOMAR; DZIK;**  
a „Zgaduj-zgaduli”: **PAJĘCZYNA,**  
**SŁONECZNIK.**

### PRZEPRASZAMY!

Do informacji o laleczkach zamieszczonych w poprzednim numerze „Małego Tygodnika”, zakradły się brzydkie błędy. Laleczki pochodzą z Włocławka a nie z Wrocławia, a poza tym, jak wiadomo, Włocławek leży w woj. bydgoskim, a nie olsztyńskim. Wszystkich naszych małych Czytelników przepraszamy.



Piękna jest stolica!  
Przejdź się, zwiedz jej  
mury.

Lśni złota iglica  
Pałacu Kultury.



Nad Wisłą Syrenka  
Miecz dźwignęła  
w dłońi;  
Dzielna, nieulekła  
Swego miasta broni.

## Lekcja 16

Gród bogaty w sławę.  
Miasto bohaterskie,  
Ten kocha Warszawę:  
W kim Polaka serce.

### UCZYMY SIĘ PRAWDŁOWEJ WYMOWY

Cechą mowy polskiej jest duża ilość spółgłosek miękkich. Miękkie spółgłoski zaznaczamy przez dodanie nad literą znacząca (akcentu) lub „i” po literze. Znaczek piszemy wtedy, gdy miękka spółgłoska występuje na końcu wyrazu lub przed inną spółgłoską np.: na końcu wyrazu: leć (fr. vole), jedź (va), leń (paresseux), ktoś (quelqu’un), weź (prend). Wystąpiły tu spółgłoski miękkie: **ć, dź, ź, ś, ż.** Tak samo napiszemy je w środku wyrazu przed jakąkolwiek spółgłoską: lećmy (fr. volons), jedźmy (allons), lśnij (brille), weźmy (prenons).

Natomiast wewnątrz wyrazu przed samogłoską należy pisać nie: **ć, dź, Ń, ś, ź,** lecz **ci, dzi, ni, si, zi** — przy czym różnicy w wymowie nie ma. Oto przykłady: on leciał (il volait), ty jedziesz (tu vas), leniuch (paresseux), się (se), on wziął (il a pris). Wymawiamy te wyrazy tak, jakby było napisane: le-ć-ał, jed-żesz, leń-uch, ś-ę, w-ź-ał.

**UWAGA:** niektóre spółgłoski miękkie występują tylko przed samogłoskami. Są to: **bi, fi, gi, ki, mi, pi, wi.** Odnajdziemy je w wyrazach: biel (blancheur), ofiara (victime), figiel (niche, malice), kiel (dent), miód (miel), pies (chien), wiatr (vent).

### NA CZYM POLEGA MIĘKKOŚĆ SPÓŁGŁOSEK?

Spółgłoski miękkie wymawia się jak gdyby pieszczotliwie. Wymowa ich polega na tym, że zawsze wtedy środek języka zbliża się znacznie do podniebienia. Prawidłowo wymówiona spółgłoska **ć, dź, ś, ź,** itp. powinna mieć w sobie miękkość dźwięku „i”.

Przypominamy przy tym, że polski znak „ń” (ni) ma francuski odpowiednik „gn”, np. Pologne. Otóż właśnie — czym francuskie „gn” w słowie „Pologne” różni się od „n” (p. ex. Polonais) tym polskie „ć” różni się od „c”, dź od dz, ś od s itp.

### ZADANIE KONKURSOWE

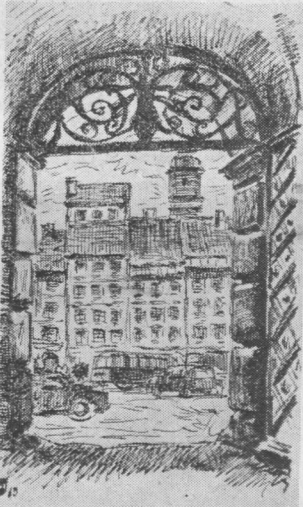
Przepisz wierszyk o Warszawie, oddzielając znaki pojedynczych głosek. Wzór: **Pi-ę-k-n-a-j-e-s-t s-t-o-l-i-c-a! P-r-z-e-j-dź si-ę, z-wi-e-dź j-e-j m-u-r-y.**

Pamiętaj o sposobie oznaczania miękkich spółgłosek! Kto zrobi to najlepiej i najstaranniej, otrzyma cenną nagrodę książkową.

Profesor GRAMATYKA



Popatrzcie też dzieci,  
Na smukłą kolumnę.  
Tam — król Zygmunt III  
Czoło wznosi dumne.



Stare Miasto śliczne  
Tęczę barw się śmieje.  
Wśród tych  
kamieniczek  
Wspomnij dawne  
dzieje.



## LA POLOGNE S'EST AGRANDIE DE ...790 KILOMETRES CARRES

Le dernier annuaire statistique polonais indique que la superficie de la Pologne est de 312.520 kilomètres carrés, alors que les publications précédentes donnaient le chiffre de 311.730. Cet agrandissement territorial ne résulte cependant pas d'une annexion ou d'une cession mais tout simplement... de l'application de méthodes de calcul plus précises, tenant compte de la rotondité de notre globe. Il n'est pas exclu, affirment d'ailleurs les spécialistes, que le chiffre

actuellement indiqué aura encore à être modifié, une fois tous les travaux cartographiques et la vérification des calculs terminés.

### DES FOURRURES DE BON RAPPORT

D'année en année augmentent les exportations de fourrures provenant des élevages polonais. En 1963 elles ont rapporté 25 millions de francs (nouveaux). Actuellement la Pologne est cinquième sur la liste des exportateurs de fourrures et a pris la première place en ce qui concerne la vente de peaux de renards bleus.

### Plus de trente millions sur les livrets d'épargne

Au premier janvier les dépôts dans les caisses d'épargne polonaises ont pour la première fois dépassé les trente milliards.

Au cours de 1963 les épargnants ont reçu à titre d'intérêts plus de 500 millions de zlotys.

Une des formes les plus populaires sont les „livrets automobiles” Leurs titulaires (dépôts de six ou neuf mille zlotys) participent chaque trimestre à un tirage au sort. Au cours de l'année passée 1.441 voitures de tourisme, 834 motocyclettes et 228 scooters ont été ainsi attribués.

### QUAND LE BEAU TEMPS N'ATTIRE PAS LES TOURISTES

Quatre semaines de beau temps ininterrompu sont une chose fort rare dans les Tatra polonaises. Et pourtant les pensions, hôtels et refuges n'ont pas fait le plein en décembre et janvier. C'est que le soleil n'a fait son apparition qu'après le vent du midi qui a fait fondre la neige dans les parties basses de la région. Seuls donc les skieurs entraînés peuvent profiter des conditions qui sont assez bonnes vers les sommets.



Au cours de la visite privée qu'il a effectué en Pologne, le président du Conseil soviétique, N. Krouchtchev, a séjourné avec Władysław Gomułka, premier secrétaire du Parti Ouvrier Polonais Unifié, dans la voïvodie d'Olsztyn. Les deux hommes d'état n'ont pas manqué de participer à une partie de chasse au gros gibier, fort réussie d'ailleurs.

## LE COMPTE DE CHÈQUES

# B. N. C. I.

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

T é l. : 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,  
BULLY, CARVIN, DOUAI,  
LENS, NOEUX - les - MINES

### DES FILMS FRANÇAIS A LA TV POLONAISE

Au programme de la télévision polonaise pour le mois de février figurent plusieurs films français — choisis parmi les grands, mais anciens succès du grand écran. Citons: „Sous les toits de Paris” et „Vive la liberté” de René Clair ainsi que „Le diable au corps” de Claude Autant-Lara avec Gérard Philipe.

### Des villes propres en pays noir

Chaque année un concours de propreté est organisé entre les nombreuses villes de la voïvodie de Katowice, le pays noir polonais. Le concours provoque une salutaire émulation entre les municipalités. Cette fois la palme a été enlevée ex-aequo par Sosnowiec et Chorzów.

### Notre concours „LA POLOGNE 1963”

## C'EST LA LIBERTE CONQUISE...

— Es-tu déjà allé en Pologne?  
— Non. Non, mais je la connais, la Pologne.  
— Oh! je ne te donnerai pas le nombre de ses habitants, ni sa superficie ou autres renseignements du même genre.  
Non, mais je peux te dire ce qu'est la Pologne.

C'est, avant tout, une volonté, un désir de vivre, tels que toutes les exterminations et toutes les guerres n'en sont venues et n'en viendront jamais à bout.

Tant que des coeurs polonais ont battu, battent et battront dans un coin de la terre, la Pologne a vécu, vit et vivra. La Pologne ne périra pas, tant que nous vivrons...

Et elle vit. Tant bien que mal, mais, elle vit. Non, non, ne viens pas, statistique à l'appui, me parler de misère, de manque de ceci ou de cela, ou au contraire, m'assurer de son bien-être. Songe seulement à l'esprit qui anime chaque Polonais, à sa joie de vivre, de construire, de travailler à son bonheur. Ah! si je pouvais te la communiquer ne fût-ce qu'un instant, alors tu saurais! Mais comprendras-tu jamais cette force qui anime éternellement la Pologne bafouée, décimée et lui permet de sortir de ses ruines.

Toujours en son coeur retentit cette phrase: plutôt mourir que de céder.

La Pologne vivante, c'est la liberté conquise, c'est la vie. Tout être qui a dans les veines une goutte de sang polonais, celui-là aussi connaît la nostalgie. Nostalgie d'un pays qui ne me doit rien et à qui je ne dois rien, en principe. Et pourtant, je le regrette toujours...

Et je t'assure qu'ils sont des milliers qui rêvent de la voir, de la serrer dans leurs bras, ne fût-ce qu'une fois dans leur vie.

Même s'ils n'y restent pas, ceux qui en viennent ont la tête bourrée de souvenirs, les yeux remplis d'images pittoresques, les oreilles où retentissent encore mille chants folkloriques.

Maintenant que tu sais ce qu'est avant tout la Pologne, tu peux aller la voir vivre. Seulement, souviens-toi, si tu n'as pas senti le feu intérieur de chaque Polonais, n'y va pas, restes où tu es. Mais si tu as enfin compris son désir de vivre, son âme éternelle qui ne connaît ni temps ni frontière, alors va, observe-la et tu comprendras mieux encore ce qu'est la joie de vivre, de vivre chez soi, surtout quand ce chez soi, c'est toi-même qui l'a construit. La

Pologne de 1963 est toujours l'éternelle Pologne d'hier et de demain.

Zmuda  
9, Cité Dembiermont  
Hautmont, Nord

Envoi de M. ŻMUDA  
(Hautmont-Nord)

### Une nouvelle calculatrice électronique à la P'Académie Polonaise des Sciences

Depuis peu une nouvelle calculatrice électronique universelle fonctionne à l'Institut des machines mathématiques de l'Académie des Sciences à Varsovie. Cette calculatrice ZAM-3 peut réaliser simultanément plusieurs programmes à raison de 10 000 opérations par seconde. Sur la base de la ZAM-3 on étudie la construction du prototype d'une nouvelle machine ZAM-41 qui sera produite en grande série par l'usine „ELWRO” de Wrocław. Ci-dessous: la „mémoire” magnétique de ZAM-3.



avec  
**L'EPARGNE LIBRE**  
tout le monde  
a les moyens de s'offrir  
une voiture neuve



Nowy sposób sprzedaży pozwala Państwu zamówić swą nową Renault przy złożeniu zaledwie 100 F na konto Epargne-Libre, które otworzy Wam bezpłatnie każdy koncesjonariusz czy przedstawiciel firmy Renault. Resztę należności gotówkowej wpłaca Państwo później, składając do-

wolne sumy na swe konto Epargne-Libre. Pieniądże tak ulokowane przynoszą 4%, a można je zawsze wycofać na niespodziewane wydatki. Po wpłaceniu należności gotówkowej otrzymujecie Państwo samochód... i dysponujecie pełną swobodą w pokryciu reszty należności, choćby w 24 ratach miesięcznych. Korzystajcie z Epargne-Libre dla urzeczywistnienia marzeń: niedzielnych ucieczek do słońca i swobody, przy kierownicy nowiuściej Renault. Wpłacajcie ile chcecie i kiedy chcecie!

## EPARGNE LIBRE RENAULT

ZONE NORD  
4 ODDZIAŁY  
28 KONCESJONARIUSZY





HOTEL — RESTAURANT FRANCO — POLONAI

**BORSA** 10, rue de l'Ave Maria — PARIS IV  
métro: Sully-Morland, St. Paul

cuisine soignée

**RODACY na szerokim świecie**

▲ **POLSKI KLUB ARTYSTYCZNY** w Milwaukee przygotował wystawę książki polskiej. Staraniem klubu odbył się również odczyt o twórczości Ignacego Paderewskiego i Karola Szymanowskiego.

▲ **W LONDYNIE ODBYŁ SIĘ** wieczór poświęcony poetce Maryli Wolskiej. W prelekcji obrazującej jej życie i twórczość podkreślano, że w wydanej ostatnio w Polsce antologii poetek Młodej Polski znalazło się wiele jej utworów. Obecnie przygotowuje się do druku pamiętniki Marii Wolskiej.

▲ **ZRZESZENIE MŁODZIEŻOWE „PIWNICA”** w Toronto zorganizowało zbiórkę na fundusz olimpijski polskich sportowców. Zebrane 800 dolarów przekazano do Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

▲ **NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE KSIĄŻKI** zorganizowanej przez Uniwersytet Federalny w Goiarii (Brazylia) eksponowano w Muzeum Miejskim książki, plakaty i fotografie polskie. Podczas otwarcia wystawy wyświetlono filmy polskie: „Promienie na uwieź”, „Gdzieś w Polsce”, „Wesele na Bukowinie” i „Chelmoński”.

▲ **W GROMADACH ZWIĄZKU POLAKÓW „ZGODA”** w Niemieckiej Republice Federalnej odbywają się obecnie zebrania wyborcze. Wiele miejsc poświęca się sprawom utrzymania polskości wśród młodzieży.

▲ **STARANIEM KOMITETU AKCJI UZNANIA** przez USA granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej w stanie Indiana zorganizowano wieczór dyskusyjny, na którym mówiono o znaczeniu tej granicy oraz działalności polskich programów radiowych w Stanach Zjednoczonych.

▲ **BIURO SPORTOWE W WIKTORII** (Australia), jednoczące 10 polskich klubów sportowych, zamierza w najbliższej przyszłości zasilić reprezentacyjną drużynę Polonii najzdolniejszymi graczami spośród juniorów. W związku z tym Biuro zamierza zorganizować święto sportowe, które pozwoli wyłonić najlepszych spośród młodych zawodników.

▲ **POLSKIE ZESPOŁY FOLKLORYSTYCZNE:** „Mazury” oraz Chór im. Karola Szymanowskiego z ogromnym powodzeniem występują w miastach brytyjskich. Warto dodać, że wiele angielskich zespołów tanecznych włączyło do swego repertuaru tańce polskie.

▲ **JEDNYM Z NAJLEPSZYCH CHÓRÓW** szkockich jest chór „Echo” w Edynburgu, prowadzony przez Stanisława Gorzkowskiego. Chór ten, które-

go członkami są sami Polacy, zajmuje czołowe miejsca w ogólnoszkockich konkursach.

▲ **NA ŁAMACH WYDAWANYCH W LONDYNIE** „Konturów” ukazała się deklaracja nowej organizacji nazwanej „Kołem Wiedzy o Polsce”. Organizacja ta, występująca w imieniu młodzieży, stawia sobie za cel nie tylko „poznanie dziejów przeszłych i współczesnych Polski”, lecz także „badanie i rozpowszechnienie tej historii i czynów na tle porównywania historii oraz dzieł innych narodów i państw w danym okresie historycznym”. Dalszym zadaniem Koła jest „obrona polskiego imienia i spraw wobec wrogiej Polsce i Polakom propagandy politycznej, oszczerczej akcji w prasie, książkach i wydawnictwach”.

Restauracja  
francusko-polska**Jean RUCKI**

64, rue François Miron — PARIS IV

W środy nieczynna

métro:

Hotel de Ville  
St. Paul**Rady  
od serca**

DROGA PANI ANNO!

Gdy widziałam w „Tygodniku” świątecznym ankietę, „jaka jesteś teściową?” to myślałam, że mnie krew zaleje, np. „jak widziałas synową z obcym mężczyzną w kawiarni i pytasz w obecności syna — kto to był ten przystojny mężczyzna”.

**MOTOCONFORT**

Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

**ROWERY, MOTOROWERY,  
MOTOCYKLE, SKUTERY**

Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

**W. WOJTECKI**

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn,  
z których najnowsze mamy na składzieFirma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i nabojiCzęści zamienne ♦ Akcesoria  
Naprawy ♦ **ODWIEDŹ NAS!****LA BOUTIQUE POLONAISE**

25, rue Drouot — PARIS IXe

z przyjemnością informuje swoich miłych Klientów,  
że nadszedł transport bardzo poszukiwanych we Fran-  
cji polskich lalek ludowych

W szczególności polecamy:

- uroczne lalki **PYZY**
- zgrabne **PARY GÓRALSKIE**

a także piękne, ubrane w bajecznie kolorowe oryginalne stroje  
ludowe — lalki ze wszystkich regionów Polski.

CENY — JAK ZAWSZE — BARDZO PRZYSTĘPNE!

Piękne wyroby polskiej sztuki ludowej  
i rzemiosła artystycznego kupisz  
korzystnie w**LA BOUTIQUE POLONAISE**

25, rue Drouot, PARIS — IXe

JEŚLI NAWET NIE CHCESZ KUPIĆ, A TYLKO OBEJRZEĆ  
POLSKĄ SZTUKĘ LUDOWĄ — WSTĄP DO NAS —  
BĘDZIESZ ZAWSZE MILE WIDZIANYM GOŚCIEM

Otóż moja synowa spotykała się z tym przystojnym mężczyzną, a syn pracował ciężko. A ten przystojny mężczyzna jadł i pił za ciężką pracę mego syna, a w dodatku ona zabrała wszystko i poszła z tym przystojnym mężczyzną, a syn musiał pracować na rozwód. Więc ja myślałam, żeby stosowniejsza była ankietka „jaka jesteś synową?”. Bo dziś synowa jak dostanie syna, to nie spocnie, póki go nie przekona, żeby do rodziców nie szedł, a syn jak chce mieć spokój, to musi być tym ofiarnym barankiem.

Uważam, że lepiej byłoby, aby „Tygodnik” ogłaszał sprawy smutne i bolesne, jak ci biedni rodzice przyjęli synową z Polski i tak się podle im odpiła, albo ten stary ojciec, co musi tak cierpieć w swoim własnym domu, na który się napracował, a teraz nie ma dla niego opieki. A te miłe synowe „Tygodnika” nie czytają, tylko francuskie romanse. Wiadomo, że nie wszystkie, bo są jeszcze takie, co pracują i pomagają mężowi i szanują teściów, bo rozumieją, że im syna wychowali. Ale już bardzo mało takich. Kto ma taką synową, temu tylko zazdrościć.

STAŁA CZYTELNICZKA

SZANOWNA PANI!

Dziękuję bardzo za pani list i uwagi. Postaramy się przy najbliższej okazji opublikować ankietę specjalnie dla synowych. Pragnę tylko pani zwrócić uwagę, że podobnie jak zdarzają się złe synowe, można spotkać także złe teściowe. Znam wiele małżeństw młodych, których szczęście rozbite zostało „dzieki” nierozsądnemu postępowaniu teściowych.

Zgadzam się oczywiście z panią, że młoda kobieta, która stara się odciągnąć swego męża od matki i ojca, postępuje wstrętnie i nieludzko, a także bardzo niemądrze. Stara prawda głosi, że mężczyzna, który nie jest dobrym synem, nigdy nie będzie dobrym mężem. Pytanie w naszej ankiecie dotyczące spotkania synowej z obcym mężczyzną, nie zakładało, że mężczyzna ten jest jej amantem. Dlatego uważaliśmy, że dobra teściowa i matka, rozsądna i pragnąca szczęścia swego syna, nie będzie robić niepotrzebnych plotek, wów-

czas, kiedy nie ma żadnych danych. Jeszcze raz dziękuję za list i serdecznie panią pozdrawiam.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Zawsze czytam dobre rady pani, przeto zdecydowałam się i ja do pani napisać, jako matka stroskana o przyszłość swego syna. Pani Anno, mam czworo dorosłych już dzieci, troje jest szczęśliwych, żonatych, mają dzieci. Jeden chłopiec, lat 30, jest jeszcze w domu. Właśnie o niego mi chodzi. Syn jest zdrowy, pracuje, ale jest kaleką, niemową. Z tego powodu nie może znaleźć sobie kobiety, która by chciała zostać jego żoną. Jak już zaznaczyłam, syn jest zdrowy i pracuje. Ale, niestety, tu gdzie mieszkamy jest mało wień, brak znajomości, a ja już jestem niemłoda, a przy tym bardzo chora.

Chciałabym jeszcze razem z synem cieszyć się jego szczęściem. Przeto jeszcze raz zwracam się z prośbą do pani Anny. Może zna pani jakąś kobietę, która nawiązałaby kontakt z moim synem. Kandydatka może być w latach 27—31. Niech będzie biedna, ale dobra, niech będzie wyrozumiała, która by się nie wyśmiewała, ale zaopiekowała nim jak tylko Polki potrafią. Czekam z wielką nadzieją.

STROSKANA MATKA

DROGA PANI!

Głęboko pani współczuję, rozumiem, jaką męką dla matki jest patrzeć na nieszczęście syna, którego chciałoby się widzieć w pełni szczęścia. Interesuje mnie, czy radziła się pani specjalistów, czy niemożliwa jest operacja, która przywróciłaby synowi mowę? Słyszałam, że często istnieją takie możliwości.

Co do drugiej sprawy. Nie znam takiej kobiety. Ale publikując pani list wierzę, że moi Czytelnicy pomogą pani, że znajdzie się ktoś, odpowiednią kobietą z sercem, czułą, uczciwą, skromną, dla której jak i dla pani syna, życie dotąd nie było łaskawie. Czekajmy więc droga pani, na jakiś odzew. Nie podaję oczywiście pani adresu. Gdy otrzymam listy, prześlę je pani pocztą. Pozdrawiam serdecznie.

ANNA



**Tylko  
DLA  
Kobiet**

© **ELEGANTKI Z OXFORDU** (W. Brytania) zorganizowały „Komitet Obrony Kobiet przed wieczną ondulacją, która trzyma się krótko”. Komitet liczy 570 członkiń. Wypowiedziały one walkę zakładom fryzjerskim, które robią wieczną ondulację w sposób niewłaściwy.

© **PANI MARGARITA CAUDA** z Cavour w płu. Włoszech — zdobyła pierwsze miejsce w konkursie na najgrubszą kobietę miasta. Pani Margarita waży 211 kg. Wśród jury konkursu znajdował się m. in. najgrubszy mężczyzna Włoch, Luigi Cometto, który waży „zaledwie” 157 kg.

© **EKSPEDIENTKI MAGAZYNU Z KONFEKCJA** w mieście San Jose (Kalifornia) uciekając przed małą myszką nie zauważyły, że w tym czasie została skradziona z magazynu kosztowna suknia. Pomysłowy złodziej — właściciel myszki — korzystając z zamieszania wystraszonych ekspedientek, dokonał kradzieży, a następnie złapał mysz, włożył ją do pudełka i uciekł.

© **SOFIA LOREN DOCZEKA SIĘ** wkrótce swojej biografii. Niemiecki autor Udo Wolter zbiera obecnie w Rzymie wszystkie niezbędne materiały, aby napisać książkę, którą ma autoryzować głośna aktorka.

© **HELENA JANSEN-MANIZER**, 70-letnia moskiewska rzeźbiarka, od trzydziestu lat rzeźbi postacie radzieckiego baletu. Pod jej dźwiękiem powstała cała galeria rzeźb najznakomitszych tancerzy. Jej pierwszą i najmilszą modelką była słynna Halina Ulanowa.



## „POLKA 1963”

Zaszczytny ten tytuł otrzymała dr Alicja Surowcowa z Wrocławia, wybrana przeważającą większością głosów przez widzów z całego Kraju podczas noworocznej audycji, zorganizowanej przez Polską Telewizję.

Do tytułu „Polka — 1963” kandydowało ponadto dziesięć osób, w tym trzy kobiety, dzielnych i szczególnie zasłużonych w roku ubiegłym dla Kraju.

**W**ROCŁAWIANIE do brze pamiętają minione lato. 17 lipca 1963 r. w prasie polskiej ukazał się krótki komunikat. „W ciągu ostatnich dni zarejestrowano i objęto leczeniem szpitalnym we Wrocławiu pięć przypadków, w których dotychczasowy przebieg choroby nie wyklucza możliwości ospy prawdziwej...”

Tego dnia dr Alicja Surowcowa wyszła na 24 godzinny dyżur. Miał on być jednym z ostatnich przed urlopem w słonecznej Bułgarii. Tego dnia w południe przysłano wyniki badań laboratoryjnych a na nich dwa słowa — VARIOLA VERA. Ospa prawdziwa. Natychmiast ogłoszono pamiętny alarm dla całego miasta Wrocławia.

Dyrektor szpitala zebrał lekarzy: — Kto z kolegów decyduje się na przejęcie szpitala ospowego dla miasta w Szczodrem?

W dwie godziny później mąż pani doktor Surowcovej usłyszał przez telefon: „Zgłosiłam się ochotniczo do przejęcia szpitala ospowego. Odwołam urlop.”

Ustalenie tych faktów przychodzi dziś bez trudu. Ale na pytanie „dlaczego pani się zdecydowała?” nie ma odpowiedzi.

Ospa prawdziwa wymaga od lekarza podjęcia szczegól-

nej decyzji. Chodzi przecież o życie, również o własne życie. Ospa atakuje na swej drodze każdego. Człowiek szczeniony może jej uniknąć. Może jednak na nią zapaść. Może też mimo szczepienia umrzeć. Każdy człowiek może się przed ospą bronić. Lekarzowi zamkniętemu w szpitalu ospowym grozi zarażenie się w każdej chwili.

— Najtrudniejszy był pierwszy tydzień. Byłam w całym szpitalu jedynym lekarzem. Oprócz mnie pracowały tylko 3 pielęgniarki i 3 salowe. Często pracowałam ciężko fizycznie. W tym pierwszym tygodniu było też najwięcej zgonów. Posypały się też i domowe kłopoty. Mama na wiadomość o mojej decyzji dostała ataku serca.

Kiedy zaproponowano dr Surowcovej zastępstwo — odmówiła.

— Nie chciałam, aby narażali się inni. Kiedy człowiek decyduje się na coś takiego, powinien wytrwać. Ale zapewniam, nie było czasu na zgrzywanie „bohatera”: 16 godzin pracy, w dzień i w nocy, stałe pogotowie, bliski kontakt ze śmiercią. Zresztą, kiedy odpowiada się za innych, nie ma czasu na to, aby myśleć o sobie.

Teraz dopiero mogę ocenić, na co się zdecydowałam. Tak jest zawsze. Zdajemy sobie

sprawę z niebezpieczeństwa, gdy już minęło.

W końcu — mówi dr Surowcowa — to moja prywatna sprawa. Człowiek powinien pomagać innym i nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

Dlatego właśnie bez wahania telewizyjni wyróżnili dr Surowcowa i przyznali jej tytuł „Polki — 1963”.

## Dziewczynka z Sumatry nosić będzie imię Siersza

Od kilku miesięcy w polskiej kopalni „Siersza” koło Chrzanowa, przebywa na praktyce grupa górników z Indonezji. Jeden z praktykantów Aulia Isa, który pełni w kopalni „Embilin” na Sumatrze funkcję głównego mechanika, otrzymał od żony wiadomość o przyjściu na świat dziesiątego z kolei ich dziecka, piątej córki.

Szczęśliwy ojciec wysyłając z Polski depeszę gratulacyjną do żony przekazał równocześnie swoją decyzję, ażeby nadać córeczce imię Siersza. Tak Aulia Isa wyraził również swoją wielką sympatię dla górników kopalni „Siersza”, z którymi zaprzyjaźnił się serdecznie.

# Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka  
i inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże,

wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

„tamtego”. W głębi karety, na wprost drzwiczek wejściowych, było wprawione lustro. Ewa zobaczyła w nim swą potwornie powykręcaną twarz — i znowu roześmiała się z całego serca. Była znudzona i bardzo rada, że za cenę straty części biletu wyśpi się przynajmniej i wypocznie doskonale. Wszystko w niej teraz uspokoiło się. Ręce bolały, nogi ciężyły, jak po fizycznym strudzeniu.

Karetką kręciła się po rozmaitych zaułkach, turkotała po brukach uśpionego miasta, aż nareszcie stanęła. Portier z tryumfem wydstąpił Ewę z wehikułu i z wielkim dzwonieniem intromitował ją do sieni hotelu. Nie śmiała jakoś zapytać, jak nazywa się miasto, w którym jej nocować wypadło. Szła posłusznie za ładniutką *Stubenmädchen*, która ją prowadziła na piętro po schodach wysłanych grubym dywanem.

Hotelik był mały, ale czysty, cichy i bardzo, widać, solidny. Za chwilę Ewa znalazła się w dużym pokoju z aksamitnymi meblami starego fasonu, obwieszonymi wyrobami szydełkowej roboty. W głębi stało łóżko żelazne z mosiężnymi gałkami. Zapłonęła elektryczność, zasyczał piecyk kaloryferu. Pokojówka starannie i długo przyrządzała pierzyny, wygrzewała kołdry i poduszki. Załatwiła wreszcie wszystkie swe sakramentalne, niemieckie czynności i, złożywszy życzenie dobrej nocy, odeszła.

Ewa siedziała przez czas pewien, patrząc bezmyślnie w żar lampki elektrycznej. Bawiła ją ta przygoda i radowała nadzieja snu. W hotelu i za murami panowała zupełna cisza. Jeszcze przez chwilę słychać było gwar przyciszony, stapanie kroków po dywanie korytarza — i znowu wszystko ucichło. Tylko monotonny szepc w kaloryferowych rurach...

Poczęła rozbierać się pośpiesznie. Przygotowała sobie świecę, zapaliki — i co tchu zrzucała suknie. Była już tylko w bieliźnie, tyłem do drzwi zwrócona, kiedy posłyszała jakby szelest otwartych drzwi. Sądziła, że to pokojowa wchodzi po coś jeszcze, ale wstydząc się swego negliżu nie chciała odwracać głowy, dopóki tamta nie spełni czynności i nie wyjdzie. Nie słysząc jednak jej kroków rzuciła okiem w stronę drzwi — i skamieniała na miejscu. Brunet z przedziału kolejowego stał obok niej. Stak o krok, jak widmo. Zanim zdolała pomyśleć, otworzyć usta, potężnym ruchem ramienia wymierzył w jej odkryte piersi cios olbrzymiego noża.

— Ani słowa! — wyszeptał.

Została tak z otwartymi ustami i rozwartymi oczyma. Patrzyła w niego, we wszechmocne, straszliwe jego oczy. Dach zamarł w pierśsiach. Nogi się zgięły. Wicher potężny zapchał płuca i nie dał odetchnąć. Nie zdziwiła się też, gdy ją chwycił za gardło, rzucił na łóżko, przywalił sobą i spytał:

— Gdzie masz pieniądze?

Ujęła dłonią okrągłą gałkę, która miała służyć za klamkę, i z przerażeniem spostrzegła, że zarówno te drzwi jak klamka były wapnem powleczone. Uchyliła drzwi i ujrzała odrząca serca pustą izbę, ale pustą w sposób niewypowiedziany. Doznała uczucia śmiertelnej boleści, która tylko we śnie nawiedza ludzi. W tej pustce izby było uzmysłowienie nicości, która jest treścią śmierci. Zimno przeszło ją do szpiku. Co mogło być w tej izbie? Czemu tak straszna jest jej pustka? Czemu ta pustka tak okropnie się wydadaje? Siła odrzący i przerażenia nie dała spoić się wrażeń w jakąkolwiek odpowiedź. Ewa co prędzej przymknęła drzwi i poszła w innym kierunku. Trafiła na inne drzwi, na mniej wysokie, weszła do sieni i poczęła wlec się po schodach wyżłobionych w piasku, po schodach niezmiernie stromych, wysokich jak drabina. Znowu ogarnął ją poploch, zawrót głowy i mdość. Poczęła wołać o ratunek, krzyzczać przez sen długo i przeraźliwie.

Gdy się o tyle o ile zaczęła budzić, strach się zwolna-zwolna zmniejszał, ale niepokój był w stopniu bardzo znacznym. Oczy miała zamknięte, choć już nabierała świadomości, że owe straszne izby i schody — to sen...

Ulga nareszcie oświeżyła jej serce. Oczy odemknęły się nieco. Leżała tak samo, jak się była układała: piersiami na poduszce. Półuchylonymi oczyma z radością patrzyła na szlak ceraty chodnika, którą wybita była podłoga przedziału, i powtarzała wciąż w duszy, że, dzięki Bogu, to sen. Nagle spostrzegła nogi... lakierki...

„Jakiś jegomość tu siedzi... — pomyślała nie mogąc jeszcze podnieść się i otrząsnąć z męki sennej. — Wszedł, drab, kiedym spała... Podły konduktor go wpuścił... I jak tu teraz wstać? Pewno mam nogi odkryte do kolan, bo zimno.”

Wspomniała, jakie też ma na nogach pończochy i czy jedwabna jest podszewka u sukni, którą miała na sobie. Podniosła niepostrzeżenie oczy i spod rzęs usiłowała spojrzeć na nowego pasażera. Ale zobaczywszy jego twarz, zdrętwiała na nowo owym sennym zdrętwieniem, które ją dopiero co, przed chwilą opuszczać zaczęło. Naprzeciwno, w kącie drugiej ławki przedziału, siedział młody brunet, który ją ścigał wszędzie w Paryżu i nad morzem.

Czytał książkę i zdawał się najmniejszej na Ewę nie zwracać uwagi. Ona przymknęła oczy i z całej siły powstrzymywała bicie serca. Sen i widok tego człowieka na jawie złączył się teraz w jedną elipsę zdumienia. Coraz silniejsze bicie serca zmusiło ją do nagłego powzięcia zamiaru, że za żadną cenę nie zostanie z tym jegomościem w jednym coupé. Postanowiła wysiąść na pierwszej stacji, gdzie się pociąg zatrzyma i skoro się tylko zatrzyma. Drżały w niej wnętrzności i serce, gdy miała się ruszyć, a czuła, że już musi, musi podnieść ręce. Szybkim gestem ogarnęła nogi suknią i usiadła na swym miejscu ze skutecznym usiłowaniem niezwracania najlżejszej uwagi na towarzysza. On również



WACŁAW SIERSOSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

100

Młody szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią, córką garnca-rza Balczara. Wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Podejrzany o podpalenie miasta, Twardowski opuszcza Kraków. Na wieść o śmierci królowej powraca w przebraniu, lecz wyznaje królowi, iż jest Twardowskim i podejmuje się wywołania ducha królowej Barbary. Przy pomocy luster, kryształów i innych czarodziejskich przedmiotów, w siódmym dniu żmudnych doświadczeń udaje mu się przywołać ducha.

Zygmunt August stał przez chwilę błądliwy i wzruszony, wreszcie podniósł opuszczone powieki i utkwiał w czarodzieju ciężkie, złowrogi spojrzenie.

— Dobrze, uczynię wszystko, ale pamiętaj...

Nie dokończył, wziął podany sobie zwitek pergaminu i obrócił ku wyjściu.

— Jeszcze jeden warunek! — dodał pośpiesznie Twardowski. — Wasza Królewska Mość nie zdradzi ani ruchem, ani okrzykiem, ani niczym swego uczucia...

— Dobrze. Nie zdradzę! — odrzekł cichym głosem Zygmunt August, kiwnął głową i wyszedł przez drzwi szeroko otwarte przez Maćka.

Z głębi sieni wyjrzały boleśnie uśmiechnięte twarze dworzan: Mystkowskiego, Stypka i innych, oczekujących na króla.

Twardowski przygotowywał się do obrzędu nie mniej skrupulatnie niż sam król. Wziął przysięgę okrutną od Maćka, że nie tknie cały czas mięsa, i śledził za tym surowo. Zresztą chłopak sam był niezmiernie przejęty i choć dokładnie nie wiedział, co będzie, czuł, że czeka go coś niezwykle groźnego. Już odmawianie co dzień rano wraz z mistrzem modlitw magicznych, pełnych straszliwych zaklęć i niezrozumiałych wyrazów, świecenie od nowa laseczki czarnoksięskiej, lampy pentagramu, znaczenie na zwierciadłach świeżą krwią białego gołębia znaków: „Jehova”, „Elohim”, „Mettatron”, „Adonay”, których siłę dobrze znał z daw-

nych praktyk — napełniały duszę chłopca nieustannym lękiem... Chudły, mizerniały, stracił wesołość, źle sypiał, rozkazy spełniał machinalnie, wodząc przerażonymi oczyma



za niesamowitymi ruchami Twardowskiego, który również błądliwy, chudły, mizerniały z dnia na dzień. Nie wychodzili wcale ze swych komnat, wszystko im dostarczano na zawołanie, a magiczny sprzęt już był sobie Twar-

dowski z wczesną sprowadził i teraz jeno sprawdzał wszystko i wczytywał się wciąż w stare księgi, przeważnie w Philosophia Occulta Corneliusa Agrippy oraz w dzieła obu Cardanusów. U nich wyczytał, że lepiej w Opera magna używać zamiast świec woskowych oleju, sącającego się ze skał w dalekich krajach. Oleju tego dostał z wielkim trudem i za wielkie pieniądze u żydowskich astrologów na Kazimierzu. Dodali mu lampę z rurą szklaną dla jaśniejszego płomienia. Wszystko więc znowu trzeba było przerabiać i sprawdzać. Bał się przeoczyć cośkolwiek, gdyż wiedział, iż w świecie, do którego zaglądał, „nie ma rzeczy błahych i ważnych, a wszystkie są sobie równe”. Nie śmiał jednak powtórzyć „invocacji”. Czuł się tak straszliwie osłabionym że tamtym razem, iż lekał się, że po raz trzeci już by nie miał sił na „ekstazę” i duch mógłby nie przyjść do króla. Miał starannie zapisane wszystkie pochylenia i odległości zwierciadeł od siebie oraz od „oka” kryształu i obrazu Barbary... Pamiętał również, że stoliczek trzeba ostrożnie ku dymowi ofiarnemu popychać, zgodnie ze słowami modlitwy...

W wilię dnia wykąpali się, oblekli czyste giewła i nowe ubrania, po czym klękli obaj przed pudłem mistycznym i w cichości spowiadali się duchowi królowej Barbary. Twardowski zakrył twarz rękami i chylił się wraz, szepcząc obłąkańcze wyrazy, co tak wpłynęło na Maćka, że płacząc opowiadał zaczął w głos o wszystkich swoich kłamstwach, oszustwach, kradzieżach... Kiedy przestał i obejrzał się na pana, ten już był spokojny, zaczerpnął ze stojącej nie opodal misy święconej wody, skropił nią twarz sobie i Maćkowi, namazał czoło, oczy, usta i podbródek szepcząc:

— Asperges me, Domine, hyzopo et mundabor, lavabis me aqua et super nivem realabor!<sup>1</sup>

Pocałowali ziemię i nie spożywali więcej pokarmu dnia tego.

Nazajutrz Maciek dostał tylko mały jęczmienny placuszek i wielkie jabłko. Twardowski i tego nie jadł, wypił jeno kielich

<sup>1</sup> Pokropisz mię, Panie, balsamem i będę oczyszczony, obmyjesz mię wodą, a będę ponad śnieg wybielony.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

na jej ruchy nie patrzył. Czytał jakiś romans francuski, rozcinając karty długim sztyletem korsykańskim.

Ewa dojrzała ów nóż. Znała te „koziory” i lubiła się nimi bawić w Ajaccio. Wiedziała, że jest tam z boku napis: *Morte al nemico*, a z drugiej strony: *Vendetta Corsa*. Wszystko w tej chwili działo się z nią w sposób jak gdyby przewidziany od dawna, wyroczny i niezmiennie logiczny. Każde przelatujące, przemykające się chyłkiem uczucie, wrażenie i przywrazenie było poniekąd dawno gdzieś zapisane jako prawny paragraf. Impuls odwagi... Spojrzała wprost w twarz tego człowieka z wyzwaniem i pogroźką. On ani myślał na nią patrzeć! Czytał spokojnie swą książkę i widać było na twarzy, że żywo zajęty jest treścią. Ewa doznała zawodu...

W tej samej chwili od jednego razu i w całej pełni przypomniała sobie, gdzie widziała tego draba. Stała jej w oczach nędzna cukierenka z podłoga, grubo wysypaną mokrym piaskiem, bilard w ciemnej izbie, usługująca dziewczyna — i figury dwu dandyśców. Toż to ci sami! Oto jest ten, który ją wówczas zaczepił. Jakże go mogła zapomnieć. Skąd on się wziął w Paryżu? Czemu ją śledził i co tu robi? Czy to jest lowelas, czy też jaki szpicel? Ale to nie szpicel... Lecz i nie lowelas... Cóż więc za jeden? Co on zamierza z nią zrobić? Bo on z nią zamierza coś zrobić, on ją ściga!

Dreszcz przeleciał, dreszcz innego jakiegoś porządku, jeszcze nigdy w życiu nie doświadczony. Zmierzyła okiem odległość między sobą i walizką, która leżała przykładnie na górnej półce — właśnie nad głową bruneta zatopionego w lekturze. Rozważała wszystko za pomocą kombinacji szybkich jak błyskawice, w jaki sposób wysiąść z wagonu tak, żeby tego nie spostrzegł. Jak wysiąść? Nie mogła zostawić walizki, gdyż tam miała paszport, papiery, listy Łukasza i Szczerbica, notesy, rachunki, zresztą niezbędne sprzęty podróżne. Czekając na chwilę szczęśliwą, siedząc bez ruchu, z przymkniętymi powiekami, ale nie spuszczać z oka lowelasa ani na chwilę. Obserwowała jego figurę, ubranie, sposób bycia. Był w istocie bardzo zgrabny, przystojny, widocznie silny. Miał na sobie nowiuteńki *riding-coat* z atlasową podszewką, najmodniejszego kroju, świeżą i wykwinną bielizną, ładnie i modnie zawiązany krawat. Syberyjowe palto wisiało obok. Na białej karcie książki i na jasnożółtej okładce Płona wyraźnie odrzynały się duże ręce w ciemnobrunatnych rękawiczkach...

Ewa przypomniała sobie teraz te ręce. Jakże je mogła zapomnieć?...

„Zrozumiałeś to nareszcie — miotła weń myślami — że trzeba na te ramię włożyć rękawiczki, że je trzeba zakryć, ty, felczerze z miasteczka, aktorze prowincjonalny, pomocniku pisarza gminnego, któremu laury okolicznych endeków ze dworów spać nie dawały — ty piszczyku od szwindlarza-bankiera, subiektie z drogiarstwa, laborancie z apteki, ależ nie! ty kelnerze, kelnerze z knajpy, otwartej do czwartej rano!”

Nagła myśl, myśl nowa i zupełna ogrzała jej głowę, omotaną lodowatymi dreszczami. Dosłyszała kroki konduktora. Przywołała go. Senny *Schaffner* ze swoją latarką w ręku wsunął głowę do przedziału. Widać było, że się wstydzi, ale widać było również, że został opłacony przez tamtego... Ewa łamaną niemczyzną, wtrącaniem mnóstwa wyrazów francuskich, pytała go, czy nie ma w pociągu przedziału dla dam. Konduktor tłumaczył jej, że owszem, jest taki przedział, ale już zajęty przez trzy panie, które śpią...

— To trudno — rzekła — ale ja muszę przejść do przedziału dla dam! Pan mię przeprowadzi panie konduktorze.

Brunet czytający książkę ocknął się ze swego zajęcia lekturą i, jak się zdawało, z trudem i niechęcią słuchał, o co rzecz idzie. Rzekł do Ewy po polsku:

— Jeżeli to ja przeszkadzam pani w tym *coupé*, to je natychmiast opuszczę. Wszedłem tu, gdyż nigdzie nie znalazłem miejsca.

Nie odpowiedziała ani słowa, jakby obok niej nie było nikogo, jakby nie słyszała wcale, że w tym miejscu ktokolwiek mówił. Pośpiesznie zebrała swe rzeczy, walizkę, futerko, kapeluszyk i wysunęła się z przedziału, starannie zamykając drzwi za sobą. W korytarzu włożyła futro, naciągnęła rękawiczki i, gdy konduktor uchylił drzwi ciemnego przedziału, w którego zaduchu chrapały jakieś wiedźmy, wśliznęła się tam. Przez pozostawioną szparę we drzwiach obserwowała korytarz. Korytarz był zupełnie pusty. Młodzieniec nie wyszedł za nią z przedziału. Widziała płomyk świecy chwiejący się od ruchów pociągu, słyszała turkot i zawodzący jęk wagonów. Postanowienie jej było nieodwołalne. Chciała jednak, żeby konduktor nie dostrzegł, kiedy wysiądzie. Nerwy drżały w całym ciele. Jakieś powiewy uczuły... Walizczkę miała przy nogach. Wszystko gotowe. Pociąg leciał, wzdychając, leciał, leciał... Nareszcie długi i przesywający świst rozdzielił ciszę jakby na dwie połowy.

Gdy pociąg zwalniał biegu i stawał, Ewa wychyliła się z przedziału i znowu zbadała korytarz. Nie było nikogo. Przemknęła się jak upiór, na palcach, ku drzwiom w drugim końcu korytarza w stosunku do tamtego przedziału, zsunęła się ze schodków i chyżo pomknęła w noc i wicher. Nim pędem dobiegła do stacji słabo oświetlonej, już jej pociąg gwizdnął i odszedł. Nie wiedziała, gdzie jest, jak się nazywa to miejsce. Czuła niewymowną radość, że odtrąciła tego człowieka. Jeszcze łamało jej duszę sennie widzenie i w ocknięciu widok tamtego. Stacja, na której się znalazła, była prawie pusta. W bufecie świeciło się i kilka ciemnych figur złopało tam piwo. W salce klasy drugiej zastąpił jej drogę portier jakiegoś hotelu, proponując swoje usługi i karetkę. Nie pytając, jak się ów hotel nazywa, poszła za portierem, który jej formalnie wyrwał z rąk walizkę. Za chwilę jechała w ciasnej landarce od dzwoniących szymbach, śmiejąc się do rozpuku ze swej przygody, a raczej z przygody



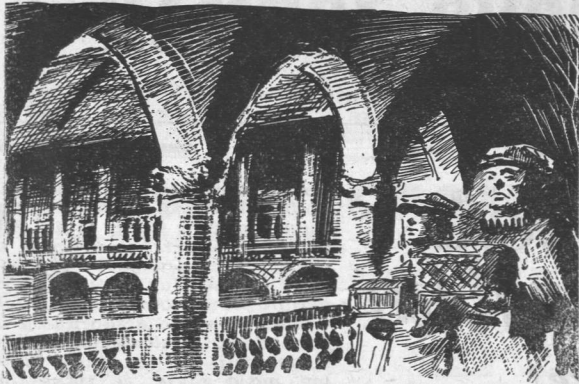
czerwonego wina. Paliła go wewnętrzna gorączka, oczy mu gorzały, ręce drżały. Wielkim wysiłkiem woli opanował się jednak, sprawdził, czy gwiazdy są pomyślne, raz jeszcze przeczytał skreślony na skrawku pergaminu porządek obrządku, odmierzył kabalistyczne odstępy zwierciadeł i pod wieczór kazał Maćkowi zawołać zamkowych pachółków, aby przenieśli ułożone w paru wielkich pudłach przyrządy i rzeczy do pokoju nieboszczki królowej. Klatkę z dwoma białymi gołębiami poniósł sam Maciek. Za nim postępował Twardowski ze szkatułą z drzewa oliwkowego, obszytą białym płótnem, w ręku. Szkatuła zawierała najcenniejsze sprzęty magiczne: laseczkę leszczynową grubości palca, z wyrytym na niej w miedzi znakiem Wenery, i okutą z obu końców mosiądzem.

Małą szpadę.

Kropidło z grzywy złotego konia.

Wonności. Kłębek poświęconego sznurka dla oznaczenia koliska. Pióro kručze do pisanja, inkaust z białego fajansu, dłuto, nożyce, naczynie szklane z wodą magiczną, świece z wosku białego i czarnego, trzy noże z białą rękojeścią oraz sztylet z czarną, czasomierz piaskowy — wszystko owinięte z osobna w szmaty białego jedwabiu.

Twardowski zastrzegł sobie, że gdy będą szli przez galerie i pokoje, nikogo w nich być nie powinno. Toteż były puste, ale na schodach i w korytarzach słychać było szmery kroków i liczne głosy ukrywających się tam ciekawych dworzan i pachółków.



Skrzynie z magicznym ubiorem i naczyniami już stały w sypialni królowej. Światła było tyle tylko, co z płonącego na kominku ognia oraz z błękitnej lampki, gorejącej nad łóżem przed portretem królowej, zawieszonym muślinem, w wianku świeżych kwiatów. Ściany obite białym jedwabiem, jak o to prosił czarodziej zgodnie z rytuałem.

Twardowski był tu po raz pierwszy, ale wspomniawszy inną komnatę obok, gdzie wówczas przyjechała go królowa i gdzie ucałował jej ręce... Nie miał jednak czasu na rozpamiętywanie, gdyż król czekał i nadchodziła właściwa pora. Zaczął więc pomagać Maćkowi dobrać ze skrzyni lampkę czarnoksięską, kadzielnicę, zwierciadła, pudło magiczne, odzież i amulety...

**Dalszy ciąg nastąpi**

## Co się podobało, a co nie...

Poniżej zamieszczamy kolejną z wyróżnionych odpowiedzi naszego Konkursu „POLSKA 1963”. Napisał ją p. Eugeniusz Łapiński, 29, rue de la Demi-Lune Amiens (Somme). Jego zwięzłej i obiektywnej relacji daliśmy tytuł: „Co mi się podobało, a co nie...”

Byłem w Polsce w sierpniu 1963 roku, w odwiedzinach u rodziny, którą opuściłem w kwietniu 1920 r. Mam wiele uwag i podaję je tak, jak mi się one układają w piśmie.

Odbudowano Polskę w szalonym tempie i dziś podziwiać już można eksport różnych wyrobów polskich za granicę. Szczególnie zdumiewa budowa statków na dużą skalę. Widziałem to w porcie szczecińskim. To jest prawdziwe zmartwychwstanie Polski.

Stwierdziłem z podziwem, że kościoły w Polsce są przepełnione ludźmi, którzy się naprawdę modlą: i w Częstochowie, i w Grudziądzu, i w Szczecinie. Naród polski był i jest pracowity, i człowiek zapobiegliwy umie sobie dobrze radzić. Oszczędzając może kupić np. telewizor, których widziałem bardzo dużo u robotników. Instalacje antenowe są w Polsce dość skuteczne, aby dobrze odbierać audycje, a to głównie z tego powodu, że prawie wszyscy sami sobie zakładają anteny.

W restauracjach i kawiarniach trzeba długo czekać, zanim nareszcie ślamazarnym krokiem kelner lub kelnerka dojdzie do stolika z zapytaniem, co sobie klient życzy, no i znów się czeka...

Turystyka jest bardzo powszechna w Polsce. Plaże i inne okolice wypoczynkowe są przepełnione turystami tak miejscowymi, jak i z zagranicy. Ludzie w Polsce są pięknie poubierani, można ich śmiało porównać z paryżanami. Kobiety polskie są piękne, np. na Pomorzu. Mężczyźni dużo pałają, ale i kobiety, można powiedzieć, dogoniły ich w paleniu papierosów. Pijaństwo jest mniejsze niż w 1958 r., ale jeszcze istnieje, przeważnie w dni wypłat. Ja też próbowałem! Ale nie mogłem pić tak wódki, jak piją Polacy (do dna)!

Byłem zaproszony (jako gość z Francji) na polskie wesele po raz pierwszy w moim życiu. Tam tylko wciąż wódka polewali i śpiewali „100 lat niech żyją nam” i tak może ze dwadzieścia razy powtarzali „Sto lat niech nam żyje młoda para” i znowu wódka, i muzyczka, i tańce. Orkiestra całą noc różne polskie kawałki grała, ja i goście tańcowałem, nawet moja 78-letnia mama, która również na tym weselu była, też tańczyła całą noc.

Ruch uliczny jest dość duży, ale pojazdów mniej niż we Francji, no i drogi są węższe i gorsze. Wypadków ulicznych dużo. Sam widziałem podczas miesięcznego pobytu w Polsce trzy wypadki, w tym jeden śmiertelny w Grudziądzu, gdzie motocyklista wpadł pod tramwaj i poniósł śmierć na miejscu. Idąc kiedyś przez środek ulicy w Grudziądzu zostałem zatrzymany przez milicjanta, który chciał mnie ukarać za nieprawidłowe przechodzenie jezdni. Gdy wyjąłem mój paszport, to nawet nie zdążyłem go wręczyć milicjantowi, bo gdy zauważył, że ma do czynienia z kimś z zagranicy wytłumaczył mi, że są specjalne przejścia dla pieszych. Ja mu powiedziałem, że takie przejścia nie są malowane u nas we Francji i że nie znam przepisów polskich. Skończyło się uściśnięciem dłoni.

Polacy są nie tylko gościnni, ale umieją doradzić i pomagają na każdym kroku.

Byłem również w kilku muzeach, w których zauważyłem nadzwyczajną czystość i które są bardzo, bardzo ciekawe. W Grudziądzu czytałem w muzeum liście ofiar pomordowanych przez hitlerowców na Pomorzu. Na tej liście znalazłem imię i nazwisko mojego zamordowanego ojca, miałem łzy w oczach.

Jako dawca krwi we Francji, której oddałem Francuzom 12 litrów, chciałem zrobić czyn honorowy dla Polaków i udałem się

## NASZ KONKURS „POLSKA 1963”

Po ogłoszeniu prac nagrodzonych w naszym Wielkim Konkursie „POLSKA 1963” przystępujemy do ogłoszenia fragmentów innych prac konkursowych według dowolnie wybranej kolejności. Na str. 15 zamieszczamy pracę w języku francuskim nadesłaną na Konkurs.

do szpitala w Grudziądzu, aby oddać honorowo 1/2 litra krwi. Niestety poinformowali mnie, że przepisy polskie zabraniają pobierania krwi od ludzi po 54 roku życia. No i nie mogłem dać swej krwi.

Koleje w Polsce chodzą kiepsko, na starych torach, gdzie trzeba by dać nowe podkłady. Pociągi są bardzo przepełnione, ale i bardzo tanie, w porównaniu z francuskimi. Chcąc zasięgnąć jakiejś informacji na dworcu trzeba się nieraz pytać kilku osób. Gdy pociąg wjeżdża na stację, ludzie się pchają, a młodzi chłopcy, którzy stoją na korytarzach nawet nie chcą się ruszyć jak ktoś przechodzi. Sam kilku z nich zwróciłem uwagę, bo kontroler jak przechodził nic im nie mówił. Nie podoba mi się taki brak wychowania.

Na zakończenie mojego opisu z pobytu w zmartwychwstałej Polsce życzę każdemu Rodakowi za granicą, by mógł poznać współczesne życie w Polsce, gdzie przemysł rośnie z dnia na dzień, gdzie dzieci kształcą się bezpłatnie w wyższych szkołach i gdzie robotnik polski swymi rękami buduje Polskę nową.

Eugeniusz ŁAPIŃSKI  
29, rue de la Demi-Lune  
Amiens (Somme)

## „Przyjedź a zobaczysz, jak teraz żyjemy...”

Jestem starym emigrantem, bo już 33 lata mieszkam we Francji. Całym sercem pragnę zobaczyć nową Polskę. Piszą mi bracia: „Przyjedź, a zobaczysz jak tutaj teraz żyjemy. Nasze dzieci uczą się na inżynierów, doktorów, a szkoła jest bezpłatna.”

Ja, syn małego chłopca spod zaboru rosyjskiego, zawsze prosiłem ojca, żeby mnie posłał do szkoły, ale ojciec mówił, że nie ma pieniędzy, aby płacić za szkołę, bo to drogo kosztuje i naprawdę tak było. A teraz w Polsce jak ktoś jest zdolny, to się

uczy bez pomocy ojca, i to bez różnicy, syn czy córka. Mój brat ma ośmioro dzieci, wykształcił siedmioro. Gdybym to ja miał szkołę, to bym sobie wiele ulżył w życiu. Na co bym spojrział, to bym wiedział, z czego się to składa, a w dodatku mój kraj miałby większą korzyść ze mnie.

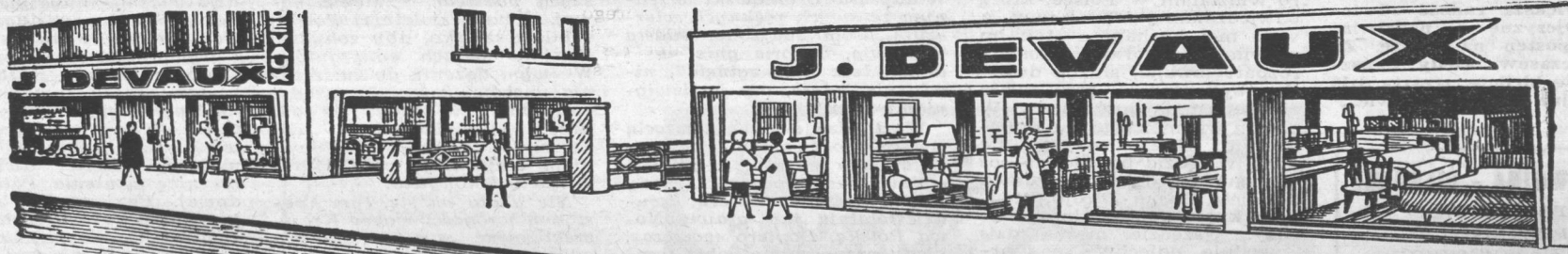
Pewna Polka, mądra i inteligentna kobieta, w czasie wojny była deportowana na roboty do Niemiec, a po wojnie pozostała we Francji. Opowiadała mi o swojej wizycie w Kraju.

— Nie macie pojęcia — mó-

wiła — jak się w Polsce zmieniło z tych rządów. Tam nie jest tak, ażeby jedna rodzina miała pałac a inna mieszkała w norze. Jednakowoż mieszka doktor czy robotnik. Wszędzie nowe budynki, fabryki, ogrody.

Dużo zmieniło się w Polsce. Trzeba zdjąć kapeluszy i nisko się uklonić przed rządem w Warszawie za to, co potrafił zrobić, w tak krótkim czasie w zniszczonym wojną Kraju.

Nicolas LUBAS  
Lacépède Prayssas  
(Lot-et-Garonne)



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**



# MILE SPOTKANIE Z RODAKAMI W USA

**K**IEDY w roku 1960 przybyli prawie z całego świata Rodacy na spotkanie z Ojczyzną, miałam i ja szczęście być obecna, aby wraz z całym polskim narodem zadokumentować wierność Polsce na Polach Grunwaldzkich, tam, gdzie przed wiekami rozpadła się potęga krzyżacka.

Kiedy w Warszawie przedstawiciele różnych delegacji reprezentujących rozmaite ugrupowania polskie z wielu krajów mówili o swej pracy dla Ojczyzny, tam gdzie mieszkają, słuchałam ich z zapartym tchem. Nie zapomnę, jak jedna z polskich matek z USA mówiła:

Ja nikogo nie reprezentuję, poza sobą, poza moim sercem do Ojczyzny, które zawsze nie przestaje kochać, i poza moimi synami, których zabrałam z sobą, aby poznali Ojczyznę rodziców, o której im stałe opowiadałam i którym przyswoiłam polską mowę. Te słowa Matki-Polki pogłębiły we mnie miłość i szacunek do Polonii z USA.

Moje wieloletnie marzenia, aby odwiedzić Stany Zjednoczone zrealizowały się w 1963 r. W pochmurny dzień lipcowy udałam się z Belgii do Rotterdamu, aby wsiąść na do góry zamówiony statek. Kiedy odbił od holenderskiego brzegu wyszłam na pokład i wpartym się w spienione morze. Ale i tu, na pełnym morzu, towarzyszyła mi myśl o Polsce i o tych, co o nią walczyli. Może właśnie w tym miejscu, gdzie teraz jestem — myślałam sobie — toczyła się również walka o moją Ojczyznę i może tutaj niejednego Polaka pochłonięła morska fala? Na wolno poruszającym się i chwiejącym się statku, myślałam również o tych, którzy przed dziesiątkami lat, a w tym i mój ojciec, wędrowali tym samym szlakiem za oceany do różnych części świata za pracą, za chlebem. Tylko ten, kto przeżył, wie jakie to szczęście, że dziś ta nędzna i poniżająca poniewierka nigdy już nie będzie miała miejsca.

Kiedy rozłożyłam „Tygodnik Polski” zbliżył się do mnie pan w podeszłym wieku: „To Pani Polka? — zagadnął. — Tak, Polka. — Przyjemnie mi będzie spędzić podróż w towarzystwie Rodaczki. Pani pierwszy raz? — Tak, pierwszy raz na okręcie i pierwszy do USA”. I tak nawiązaliśmy miłą rozmowę.

— Ja, Droga Pani, już siedem razy byłem w Polsce. Przeważnie w Warszawie, bo tam mam siostrę. To jest moja największa radość odwiedzić Ojczyznę i podziwiać wielki postęp na lepsze. Za moich czasów, kiedy opuszczałem te biedotę, zresztą dziś nie ma już co o tym mówić...”

## D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

Dziesięciodniowa podróż Rotterdam—Nowy Jork w towarzystwie Rodaka upłynęła szybko.

Po spotkaniu z moimi najbliższymi i trzydniowym zwiedzaniu Nowego Jorku, wsiadliśmy do samochodu na Wall Street i pędziliśmy przez 10 godzin do Niagara Falls i Buffalo. Nie spodziewałam się, że w tych miastach na drugiej półkuli zastanę tak wielką liczbę Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia, zachowujących polskie obyczaje, polską kulturę, strzegących pieczołowicie tego wszystkiego, co wywieźli z Ojczyzny przed latami z Kielecczyny, Rzeszowskiego i innych okolic. Ten zachowany obraz polskości przez naszych Rodaków wywarł na mnie wielkie i przyjemne wrażenie.

A co najważniejsze, to fakt, że młodzież, nieraz drugie pokolenie, mówi polskim językiem i szczeni się, że zna mowę polską, mowę swych ojców. Muszę podkreślić w tym miejscu, że my w Belgii, leżąc przeciw bliżej naszej Ojczyzny w kilometrach i w latach naszej rozłąki, nie jesteśmy tak staranni w utrzymaniu tych wszystkich drogiej tradycji, o które dba Polonia w USA. Zastępuje ona za to na wielkie uznanie.

Burmistrz miasta Buffalo przed paru miesiącami kiedy zwiedzał Polskę, mówił w Warszawie, że więcej słyszy polskich piosenek w swoim mieście niż słyszał ich w czasie podróży po Polsce. Tak powiedział i nie przesadził. W USA wszędzie słyszałam polskie piosenki. W każdym polskim domu, na ulicy, w hotelu, przy stole słyszy się polską mowę. Każdy Rodak szczeni się pięknem naszego języka, nie mówi „lamanina” do swoich dzieci, jak to zdarza się u nas w Belgii. U nas rodzice, nie znając sami francuskiego, prowadzą taką „paplaninę” ze swoimi dziećmi. Powinniśmy iść wszyscy za tym pięknym przykładem Polonii amerykańskiej, by zachować wszystko co polskie, a przede wszystkim język polski.

W ciągu 6-tygodniowego pobytu w USA spotykałam się z dużą liczbą Rodaków, gościli mnie mile i przyjmowali z wielką serdecznością. Brak mi słów podziękowania. Te spotkania i rozmowy pozostaną mi na zawsze w pamięci. Zadawali mi pytania starszycy, którzy nie widzieli naszej Ojczyzny i już jej nigdy nie zobaczą, jak wygląda teraz Polska? Spotykałam znajomych z mojej rodzinnej wioski z Kieleckiego, również pytali, co się tam zmieniło? Opowiedziałam, co widziałam w Polsce, którą odwiedzałam już parę razy. A więc moi kochani — tak im mówiłam — folwarki zostały rozparcelowane, służba dworska, byli farnale, orzą swoją ziemię i mają dość chleba. W pałacu wielmożnego pana mieści się szkoła, wszyscy się uczą, wszędzie buduje się coś nowego, po dobrych szosach do Kielc, Buska-Zdroju, Stopnicy kursują wygodne autobusy. Wszędzie można dziś wygodnie dojechać; na jarmark, do kościoła, do pracy i do szkoły. Setki tysięcy osiedli wiejskich posiada elektryczność. Znikły u gospodarzy cechy do młócenia zboża i każdemu znane tak zwane żarna ręczne do mielenia ziarna.

Czytałam na twarzach moich rozmówców, że słuchają mnie z wielkim zaciekawieniem. Dziękowali mi za przedsta-

wienie dzisiejszego prawdziwego obrazu naszej Ojczyzny, który się tak różni od tego, który zostawili przed laty i od tego, który głoszą nasi wrogowie.

„Słyszycie, kumotrze, tylko to jest prawdziwe, co pisze gazeta „Głos Ludowy”. To prawda, że nie ma jeszcze Ameryki u nas w Polsce, ale przy pracy w spokoju, o który musimy walczyć, zbuduje się tam życie szczęśliwe dla każdego człowieka”.

Po powrocie z USA jako jedna z tych paru milionów naszych Rodaków, którzy szukali chleba we wszystkich zakątkach świata, a którą przed laty przyczyniła Belgia, dała pracę i chleb i w której zbudowałam ognisko rodzinne, postanowiłam napisać o moich wrażeniach do „Tygodnika Polskiego”.

Stefania KACZOR  
z Carnières (Belgia)

P.S. Za pośrednictwem naszego „Tygodnika Polskiego” przesyłam rodzinie w USA Niagara Falls i Buffalo najserdeczniejsze życzenia na rok 1964, jak również wszystkim Rodakom, którzy mnie tak mile gościli i przyjmowali. Życzę im wszystkim zwiedzenia naszego pięknego, ojczystego Kraju.



**OSIŃSKI**  
TAPICER  
— DEKORATOR  
149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów  
**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE**  
Odnawianie — reperacje — przeróbki  
**ODŚWIEŻANIE MATERACÓW**  
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem  
Firma udziela długoterminowych kredytów

**UWAGA!**

**UWAGA!**

Wielki wybór materiałów łokciowych  
po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa  
najpiękniejszych materiałów

w firmie

**TISSUS ZORMAN**

25, rue des Feronniers — DOUAI

## WISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Nowy Rok 1964 jest i będzie rokiem wyjątkowym, ważnym i radosnym. W tym roku odrodzona Polska Ludowa będzie miała dwadzieścia lat. Myślę o tym od paru dni. Przypominam sobie początki, pierwsze powojenne miesiące i lata... wieści o wyzwoleniu Kraju, radosną wiadomość o tym, że Warszawa jest wolna, wiadomość o powrocie Ziemi Zachodniej do Macierzy.

Pamiętacie, Drodzy moi, jak się tym wszystkim cieszyliśmy, jak szeroko komentowaliśmy te wiadomości w naszych domach i na zebraniach ówczesnych naszych organizacji? Przypominacie sobie, jak to ze ścisniętym gardłem, ale z podniesioną głową dowiadywaliśmy się, często równocześnie, o straszliwych zniszczeniach i o dyktowanych przez nieugiętą wolę decyzjach odbudowy? Te początki Polski najlepiej może zobrazował Władysław Broniewski w jednym ze swych pięknych wierszy („Drogi zburzone, miasta w ruinie, historia gniewa nas i łamie, lecz „nie zginęła”, nigdy nie zginie, my ją dźwigniemy sami!”)

Warto dziś sięgnąć pamięcią wstec i odtworzyć zdarzenia z tamtego okresu, niewiarygodnie trudne początki, kiedy patrzy się na dzisiejszą, dwudziestoltnią już prawie Nową Polskę. Dopiero wówczas, kiedy przypominamy sobie tamte pierwsze lata, zdotamy w pełni i należycie pojąć doniosłość wielkich czynów, jakich w ciągu minionych dwudziestu lat dokonano w Polsce. Realizacja tak wielkich i tak bardzo różnych zadań, jak odbudowa Starej Warszawy i budowa Warszawy nowoczesnej, odbudowa Kraju w ogóle, powstanie w Polsce wielkich nowoczesnych ośrodków

przemysłowych, likwidacja analfabetyzmu, eksport „mózgów” polskich, zagraniczne sukcesy polskiego filmu, polskiej literatury, i — to też się moim zdaniem liczy i to jeszcze jak! — sukcesy dwóch polskich zespołów pieśni i tańca „Śląska” i „Mazowsza”, wydanie w milionach egzemplarzy tysięcy książek autorów polskich i obcych, te i inne różnej skali i znaczenia czyny i sukcesy stawiają dziś imię Polski w świecie.

Kiedy myślę o tych naprawdę wielkich dziełach naszych braci w Kraju, i kiedy uświadamiam sobie, że to wszystko powstało i dokonano się w warunkach, kiedy trzeba było zaczynać od zera, wówczas rodzi się we mnie uczucie dumy z mojego polskiego pochodzenia; jednocześnie zaś wzbiera we mnie oburzenie na tych wszystkich, którzy od samego początku, od najpierwszych miesięcy istnienia nowej, dwudziestoltniej Polski, robili wszystko, aby zożydzić Kraj w oczach emigrantów. W swym dążeniu do zniszczenia więzów łączących naród i emigrację nie cofali się oni przed systematycznym, codziennym prawie skalowaniem wszystkiego, co Kraj budował i dokonywał.

Nie udało im się, tym apostołom wrogości wobec Kraju, zrealizować swojego zamiaru odwrócenia emigracji od Ojczyzny, nie ziściły się też ich apokaliptyczne przepowiednie dotyczące nowej Polski. Mimo ich rozpaczliwych nawoływań, protestów, „ostrzeżeń” i „prze-stróg”, większość emigracji ma dziś oczy zwrócone nie na nich, ale właśnie na tak usilnie przez nich zożydzany Kraj; mimo iż robili oni wszystko, co tylko mogli, żeby tak nie było — na dwu-

dziesiętletnie dzieje Polski Ludowej składają się, między innymi, także i fakty takie, jak wakacje dzieci polonijnych w Kraju, jak niezliczone zbiorowe i indywidualne wycieczki emigrantów do Ojczyzny, jak udział Polaków z zagranicy w obchodach Tysiąclecia Polski. Twierdzili, że to oni i tylko oni mają rację, że tylko oni mogą należycie pojmować sprawę Polski i decydować o tych sprawach — a przecież nie zrealizowały się ich życzenia i przepowiednie. Wbrew ich prorocostwom — Polska odrodziła się i rozwinęła, stała się państwem, o którym w świecie mówi się z szacunkiem. Wbrew ich prorocostwom Polacy nie powymierali z głodu, za to wychowali między innymi ciesząca się wielkim autorytetem i uznaniem naukowców i specjalistów różnych dziedzin, a również zdolnych sportowców, którzy znani są dziś na całym świecie i zdobywają medale na Olimpiadach.

Polska Ludowa obchodzić będzie w tym roku dwudziesty rok życia i warto, abyśmy my, Polacy żyjący we Francji i Francuzi pochodzenia polskiego, uczcili w jakiś sposób tę rocznicę. I tak myślę, czy jednym z najlepszych sposobów nie byłaby w tym względzie właśnie inicjatywa, z jaką wystąpił p. Kuligowski z Varangeville? Poparcie tej inicjatywy przez nas wszystkich? Mnie się wydaje, że tak — że w ten sposób składanie datków na Polski Fundusz Olimpijski, to jest najlepszy i najwłaściwszy sposób, w jaki możemy uczcić dwudziestą rocznicę istnienia Polski Ludowej. Bez patosu, bez niepotrzebnych wielkich słów, każdy z nas niechaj złoży taki datek, na jaki go stać.

Co o tym sądzicie?  
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef

Grzybek

z Nordu



# W blasku polskiej gwiazdki - nasi korespondenci donoszą...

## W PONT-à-MOUSSON

(Dokończenie ze str. 3)

W programie przedstawienia były naturalnie polskie koledy, tańce, piosenki, inscenizacje. Poprzez śpiew i taniec przywoływały dzieci wizję polskich gór, morza i różnych regionów Kraju, za którymi tak często tęskni Polak za granicą i które zawsze przypominają mu się w uroczystych momentach.

Podkreślić należy, że dzieci Polonii, m. in. Krysia Skrzydlewska i Patrycja Wszędybył, Danielka Szczepańska, Krysia Andrzejczak doskonale wywiązały się ze swych ról; a Gilbert Jajko, Jan Dolmak i Danusia Kozyrka wyróżnili się w tańcach. Prasa francuska, która podała sprawozdanie z polskiej uroczystości wyrażała uznanie zarówno dla dzieci jak i nauczycielek oraz komitetu organizacyjnego za wyjątkowo ciekawą imprezę. Była to bardzo udana uroczystość.



Program uroczystości gwiazdkowej w Pont-à-Mousson był bardzo urozmaicony, m. in. różnymi ciekawymi zabawami. Powyżej na lewo: konkurs tańca z pomarańczą umieszczoną między głowami tańczących, po prawej: zabawa — kto szybciej owinie partnerkę papierem karbowanym. Obok inna zabawa: w czasie której jeden ze starszych Rodaków zawiązuje oczy odwróconej partnerce. Zdjęcie dolne: brauwrowe tańce „Łowiczanek”



## Żywa choinka w Troyes

Uroczystość gwiazdkową w Troyes poprzedziły kilkutygodniowe, staranne przygotowania. Uroczystość udała się znakomicie, co zresztą należy do tradycji podobnych imprez urządzanych w Troyes. Organizowały ją dzieci miejscowego „Foyer Culturel Franco-Polonais” wraz z komitetem w składzie: p. p. Maj, Piechocki, Siodoś, Baran, Kosak, K. Proch, a także wspólnie z kierownikiem świetlicy — p. Kosmalskim.

Tegoroczna „gwiazdka” odbyła się 5 stycznia br. w dużej, ładnej sali Bourse du Travail, z udziałem kilkusetosobowej publiczności złożonej z miejscowej Polonii i licznie przybyłych Francuzów. Na uwagę zasługuje fakt obecności dużej ilości młodzieży. Przybył również na tę uroczystość kierownik Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu dr St. Bańbuła.

Tradycyjne spotkanie rozpoczęło się odegraniem przez znaną miejscową polską orkiestrę „Jedność” — hymnów narodowych Francji i Polski. Po serdecznym przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez prezesa komitetu p. Maja, zabrali również głos — w imieniu gospodarzy — dzieci: Halinka Jaśkowiak (po polsku) i Anick Malak (po francusku). Na wstępie p. Kosmalski zapoznał publiczność z programem imprezy. Jako kierownik świetlicy i jeden z głównych organizatorów całej uroczystości, p. Kosmalski skorzystał z okazji, by podziękować wszystkim, którzy dopomogli w zorganizowaniu gwiazdki, a także tym wszystkim, którzy na nią przybyli.

Z dużym aplauzem i zadowoleniem sali spotkało się wystąpienie polskiego konsula — p. dr Stanisława Bańbuły, który życzył Rodakom dużo szczęścia i pomyślności w nowym roku.

Wykonawcy obszernego i urozmaiconego programu na-

gradzani byli przez publiczność żywiołowymi i gorącymi oklaskami. W programie znalazły się m. in. polskie koledy, recytacje, tańce ludowe, pastorałka, św. Mikołaj i wiele innych popisów. Wystąpił również zaproszony zespół francuskiej szkoły baletowej pod kierownictwem p. Brasseur. Nad „muzyczną” stroną całej imprezy czuwał p. Piechowski. Warto tu nadmienić, że również syn p. Piechowskiego jest utalentowanym muzykiem, co jeszcze raz potwierdził swoją grą na pianinie.

Miłą atrakcją dla wszystkich stała się „żywa choinka”, która wraz z korowodem w polskich strojach ludowych i lajkonikiem krakow-

skim ruszyła przy dźwiękach muzyki na salę.

Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa, którą zorganizowały dzieci dzięki licznym „fantom” ofiarowanym przez rodziców.

Do dobrego nastroju i atmosfery sali przyczyniła się doskonała orkiestra polska, której prezesem jest p. Leńnicz, a którą na imprezie gwiazdkowej dyrygował p. Surowy. Ta sama orkiestra przygrywała następnie do tańca, podczas zabawy trwającej przez długie godziny już po zakończeniu artystycznego programu „gwiazdki”.

Dochód z uroczystości organizatorzy przeznaczają na cele kulturalno-oświatowe i wyposażenie świetlicy.

## Miła impreza w Tuluzie

Na zakończenie całorocznej działalności — aktywnej i różnorodnej — Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie zorganizowało uroczystość gwiazdkową dla dzieci miejscowej Polonii. Była to bardzo miła impreza, która wzruszyła zarówno najmłodszych jak i starszych.

Polonia tuluzajska przywiązana jest, jak wszyscy zresztą nasi Rodacy, do dawnych, wielowiekowych tradycji ludowych związanych ze Świętami i Nowym Rokiem. Zarząd Stowarzyszenia, a przede wszystkim p. prezes inż. Wiesław Kaczmarekiewicz, zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że upominki gwiazdkowe — słodkie dla dzieci — wreszcie i małe przyjęcie dla dorosłych (oczywiście z kieliszkiem polskiej wódki), sprawią wielką przyjemność wszystkim zebranym. Dzieci i młodzież w strojach ludowych wykonały szereg tańców polskich, przede wszystkim mazura i polkę, zbierając gorące aplauzy. Wieczorek upłynął w serdecznej i uroczystej atmosferze.

Prasa francuska w Tuluzie poświęciła wiele miejsca polskiej uroczystości świąteczno-noworocznej. „La Dépêche du Midi” zamieściła nie tylko informacje o odbyciu się jej, sprawozdanie z przebiegu wraz ze zdjęciami, ale również i obszerny artykuł na temat ludowych zwyczajów i tradycji polskich związanych z obchodem Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.



## Atrakcje w Pecquencourt

Miły przebieg miała „gwiazdka”, która odbyła się dnia 5 stycznia br. w Pecquen-

court. Organizacją jej i całością przygotowań kierowała pani Maria Właśniak. Obecni byli: mer miasta — p. Roger Berton, zastępcy mera — p. André Quardelle i p. Joseph Courten, radny municipalny — p. Joseph Sergent i inni. Z ramienia konsulatu polskiego w Lille obecny był p. Dynowski. Serdeczne przemówienia wygłosili mer miasta p. Roger Berton i p. Dynowski.

W ramach urozmaiconego programu artystycznego wystąpił miejscowy zespół młodzieżowy wykonując szereg pieśni i tańców ludowych

Dużo uciechy wywołały na sali występy młodych artystów: Patryka Właśniaka i Janinki Romanowskiej. Oboje artyści mają zaledwie... po 6 lat. W programie znalazły się również koledy wykonane w językach francuskim i polskim, bardzo ładne małe inscenizacje i różne recytacje.

Dużą atrakcją stały się występy francuskiej grupy gimnastycznej pod kierownictwem p. Martin. Nie można było wymienić dobrego popisu czwórki akordeonistów.

Zebrani w miłym nastroju spędzili kilka godzin. Uroczystość zakończyła się atrakcyjną loterią fantową.



**le plus grand choix :**  
DE MACHINES A COUDRE  
MEUBLES ET VALISES



Maszyny do trykotażu **PASSAP**  
**Ets. PRINCE:** 14, rue Ste-Anne-LILLE  
Pokazy-Wyjaśnienia w języku polskim

**ALFA** Marque de la qualité





W poprzednim numerze zamieściliśmy wśród korespondencji i relacji sprawozdawczych z gwiazdek oraz imprez noworocznych organizowanych wśród Polonii i w Belgii korespondencje z Courriere. Obecnie publikujemy (powyżej) dwa zdjęcia nadesłane nam później z tej pięknej i udanej uroczystości. Po lewej ze spół artystyczny „Karolinka”, po prawej: występ małych śpiewaków, którzy byli wielką atrakcją gwiazdki w Courriere.

## DWA POLSKIE BALE SYLWESTROWE ZUPRO W PARYŻU

W Salle des Fêtes merostwa IV okręgu Paryża odbył się tradycyjny bal sylwestrowy, zorganizowany przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, (Oddział w Paryżu). Sala balowa i przyległe pomieszczenia, w których zainstalowano bufet, były przepięknie. Dzięki znakomitej orkiestrze polsko-francuskiej pod dyrekcją p. Aleksandra Wolka, obficie zaopatrzonemu bufetowi i doskonałej organizacji, bal był bardzo udany. Atmosfera panowała nadzwyczaj miła, a członkowie ZUPRO, z prezesem Oddziału Paryskiego, p. mecenasem Tadeuszem Jagoszewskim na czele, troszczyli się, aby wszyscy bawili się wesoło.

Jak się dowiadujemy, ZUPRO postanowiło przekazać sumę 150 F z dochodów z balu sylwestrowego na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego za pośrednictwem Komitetu Tysiąclecia w Paryżu.

Również w Troyes urządzone są od szeregu lat bale z okazji zakończenia roku. Organizatorem ich jest znane Stowarzyszenie polskie „Pomoc Oświatowa”. Młodzież zrzeszona w Stowarzyszeniu stawia sobie za zadanie szerzenie znajomości polskiej kultury, przede wszystkim polskiej muzyki i tańców ludowych. Od czasu do czasu organizuje młodzież także i przedstawienia teatralne. Nad

## POMOCY OŚWIATOWEJ W TROYES

ta dziedziną działalności „Pomocy Oświatowej” czuwa prezes p. Mieczysław Proch, wraz z całym zarządem Stowarzyszenia. Bal „Pomocy Oświatowej” należał do bardzo udanych imprez tegorocznego karnawału w Troyes. W sali Bour-se du Travail, w której zabawa się odbywała, panował tego dnia wyjątkowo miły nastrój. Zabawa trwała do białego rana.

Urządowanie terenowe Konsulatu PRL w Lyonie  
ALÈS — każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Salle des Sociétés przy „Café Degustation des Alliés”, place Général Leclerc.  
MARSYLIA — pierwszy wtorek każdego miesiąca. Salka przy barze „Garibaldi”, rue Garibaldi.  
MONTLUÇON — pierwszy piątek miesiąca. Salle de la Maison de la Mutualité au Vieux-Château.  
ST. ETIENNE — druga środa miesiąca. Salle des Sociétés przy Café de la Préfecture, 27, rue Charles de Gaulle.  
GAUTHERETS — drugi piątek miesiąca. Salle des Sociétés przy Café Bouteloup.  
DIJON — trzeci wtorek miesiąca. Maison de la Mutualité 7, rue dr Chassier.

ZEBRANIE ZWIĄZKU INWALIDÓW PRACY  
HARNES. Walne zebranie Związku Inwalidów Pracy ponownie wybrało na swego skarbnika p. Tadeusza Kaczmarka.  
Jak wynika z całorocznego sprawozdania p. Kaczmarek

rozwijał bardzo ożywioną działalność w celu gromadzenia funduszy oraz prowadził akcję charytatywną wśród członków stowarzyszenia, do którego należy wielu naszych Rodaków.

## SPRZEDAŻ HURTOWA HENRI SPRECHER

72, rue Rolinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wyspy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

**P U C H — P I E R Z E**

**RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY**

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG — PICARD ET C-je** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.42 73.29.47

**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonoise  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
OL KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darche

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## OD CHAMONIX 1924 — DO INNSBRUCKU 1964

29 stycznia na stoku Bergisel, koło wielkiej skoczni narciarskiej zaplonie znicz olimpijski obwieszający początek IX Zimowej Olimpiady w Innsbrucku. Zimowe Igrzyska Olimpijskie rozgrywane są już od 40 lat. Polska nie opuściła ani jednego startu. W zależności od finansowych możliwości i odległości na zimowe Igrzyska wyruszała mniej lub bardziej liczna ekipa.

I 1924 Chamonix	16 krajów	293 zawod.	4 Polaków
II 1928 St. Moritz	25	491	28
III 1932 Lake Placid	17	307	16
IV 1936 Garmisch-Partenkirchen	28	820	22
V 1948 St. Moritz	28	878	29
VI 1952 Oslo	30	960	30
VII 1956 Cortina d'Ampezzo	32	923	54
VIII 1960 Squaw Valley	30	850	13
IX 1964 Innsbruck	35	1800(!)	58

## MEDALE I PUNKTY

Oto polskie pozycje punktowane w dotychczasowych Olimpiadach Zimowych:

MEDAL SREBRNY			
1960	E. Seroczyńska	łyżw. 1500 m	
MEDALE BRĄZOWE			
1956	F. Gąsienica Groń	komb. klas.	
1960	H. Pilejczykowa	łyżw. 1500 m	
4 MIEJSCE			
1932	reprezentacja	hokej	
1960	H. Gąsienica-Daniel, S. Biegun, J. Czerniawska	sztafeta 3x5 km	
5 MIEJSCE			
1936	S. Marusarz	skoki	
1960	H. Pilejczykowa	łyżw. 1000 m	
6 MIEJSCE			
1952	reprezentacja	hokej	
1960	E. Seroczyńska	łyżw. 500 m	
1960	H. Pilejczykowa	łyżw. 3000 m	
1960	A. Mateja, J. Gut-Misiaga, J. Rysula i K. Zelek	sztafeta 4x10 km	

## Olimpijski jubilat Stanisław Marusarz

Olimpijczykiem, który zdecydowanie snych kolegów, jest Stanisław Marusarz. Jako jedyny polski sportowiec aż czterokrot-

nie występował na olimpijskich skoczniach. Co ciekawsze rozpoczął on swą olimpijską karierę w roku 1932, a zakończył dopiero w 1952.

## Oni reprezentowali Polskę

We wszystkich Igrzyskach Polska reprezentowana była przez narciarzy, 7-krotnie przez hokeistów (zabrakło ich jedynie w Squaw Valley),

3-krotnie przez reprezentantów jazdy szybkiej na lodzie (1924, 1936 i 1960) oraz dwukrotnie przez bobsleistów (1928 i 1956).

## NASZ PLEBISCYT SPORTOWY TRWA

Od jednego z naszych Czytelników z Paryża dostaliśmy list, w którym proponuje on dorzucenie do nazwisk podanych w naszym numerze noworocznym szeregu nazwisk wstawionych w pitce nożnej: Stako (Stachowicz), Ludo (Ludwikowski), Biegańskiego, Kargu (Kargulewicz), Curyła, Roszaka, Golińskiego, Adamczyka; w kolarstwie: Cieliczki, zwycięzcy wyścigu Bordeaux-Paryż, Sitka i Stefana Lacha; w boksie: Stefana Olka, b. wicemistrza Europy i b. mistrza Francji; w lekkiej atletyce: Mellerowicza, Błońskiego, Kasperskiego, Szymanka i Szczykutowicza; w koszykówce: Jana Świdzińskiego, Świątka, Fabianka, braci Nowaków; w łyżwiarstwie: Mroźka; w siatkówce: Jana Harbeza itd.

kreście nie ma więc żadnych ograniczeń.

Błąd drukarski pojawił się w nazwisku Cisowskiego (wydrukowano Ciszkowski) oraz w nazwisku kolarza Stefana Lacha (wydrukowano Lech) — co chętnie prostujemy, wyjaśniając, że nie wpłynęło to na wypełnianie kuponów konkursowych nazwiskami właściwymi.

Cieszymy się bardzo z tego, że nasz plebiscyt wywołał od razu dyskusję. Możliwość dorzucenia nazwisk nowych, czasami o bardzo dużym znaczeniu lokalnym przewidzieliśmy w momencie ogłaszania plebiscytu. W tym za-

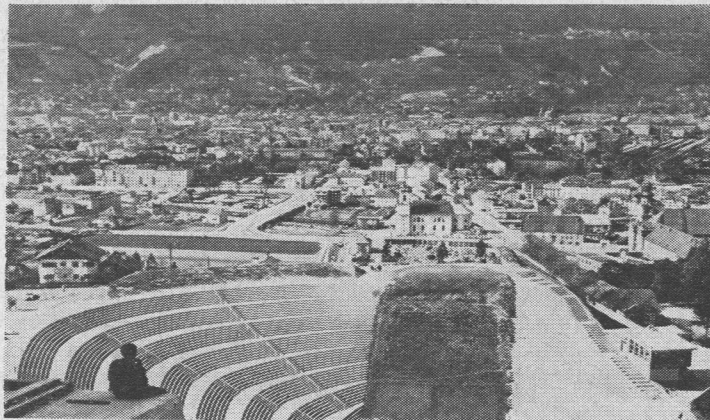
Na zarzut, że niesłusznie wybraлиśmy okres od ukończenia wojny, odpowiadamy, że w okresie przedwojennym było kilka nazwisk zawodników polskiego pochodzenia, ale byli to prawie wyłącznie sportowcy, którzy bardzo krótko przebywali we Francji, a poza tym naszym Czytelnikom byłoby niewątpliwie bardzo trudno odnajdować te nazwiska, oceniać wartość sportową ich wyczynów oraz wpływ, jaki wywarli oni na rozwój danej dziedziny sportu we Francji i wśród Polonii francuskiej. Nazwiska, które pojawiły się po wojnie, są zdecydowanie związane z Polonią francuską, wynikami tych sportowców Polonia cieszyła się i pamięta je dobrze, stąd łatwiej przyjdzie ocenić ich wartość, porównać z wyczynami aktualnymi.

Redakcja „Tygodnika” bardzo chętnie przyjmować będzie uwagi i sugestie Czytelników na temat konkursu sportowego. Z uwagi na zainteresowanie plebiscytem termin jego zamknięcia przesuwamy i w następnym numerze zamieścimy ponownie kupon.





Aux IX-e Jeux Olympiques d'Innsbruck en Autriche (29 janvier — 9 février 1964) la Pologne sera représentée par une équipe particulièrement nombreuse. L'Autriche est tellement près... Les longs préparatifs sont terminés, les tournées préolympiques accomplies, les sélections définitivement établies. Comme dans la plupart des disciplines les Polonais ne seront pas concurrents des Français, nous pourrons toujours être de coeur avec les blancs et rouges et avec les tricolores, dès que le flambeau d'Olympie allumera la flamme à Innsbruck.



A Squaw Valley, une malencontreuse chute dans le dernier virage du 1000 mètres privait Elwira Seroczyńska (et la Pologne) d'une médaille d'or et d'un record mondial. Peut-être l'excellente patineuse polonaise aura-t-elle enfin sa revanche à Innsbruck.

Les spectateurs de ces tribunes du tremplin olympique de Bergisel (Innsbruck) connaîtront déjà bien le nom du Polonais Przybyła. En effet ce jeune espoir détient depuis peu le record du tremplin avec un saut de 97,5 mètres.

# L'EQUIPE POLONAISE PRETE POUR LES JEUX OLYMPIQUES

Rappelons que le classement officiel de Squaw Valley avait placé la Pologne en 11-ème position dans la hiérarchie mondiale des sports d'hiver. Sixième aux Jeux d'été la Pologne était en définitive classée cinquième au total des points des Jeux de 1960.

**L**ES JEUX ne sont pas encore faits, puisque le sport déjoue tous les pronostics et permet toutes les surprises. Mais essayons quand même de supputer les chances et les espoirs des filles et garçons qui se présenteront à Innsbruck avec l'aigle blanche sur fond rouge sur la poitrine.

## SKI

Dans les disciplines alpines, les Polonaises et les Polonais ne pourront que regarder et... apprendre. La Pologne n'offre pas de terrains qui permettraient d'acquérir la maîtrise nécessaire pour concurrencer Français, Autrichiens, Italiens ou Suisses. Par contre dans les disciplines nordiques la Pologne peut avoir son mot à

dire dans le biathlon (Course de 20 km et tir) et dans les relais féminin (3x5 km) et masculin (4x10 km). Quant aux sauteurs, la Pologne compte dans ses rangs Łaciak, vice-champion des derniers championnats de la FIS et surtout le jeune Przybyła, révélation de la dernière Semaine austro-allemande des Quatre Tremplins.

## LUGE

Une équipe complète — 12 concurrents et concurrentes — sera au départ. Les „blancs et rouges” comptent parmi les „grands” de cette discipline, ayant à leur actif des titres de champions et vice-champions du monde. Les derniers essais sur l'excellente piste de Krynica permettent tous les espoirs. Aussi les supporters (et les lugeurs) escomptent-ils des médailles.

## PATINAGE DE VITESSE

Seules trois concurrentes prendront le départ. Deux d'entre elles ont rapporté des médailles des Jeux de Squaw Valley en 1960.

## HOCKEY SUR GLACE

On saura mieux à quoi s'en tenir après la rencontre éliminatoire (sans revanche) que les Polonais joueront contre l'Allemagne Fédérale juste avant l'ouverture des Jeux. En cas de victoire, ils accéderont à la poule finale de huit. Une place de sixième fera la joie de l'équipe, bien préparée semble-t-il.

A 18 ans, Józef Przybyła, entraîné par Kozdrun, est le grand espoir du saut. L'élite mondiale des tremplins le considère comme un rival très sérieux. Przybyła est polisseur de cristaux de son métier et a l'habitude de travailler pour l'exportation. Importera-t-il une médaille?

En hommage aux organisateurs, l'élégant costume olympique de l'équipe polonaise comprend un chapeau tyrolien

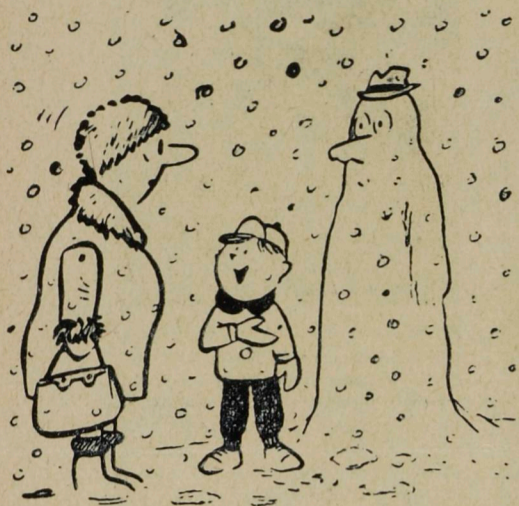


Pour les vice-champions mondiaux du deux en luge, Mięczysław Pawelkiewicz et Edward Fender, les concurrents les plus à craindre sont les champions du monde Ryszard Pędrak et Lucjan Kudzia, également... Polonais. Un troisième larron surgira-t-il pour leur rafler les médailles olympiques?

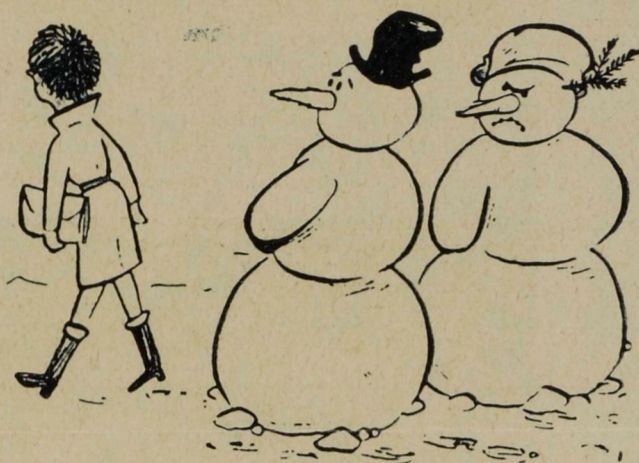




# HUMOR



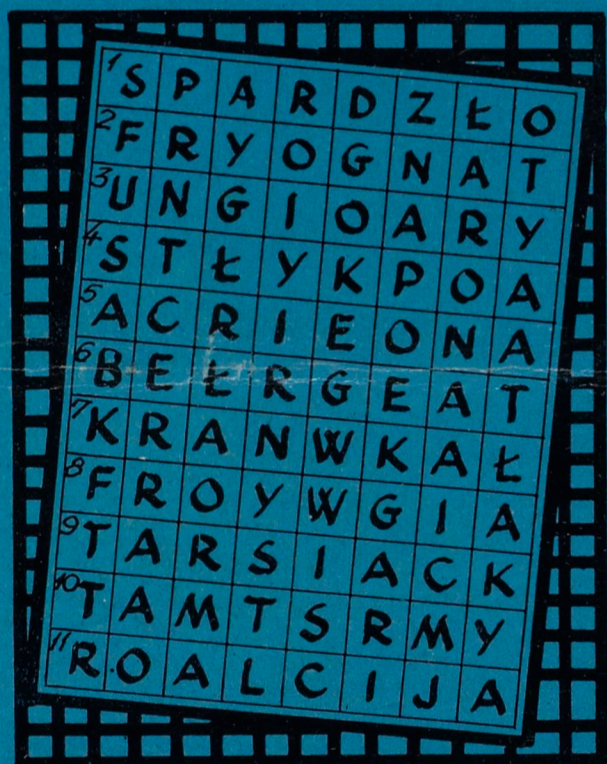
- On jest podobny do tatusia, bo tatuś jest tam w środku
- Bien sûr qu'il ressemble à papa. Papa est dedans...



- Ledwo zdążyli cię ulepić, a już się oglądasz za dziewczynami?
- Ça fait 10 minutes que tu existes et tu regardes déjà les filles?



- Czemu moja najdroższa, jesteś dla mnie taka zimna?
- Pourquoi cette froideur envers moi, mon amour?



## ELIMINATKA

Prosimy najpierw odgadnąć 11 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach a następnie litery tych wyrazów wykreślić spośród 8 liter wpisanych do poszczególnych poziomych wierszy rysunku. Pozostałe litery (nie skreślone) czytane poziomymi wierszami i z góry na dół dadzą hasło zadania, którym będzie znane przysłowie ludowe.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przysłowiowy tłuszcz, który bywa zalewany za skórę dla dokuczenia komuś, 2) przednia strona budynku lub teren walki, linia bojowa, 3) pola czasowo nie uprawiane, odłogi, 4) tradycyjna biesiada, uczta po pogrzebie, 5) pole działania lub miejsce popisów w środku cyrku, 6) rodzaj nakrycia głowy bez daszka, 7) duża część czegoś lub dowcipna anegdota, figiel, 8) wirująca zabawka dziecienna, bąk, 9) sztuczka kuglarska, psota, wybieg, 10) łańcuch górski, u którego stóp leży Zakopane, 11) słuszność lub określona porcja żywności.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

## Rozrywki umysłowe

### KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 12

POZIOMO: 1) nazwisko polskiego pisarza, publicysty i działacza politycznego, który był ambasadorem we Francji, napisał „Wrzesień”, 6) ptak drapieżny, dawniej tresowany do polowania, 9) ruch kołowy, 10) imię i nazwisko poety polskiego, uczestnika powstania 1863 r., autora wierszy „Daremne żale” i „Do młodych”, 11) kwiatnik lub gazon, 12) bywa taki jak pan, 13) sto lat, 14) przełożony klasztoru, 17) mieszkaniec Tatr, Podhalanin, 18) jest okrągłe i bywa błędne, 19) cement + piasek + żwir + woda, 21) mechanizm zegarka, 26) przyrząd mierniczy używany do niwelacji terenu, 27) zło, które ponoć nigdy nie śpi, 28) ogół wojska w państwie, 29) uwagi objaśniające jakiś tekst lub wydarzenia trudniejsze do zrozumienia.

PIONOWO: 1) miasto nad Wisłą, do którego rurociągiem przyjaźni płynie radziecka ropa naftowa, 2) przyrząd, którym określamy stopień ciepła, 3) metalowa sztaba wzmacniająca zamknięcie bramy, 4) w tytule znanego filmu o Oświęcimiu był ostatni, 5) tłuszcz rybi niezbyt przyjemny, ale zdrowy dla dzieci, 6) produkt

wielkich hut, 7) wielka gałąź, 8) obżarstwo lub zachłanność, 13) włóczęga, pow-sinoga, łązik, 15) poparcie, pomoc osób na wysokich stanowiskach, 16) zdrobniale miękka, ciepła tkanina z delikatnym meszkiem, 20) nazwisko poety polskiego, autora pięknych wierszy dla dzieci „Lokomotywa” i „Słoń Trąbalski”, 22) inaczej abażur, 23) napad, natarcie, 24) ruchomy „most” przez rzekę, 25) drzewo, którego liście są w herbie państwowym Kanady.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM Z NR 10

POZIOMO: 1) Stefan Żeromski, 9) czereśnie, 10) torba, 11) auto, 13) lokal, 16) stok, 18) próba, 19) sruć, 20) gmach, 21) gapa, 23) kawał, 29) lazur, 30) artyleria, 31) Adam Mickiewicz.  
PIONOWO: 1) socha, 2) efekt, 3) Abel, 4) żona, 5) rzep, 6) motel, 7) korek, 8) faul, 12) usterka, 14) ogrom, 15) ambicja, 17) kutwa, 21) golf, 22) przód, 23) kołce, 24) wargi, 25) igrz, 26) kram, 27) maki, 28) stuk.

#### ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 2

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Kuba, 2) udar, 3) baba, 4) arak, 5) mora, 6) opat, 7) rata, 8) atak, 9) kita, 10) Ikar, 11) talk, 12) arka, 13) kula, 14) uraz, 15) lasy, 16) azył, 17) apel, 18) pęto, 19) eter, 20) lora.

